

Aby rozpocząć lekturę,
kliknij na taki przycisk ,
który da ci pełny dostęp do spisu treści książki.

Jeśli chcesz połączyć się z Portem Wydawniczym
LITERATURA.NET.PL
kliknij na logo poniżej.



William Shakespeare

**ANTONIUSZ
I
KLEOPATRA**

**Przekład:
Jerzy Limon i Władysław Zawistowski**

Tytuł oryginału:
The Tragedy of Antony and Cleopatra

Tower Press 2000

Copyright by Tower Press, Gdańsk 2000

Dramatis Personae:

rzymscy triumwirowie:

Marek ANTONIUSZ
Oktawiusz CEZAR
LEPIDUS

przyjaciele i świta Antoniusza:

DEMETRIUSZ
FILO
Domicjusz ENOBARBUS
WENTYDIUSZ
SYLIUSZ
EROS
KANIDIUSZ
SKARUS
DEKRETAS

przyjaciele i świta Cezara:

MECENAS
AGRYPPA
TAURUS
DOLABELLA
TYDIASZ
GALLUS
PROKULEJUSZ

Sextus POMPEJUSZ

przyjaciele Pompejusza:

MENEKRATES
MENAS
WARRIUSZ

KLEOPATRA, *królowa Egiptu*

świta Kleopatry:

CHARMIAN
IRAS

MARDIAN
DIOMEDES
SELEUKUS

OKTAWIA, *siostra Cezara*

Posłańcy, wróżbita, dworzanie, służba, chłopiec

Nauczyciel, *poseł Antoniusza*

Straż, Egipcjanin, wieśniak, damy Kleopatry, eunuchowie, służba, żołnierze, kapitanowie, oficerowie

AKT I

Scena I

*Aleksandria; komnata w pałacu Kleopatry
Wchodzą Demetriusz i Filo.*

FILO

Tak, ale starcze zaćmienie umysłu
Naszego wodza wykracza już poza
Wszelkie granice. Jego mężne oczy,
Które nad ciżbą bitewną błyszczą
Niczym wzrok Marsa zbrojnego, tak teraz
Blask swój straciły, że całą uwagę
Kierują w stronę ciemnoskórej twarzy.
Zaś serce mężne, które pośród bitew
Tak mocno biło, że na jego piersi
Zerwać rzemienie zbroi potrafiło –
Teraz tak zmiękło, że już nie panuje
Nad sobą, będąc zaledwie wachlarzem,
Który uśmierza żądze Egipcjanki.

*Fanfary. Wchodzą Antoniusz, Kleopatra i jej dwórki, orszak
wraz z eunuchami, którzy wachlują królową.*

Patrz! Oto oni! Zwróć baczność uwagę,
A wnet zobaczysz, jak jeden z filarów
Świata się stoczył, by stać się tej dziwki
Bezwolnym sługą. Patrz tylko uważnie.

KLEOPATRA

Jeśli to miłość, to powiedz, jak wielka.

ANTONIUSZ

Kiepska to miłość, jeśli da się zmierzyć.

KLEOPATRA

Wyznaczę miarę, jak można mnie kochać.

ANTONIUSZ

Więc w takim razie musisz też wyznaczyć
Nowe granice ziemi albo nieba.

Wchodzi Posłaniec.

POŚLANIEC

Wieści dostałem z Rzymu, wielki panie.

ANTONIUSZ

Wieści mnie drażnią. Streść więc, o co chodzi.

KLEOPATRA

Nie, Antoniuszu, wysłuchaj tych wieści.
A nuż twa Fulwia się gniewa; a może –
Kto wie? – to Cezar gołowąs przysyła
Nowe rozkazy: „Zrób to albo tamto;
Weź to królestwo lub uwolnij inne;
Rób, co ci każe, bo wpadniesz w niełaskę”.

ANTONIUSZ

O co ci chodzi?

KLEOPATRA

Nie: kto wie? Ta sprawa
Jest raczej pewna. Nie możesz tu zostać.
Właśnie nadeszło wezwanie Cezara.
Więc go wysłuchaj, Antoniuszu. Gdzież są
Fulwii rozkazy? Czy może - Cezara?
Albo obojga? Wezwać tu posłańców.
Jakem królową, widzę Antoniuszu,
Że się rumienisz. Tak, twa krew hołd składa
Oktawiuszowi. Chyba że policzki
Wstyd pokrył, bowiem cię beszta swym głosem
Piskliwym Fulwia. Wołać tu posłańców!

ANTONIUSZ

Niech Rzym utonie w Tybrze, a łuk wielki
Cesarstwa w gruzach legnie! Tu me miejsce!
Marnym są prochem królestwa, zaś nasza
Ziemia nie widzi różnicy pomiędzy
Zwierzem i ludźmi – wszystkich karmi równo.
W życiu rzecz jedna wyróżnia człowieka:
Gdy dwoje złączy miłość – jak nas właśnie.
To rzecz cudowna, gdy wciąż chcą być razem.
To mnie tu trzyma i pod groźbą kary
Chcę, by świat wiedział: nie znajdzie nam równych.

KLEOPATRA

Wierutne kłamstwo! A czemu się zenił
Z Fulwią, jeżeli jej nie kochał? Wcale
Głupia nie jestem, choć tak chce mnie widzieć.
Ja za to widzę, jaki jest Antoniusz,
Jak zawsze... sobą.

ANTONIUSZ

Tyś jest mym natchnieniem.
A teraz, jeśli idzie o miłości
Sprawy i chwile na czułość nam dane:
Czasu nie wolno marnować na spory.
Ani minuta naszego żywota
Nie może minąć bez jakiejś rozrywki.
Jakież zabawy nas dzisiaj czekają?

KLEOPATRA

Wysłuchaj posłów.

ANTONIUSZ

Och, wstydz się, królowo
Kłótniwa! Tobie ze wszystkim do twarzy:
Gdy karcisz, kiedy się śmiejesz czy płaczesz.
Każda namiętność w tobie się przeradza
W urok niezwykły, którym świat zdumiewasz.
Żadnego posła, oprócz ciebie. Dzisiaj
Wieczorem sami pójdziemy do miasta,
By uliczkami błędząc, obserwować
Zwyczajnych ludzi. Chodź, moja królowo.
Przecież pragnęłaś tego jeszcze wczoraj.
(*do P o s ł a ń c a*) Nic nie mów, proszę.

*A n t o n i u s z i K l e o p a t r a wychodzą z orszakiem. Za nimi wychodzi
P o s ł a ń c e.*

DEMETRIUSZ

Czyżby Cezara aż tak nisko cenił?

FILO

Gdy się zatracą w zabawie, to wówczas
Ginie w nim częśćka charakteru, która
Ze stanowiskiem jest mu przypisana.

DEMETRIUSZ

Żal serce ściska, gdyż potwierdza plotki,
Jakie usłyszeć można o nim w Rzymie.
Lecz mam nadzieję, że jeszcze w przyszłości
Godniej się spisze. Wszystkiego dobrego.

Wychodzą.

Scena 2

Tamże; inna komnata.
Wchodzą Charmian, Iras i Aleksas.

CHARMIAN

Panie Aleksasie, słodki Aleksasie, naj-naj-najwspanialszy Aleksasie, prawie najdoskonalszy Aleksasie, gdzie jest ten wróżbita, którego tak wychwalałeś przed królową? Och, żebym tak miała takiego męża, który – jak powiadasz – w słodkiej niewiedzy zdobiłby swoje rogi girlandami.

ALEKSAS

Wróżbito!

WRÓŻBITA

Jaka twoja wola?

CHARMIAN

Czy to ten człowiek? Czyś to ty, panie, poznał bieg rzeczy tego świata?

WRÓŻBITA

W księdze natury niezgłębionej umiem
Co nieco czytać.

ALEKSAS

Pokaż mu dłoń swoją.

Wchodzi Enobarbus.

ENOBARBUS *(do służby za scena)*

Szybko nam wina przynieście, abyśmy
Zdrowie wypili naszej Kleopatry.

CHARMIAN

Dobry panie, daj mi jaką dobrą przepowiednię.

WRÓŻBITA

Ja przepowiadam, niczego nie daję.

CHARMIAN

W takim razie, przepowiedz mi co dobrego.

WRÓŻBITA

Twoja uroda jeszcze pełniejsza będzie niż teraz.

CHARMIAN

To znaczy – będę gruba.

IRAS

Nie, tylko kiedy będziesz stara, to urodę będziesz musiała sobie nakładać makijażem.

CHARMIAN

Przeklęte zmarszczki!

ALEKSAS

Nie przeszkadzajcie jego wróżbiarskiej mości, słuchajcie.

CHARMIAN

Cii...

WRÓŻBITA

Będziesz bardziej kochała, niż była kochaną.

CHARMIAN

To już wolę swoją namiętność winem rozgrzewać.

ALEKSAS

Ależ wysłuchaj go.

CHARMIAN

Już dobrze, ale niech to będzie wspaniała przyszłość! Spraw, abym wyszła za trzech królów i to w ciągu jednego przedpołudnia i żebym wdową po nich wszystkich została. Spraw, abym mając lat pięćdziesiąt urodziła dziecko, któremu nawet sam Herod Żydowski hołd by złożył. Spraw też, abym wyszła za Oktawiusza Cezara, żebym się stała równą mojej pani.

WRÓŻBITA

Przeżyjesz panią, której służysz.

CHARMIAN

O, to wspaniale; wolę już długie życie, niż krótkie figle.

WRÓŻBITA

Już doświadczyłaś znacznie lepszych czasów
Od tych, co mają dopiero nastąpić.

CHARMIAN

Więc pewnie moje dzieci będą bez ojców, bez nazwisk. Powiedz, ilu chłopców i ile dziewczynek będę miała?

WRÓŻBITA

Gdyby każda twa zachcianka swe łono
Miała, a ono płodne było – milion.

CHARMIAN

Dość, głupcze, za nic mam twe wróżby.

ALEKSAS

Czyżbyś sądziła, że tylko twa pościel jest świadkiem twoich zachcianek?

CHARMIAN

No, dalej, powróź teraz Iras.

ALEKSAS

Wszyscy poznajmy swój los.

ENOBARBUS

Mój los, a także większości z was dziś w nocy – to iść po pijanemu do łóżka.

IRAS

Oto dłoń, która niczego innego nie może oznaczać, jak tylko dziewictwo.

CHARMIAN

Tak jakby wylew Nilu głód oznaczał.

IRAS

Precz, ty pożądliva nałożnico, ty nie umiesz wróżyć.

CHARMIAN

Co? Jeśli wilgotność twojej dłoni nie odbija twych żądy, to ja nie umiem podrapać się w ucho. Proszę, daj jej tylko jakąś pospolitą przyszłość.

WRÓŻBITA

Wasze losy będą podobne.

IRAS

Ale jak, ale jak? Podaj jakieś szczegóły.

WRÓŻBITA

Rzekłem.

IRAS

Czyż nie czeka mnie los choćby o cal lepszy od jej losu?

CHARMIAN

Ha, a gdyby tak twój los był o cal lepszy od mojego, to gdzie byś go chciała mieć?

IRAS

Na pewno nie w mojego męża nosie.

CHARMIAN

Niech niebiosa przebaczą nam nasze grzeszne myśli! Teraz Aleksas; no, jego los, jego los! O, niech się ożeni z oziębłą kobietą, słodka Izydo, błagam cię o to! I niech ona umrze, a potem daj mu jeszcze gorszą! I niech tę gorszą zastąpi jeszcze gorsza, dopóki ta najgorsza ze wszystkich nie pochowa go, zarykując się ze śmiechu z pięćdziesięciokrotnego rogacza! Dobra Izydo, wysłuchaj tej modlitwy, chociaż mnie odtrącasz w sprawach większej wagi; dobra Izydo, błagam cię!

IRAS

Amen. Dobra bogini, wysłuchaj modlitwy twego ludu! O ile bowiem serce się kraje na widok porządnego mężczyzny ożenionego z puszczalską, to już zupełnie nie można pogodzić się z tym, by tak wstrętny łotr uszedł bez rogów; dlatego, dobra Izydo, zachowaj dobry smak, wynagradzając go odpowiednio!

CHARMIAN

Amen.

ALEKSAS

Słyszycie? Gdyby tylko mogły rogi mi przyprawić, to zostałyby dziwkami, byle dopiąć swego!

Wchodzi Kleopatra

ENOBARBUS

Cicho! Antoniusz idzie.

CHARMIAN

Nie, królowa.

KLEOPATRA

Czy pana mego widzieliście tutaj?

ENOBARBUS

Nie, dobra pani.

KLEOPATRA

Więc tu go nie było?

CHARMIAN

Nie, moja pani.

KLEOPATRA

Miał przecież ochotę
Bawić się dzisiaj. Widocznie go nagle
Myśli o Rzymie pochłonęły całkiem.
Hej, Enobarbus!

ENOBARBUS

Pani?

KLEOPATRA

Znajdź go, proszę,
I sprowadź tutaj. A gdzie jest Aleksas?

ALEKSAS

Do usług, pani. Lecz oto pan idzie.

Wchodzi Antoniusz z Posłańcem i osobami towarzyszącymi.

KLEOPATRA

Nie spojrzę nawet na niego. Idziemy.

Kleopatra i Enobarbus wychodzą z orszakiem.

POŚLANIEC

Fulwia, twa żona, pierwsza wyszła w pole.

ANTONIUSZ

Przeciw mojemu bratu Lucjuszowi?

POŚLANIEC

Tak...

Lecz wkrótce wojna się skończyła. Z czasem
Zawarli przyjaźń. Połączywszy siły,
Ruszyli przeciw Cezarowi, który
Miał jednak więcej szczęścia i po pierwszej
Bitwie w Italii – przepędził ich stamtąd.

ANTONIUSZ

Jeszcze coś złego?

POŚLANIEC

Złe wieści zły koniec
Posłom przynoszą.

ANTONIUSZ

Jeśli są to głupcy
Lub tchórze. Dalej: tego, co się stało
Już nie odmienię. Zasada jest prosta:
Kto mówi prawdę, to chociaż w relacji
Śmierć się kryć będzie, wysłucham go, jakby
Kadził pochlebstwa.

POŚLANIEC

Teraz ważne wieści:
Labienus ruszył z Partii przeciw Azji;
Jego zwycięskie chorągwie z Eufratu
Ruszyły, z Syrii do Lidii i Jonii,
Podczas...

ANTONIUSZ

Tak, „podczas gdy Antoniusz” – chciałeś
Teraz powiedzieć.

POŚLANIEC

Mój łaskawy panie!

ANTONIUSZ

Mów więc otwarcie, nie tając niczego,
Co o mnie mówią. Nazwij Kleopatrę
Tak, jak ją zowią w Rzymie. Wyrzuć z siebie
Fulwii przekleństwa i zgań me przywary
Z taką swobodą, jak tylko potrafią
Czynić to prawda i ludzka złośliwość.
Tak, obrastamy chwastami, gdy nasze
Ziemie, bogate w dobro, zaniedbane
Leżą ugorem. Przeto gdy kto wytknie
Otwarcie nasze wady, to tak jakby
Chwasty zaorał. Możesz teraz odejść.

POŚLANIEC

Twój sługa, panie.

P o s ł a n i e c wychodzi.

ANTONIUSZ

Jakie są wieści z Sycjonu? No, słucham!

SŁUGA PIERWSZY

Człowiek z Sycjonu – czy jest tutaj taki?

SŁUGA DRUGI

Gdy tylko zechcesz.

ANTONIUSZ

Przywołać go zaraz.
Egipskie pęta zerwać w końcu muszę,
Inaczej szczerą całkiem w zaślepieniu.

Wchodzi inny P o s ł a n i e c z listem.

A ty kto jesteś?

POŚLANIEC DRUGI

Twa Fulwia nie żyje.

ANTONIUSZ

Gdzie to się stało?

POŚLANIEC DRUGI

W Sycjonie. Zaś przebieg
Choroby oraz to, co za stosowne
Uznała tobie przekazać, wyjaśni
To pismo, panie. *(podaje list)*

ANTONIUSZ

Zostaw mnie samego.

Posłaniec Drugi wychodzi.

Tak oto wielki duch uleciał! Dotąd
Pragnąłem tego. Lecz gdy los nam weźmie
To, co nas mierzi, zaraz znowu chcemy,
Aby na powrót nasze było. Również
Obecna rozkosz, poprzez naszych uczuć
Zwrot nagły będzie swoim zaprzeczeniem.
Teraz jej pragnę, kiedy już jej nie ma.
Ta ręka, która tej śmierci jest winna,
Chętnie by teraz życie jej wróciła.
Muszę się wyrwać z czaru tej królowej;
Dziesięć tysięcy szkód i nieszczęść moja
Bezczynność sprawia. Hej tam, Enobarbus?

Wchodzi E n o b a r b u s.

ENOBARBUS

Jaka twa wola?

ANTONIUSZ

Muszę stąd wyjechać,
I to natychmiast.

ENOBARBUS

W takim razie uśmiercimy wszystkie nasze kobiety. Wiadomo przecież, że każda nieuprzejmość jest dla nich śmiertelnym ciosem. Jeśli mają ścierpieć nasz wyjazd – śmierć jest jedynym rozwiązaniem.

ANTONIUSZ

Muszę wyjechać.

ENOBARBUS

Jeśli sytuacja jest przymusowa, to można zgodzić się i na to, by te kobiety umarły. Lecz szkoda byłoby tracić je bez powodu; choć z drugiej strony, w obliczu jakiejś wielkiej sprawy ich wartość jest żadna. Kleopatra, jak tylko jakieś echo twych słów usłyszy – umrze natychmiast. Sam widziałem, jak przynajmniej dwadzieścia razy umierała z błahszego powodu. Sądzę, że w śmierci musi być jakaś doza rozkoszy, która ją wprawia w ekstazę, gdyż z tak wielką ochotą oddaje się umieraniu.

ANTONIUSZ

Jej przebiegłość przekracza ludzki rozum.

ENOBARBUS

Niestety, z tym się nie zgadzam – na jej namiętność składa się nic innego jak esencja najczystszej miłości. Nie sposób wprost opisać wiatrów jej westchnień i potoków jej łez; burze i wichury jej namiętności są większe od tych, o jakich czytamy w kalendarzach. To nie może być przebiegłość; jeśliby nią była, to oznaczałoby, iż umie jak Jowisz deszcz z niczego zrobić.

ANTONIUSZ

Och, bodajbym jej nigdy nie spotkał!

ENOBARBUS

O, panie, wówczas byś nie ujrzał tego cudu natury, a nie zwiedziwszy go od środka, dowiódłbyś, że jesteś mało dociekliwym podróżnikiem.

ANTONIUSZ

Fulwia nie żyje.

ENOBARBUS

Co takiego, panie?

ANTONIUSZ

Fulwia nie żyje.

ENOBARBUS

Fulwia?

ANTONIUSZ

Nie żyje.

ENOBARBUS

Cóż, w takim razie, panie, złóż bogom ofiarę dziękczynną. Kiedy Ich Boskości zapragną odebrać mężowi żonę, to po to, by zwrócić jego uwagę na mądrość krawców tego świata: pociecha w tym, że kiedy stare fatalaszki się znoszą, to zawsze znajdują się tacy krawcy, którzy nowe dostarczą. O, gdyby nie było już na świecie żadnych innych kobiet, oprócz Fulwii, to wówczas miałbyś rzeczywiście jeden głęboki powód do zmartwienia, cerując swą igłą bez końca ten sam, prując się fatalaszek. A tak, smutek zwieńczony jest następującym pocieszeniem: pod starą suknią znajdziesz nową koszulkę i rzeczywiście, żeby nad tym płakać, to leż należałoby w cebuli szukać.

ANTONIUSZ

Lecz rozpoczętych przez nią prac nie mogę
Zostawić samym sobie – muszę jechać.

ENOBARBUS

Ale musisz zostawić sobie sprawę tu już napoczętą, która bez ciebie ujechać nie zdoła; dotyczy to zwłaszcza Kleopatry – całkowicie jest tobie oddana.

ANTONIUSZ

Dość świntuszenia. Oficerom naszym
Niechaj przekażą, jakie mam zamiary.
Ja sam królową powiadomię zaraz,
Wyjaśnię powód nagłego wyjazdu.
Chyba zrozumie i wyrazi zgodę.
Nie tylko Fulwii śmierć do Rzymu wzywa –
To rozumiałe; lecz są jeszcze listy
Od wielu naszych oddanych przyjaciół,

Którzy wzywają, bym do domu wrócił.
Sektus Pompejusz Cezarowi rzucił
Wyzwanie: szlaki morskie opanował.
Nasz lud niestały, co swego uznania
Żałuje dobrze zasłużonym, zanim
Nie spoczną w grobie – Pompeja Wielkiego
Wszystkie splendory przenosi na syna,
Który nazwiskiem i siłą się pyszniąc
(W żadnej relacji do własnej odwagi,
Czy też bitności) pierwszego żołnierza
Przybiera pozę. Jeśli jego siła
Jeszcze urośnie, to może zagrozić
Całemu światu. Dzisiaj wiele takich
Znamy przypadków: tak włos konia, który –
Jak ludzie wierzą – w wodzie się przemienia
W żmiję, to najpierw ożywa niewinnie,
Zabija później. Przekaż me rozkazy
Tym wszystkim, którzy powinni to wiedzieć:
Zaraz ruszamy.

ENOBARBUS

Uczynię to, panie.

Wychodzą.

Scena 3

Tamże.

Wchodzą Kleopatra, Charmian, Aleksas i Iras.

KLEOPATRA

Gdzie on jest?

CHARMIAN

Dawno już go nie widziałam.

KLEOPATRA (*do Aleksasa*)

Zobacz, gdzie bawi, z kim i co porabia.
To nie ja ciebie wysłałam. Jeżeli
Znajdziesz go smutnym, to powiedz, że tańczę.
Jeśli wesołym, powiedz mu, że chorą.
Wracaj tu szybko.

Aleksas wychodzi.

CHARMIAN

Ja tak jednak myślę:
Jeśli go kochasz, to nie tędy droga,
Żeby mieć pewność, że w nim miłość wzbudzisz.

KLEOPATRA

Co mam więc robić, co też przegapiłam?

CHARMIAN

Ustępuj jemu we wszystkim. I w niczym
Się nie sprzeciwiaj.

KLEOPATRA

To nauki głupca.
Najlepszy sposób, żeby go utracić.

CHARMIAN

Moja sugestia: nie przeciągaj struny.
Gdy się boimy kogoś, to po pewnym
Czasie największa miłość w gruzy runie.

Wchodzi Antoniusz.

Lecz on tu idzie.

KLEOPATRA

Jestem chora, smutna.

ANTONIUSZ

Wybacz, lecz muszę sprawę swą wyłuszczyć.

KLEOPATRA

Pomóż mi, Charmian, bo zaraz zemdleję.
Chodźmy, już dłużej tego ma natura
Nie zdoła ścierpieć.

ANTONIUSZ

Najdroższa królowo...

KLEOPATRA

Proszę cię bardzo, nie podchodź tu bliżej.

ANTONIUSZ

Co ci się stało?

KLEOPATRA

Poznaję po oczach,
Że wieści dobre przynosisz. I co tam?
Twa żona pisze, że musisz wyjechać?
Po co zgadzała się, abyś tu przybył?
Niechaj nie mówi, że cię zatrzymuję!
Nie mam nad tobą żadnej władzy; cały
Do niej należysz.

ANTONIUSZ

Bogowie to wiedzą...

KLEOPATRA

Żadnej królowej tak nie oszukano!
Lecz ja od razu czułam tutaj podstęp.

ANTONIUSZ

Ma Kleopatro...

KLEOPATRA

Dlaczego mam wierzyć,
Że wytrwasz przy mnie w wierności; choć stale
W przysięgach bogów przywołujesz – przecież
To ty zdradziłeś! Jest czystym szaleństwem
Zawierzać słowom przysięgi, gdy one
Łamią się same w momencie składania!

ANTONIUSZ

Słodka królowo...

KLEOPATRA

Nie, proszę, nie szukaj
Pretekstu, żeby stąd odejść. Jedynie
Powiedz mi: żegnaj; i idź sobie wreszcie.
Kiedy błagałeś, byś mógł tu pozostać,
Słów ci nie brakło; o odejściu nawet
Nie napomknąłeś. Nieskończoność była
W mych ustach, oczach, zaś gracia niebiańska
W brwi moich łuku; i każda ma cząstka
Od rasy bogów wywodzić się miała.
Więc albo nadal te cechy posiadam,
Albo ty – żołnierz największy na świecie –
Jesteś też kłamcą największym na świecie.

ANTONIUSZ

Co mówisz, pani?

KLEOPATRA

Och, gdybym tak miała
Twój wzrost i siłę, to byś się przekonał,
Że Egipt łatwo zniewagi nie znosi.

ANTONIUSZ

Proszę, wysłuchaj mnie, moja królowo:
Nagła potrzeba chwili mnie zmusiła,
Bym na czas jakiś stąd wyjechał, ale
Me serce tutaj zostaje przy tobie.
W Italii błyska od mieczów w domowych
Wojnach, zaś Sekstus Pompejusz już blisko

Podszedł bram Rzymu. Gdy dwie siły w jednym
Domu chcą rządzić, to byle błahostka
Może być kłótni przyczyną. Co więcej,
Tych wszystkich, których dzisiaj nienawidzi
Motłoch, jak tylko w potęgę obrosną –
Zaraz ich wielbi. Pompejusz przeklęty,
Bogaty w ojca swojego zasługi,
Wkrada się w serca tych, którym w dzisiejszych
Czasach nie wiedzie się najlepiej. Groźnie
Rośnie ich siła. Poza tym, krew widać
Zgnuśniała podczas pokoju i teraz
Czeka w gorączce, aby ją przelano.
Bardziej prywatny powód, który pewnie
Twe zezwolenie mi zagwarantuje –
Taki jest oto: Fulwia właśnie zmarła.

KLEOPATRA

Chociaż me lata dla mej naiwności
Być już wymówką nie mogą, to jednak
Nie jestem dzieckiem. Czy naprawdę Fulwia
Mogła stąd odejść? Naprawdę umarła?

ANTONIUSZ

Ona nie żyje, ma piękna królowo.
Spójrz tylko tutaj i okiem królewskim
Przeczytaj sama, ile szkód zrobiła.
W końcu, na szczęście, umarła. Gdzie, kiedy –
Przeczytaj sama.

KLEOPATRA

O miłość fałszywa!
Gdzie te flakony święte, które teraz
Łzami żałoby winienesz napełniać?
Teraz w obliczu jej zgonu zgaduję,
Co mnie po mojej śmierci oczekuje.

ANTONIUSZ

Nie wszczynaj kłótni, lecz przyjmij powody,
Które przedstawiam. Zrobię to, co zechcesz.
Klnę się na słońce, które życie w błotach
Nilu pobudza - odchodzę stąd jako
Twój żołnierz, sługa, by nieść pokój, albo
Wojnę – jak zechcesz.

KLEOPATRA

Charmian, szybko, przetnij
Sznurki gorsetu! Albo nie, nie trzeba.
Tak jak ja szybko zapadam w chorobę,
Czy też zdrowieję – tak Antoniusz kocha.

ANTONIUSZ

Moja królowo, wybacz, lecz daj proszę
Szanse, bym w próbie miłość swą wykazał.

KLEOPATRA

Tak właśnie Fulwia mi to opisała.
Stań na uboczu, by nad nią popłakać.
Dopiero potem pożegnaj się ze mną.
Będziesz mógł mówić, że to dla mnie robisz.
Dobrze: odegraj jeszcze jedną scenę
Świetnych pozorów i niech to dla ciebie
Będzie czymś zgodnym z rycerskim honorem.

ANTONIUSZ

Prócz mego gniewu nie zyskasz niczego.

KLEOPATRA

Lepiej grać umiesz, choć to było niezłe.

ANTONIUSZ

Na miecz mój, pani...

KLEOPATRA

I tarczę. Już lepiej.
Ale to jeszcze nie wszystko, co umie.
Spójrz, proszę, Charmian, jak ten Herkulesa
Potomek pięknie wygląda w swym gniewie.

ANTONIUSZ

Muszę iść, pani.

KLEOPATRA

Mój szlachetny panie,
Proszę o słowo. Ty i ja musimy
Rozstać się, panie... Nie, nie o tym chciałam.
Ty i ja bardzo kochaliśmy siebie...
Nie, też nie o tym... To przecież wiesz dobrze.
Chcę co innego... Och, zwodnicza pamięć –
Jak Antoniusza... Całkiem zapomniałam.

ANTONIUSZ

Jeżeli będziesz rozprawiać o głupstwach,
To ciebie samą za głupią brać muszę.

KLEOPATRA

To już nie głupstwo sercu znosić ciężar
Tak wielki, jaki dałeś Kleopatrze.
Lecz, panie, przebacz. Nawet moje wdzięki
Zabójcze dla mnie będą, jeśli tobie
Są już obmierzłe. Twój honor cię wzywa,

Więc jesteś głuchy na niepocieszone
Moje westchnienia. I niech wszystkie bogi
Odejdą z tobą! Niechaj na twym mieczu
Wawrzyn wiktarii zatkną, a zwycięstwem
Łatwym wyścielą przed tobą gościniec!

ANTONIUSZ

Idźmy już. Chodźmy. Nasze pożegnanie
Tak pełne sprzecznych jest uczuć – raz idę,
To znów nie idę; ty – niby zostajesz,
A jednak idziesz razem ze mną; chociaż
Ja stąd odchodzę, to jednak tu z tobą
Zostaję. Żegnaj!

Wychodzą.

Scena 4

Rzym, dom Cezara.

Wchodzą Oktawiusz Cezar, czytający list, oraz Lepidus i ich orszak.

CEZAR

Mój Lepidusie, proszę cię, pamiętaj –
Nienawiść wobec naszego rywala
Nie jest szczególną cechą mej natury,
Lecz takie wieści przyszły z Aleksandrii:
On ryby łowi, pije i marnuje
Świece na nocne hulanki. Więc nie jest
Bardziej mężczyzną niż ta Kleopatra.
Ani też ona, wdowa po swym bracie,
Kobietą bardziej od niego nie będzie.
Posła nie słuchał, ledwie wspomniał o mnie.
Ten list dowodzi, jak wielkie ma wady –
Jest kwintesencją tego, co złe w ludziach.

LEPIDUS

Nie sędzę, panie, by wad miał aż tyle,
By wszystkie jego zalety przyćmiły.
Lecz jego wady są niczym na niebie
Gwiazdy: lśnią jaśniej podczas czarnej nocy.
Odziedziczone raczej niż nabyte;
Bardziej coś, czego on zmienić nie może,
Niżli z własnego miałby je wyboru.

CEZAR

Wyrozumiały jesteś. Jeśli przyjąć,
Że nie jest grzechem w ptolomejskim łożu
Chędożyć, oddać królestwo za marność,
W gnuśnym lenistwie toasty wymieniać

Z niewolnikami, by w samo południe
Krokiem pijanym przemierzać ulice
I bójkę staczać ze śmierzącym plebsem,
Więc jeśli wszystko to jemu przystoi
(Jego natura doprawdy niezwykła
Być by musiała, by hańby uniknąć),
To jednak nie ma on wytłumaczenia
Dla swych występków; tym bardziej że wielką
Przywiązujemy wagę do wybryków
Tak nierozważnych. Gdyby to był okres
Pokoju, wówczas należą zapłatą
Nieokiełznanej żądzę byłby kości
Ból i brak szpiku. Lecz w czasie, gdy bęben
Wojny odrywa go od tych bezceństw
Łomotem wielkim jak pozycja jego,
Czy nasza, wówczas godne potępienia
To stać się musi. Tak jak my ganimy
Chłopców, co dużo już wiedzą, a jednak,
W chwili pokusy tracą swój rozsądek,
Bunt przeciw niemu bezmyślnie wzniesając.

Wchodzi Posłaniec.

LEPIDUS

O, dalsze wieści.

POŚLANIEC

Panie, twe rozkazy
Już wykonano, o każdej godzinie
Będziesz miał raport o tym, co się dzieje.
Pompej na morzu jest silny. Możemy
Sądzić, że wielu, którzy go dziś wielbią,
To ci, co wczoraj z lęku nam służyli.
O jego krzywdzie już wieść gminna niesie,
Wabiąc do portów malkontentów rzesze.

CEZAR

Musiałem tego właśnie się spodziewać;
Tak mnie uczono od kolebki niemal,
Że tego wielbią, kto ma teraz władzę,
Dopóki będzie ją dzierzył. Kto słaby –
Nigdy nie zazna miłości spójstwa,
Chyba że umrze – wtedy będą tęsknić.
Motłoch jest niczym ten irys w strumieniu,
Co w tę i we w tę kłania się jak lokaj,
By zgnieć w ukłonach.

POŚLANIEC

Cesarze, coś jeszcze:
Na jego służbie są piraci – Menas
I Menekrates, którzy kilem swoich

Okrętów orzą wedle woli morze.
Wiele spustoszeń czynią nam w Italii.
Ludność przybrzeżna na samą myśl o nich
Blednie, zaś krewka młodzież prze do walki.
I żaden żagiel tu się nie prześlizgnie,
Bo kiedy tylko go zoczą – już po nim.
Imię Pompeja większe szkody czyni,
Niż jego siła, jeśli dać jej opór.

CEZAR

O, Antoniuszu, porzuć swe obmierzłe
Hulanki. Kiedyś pod Modeną przegrał,
Gdzie dwóch konsulów zabiłeś, Hircjusza
I Panę, kiedy głód po twoich piętach
Deptał, to wówczas z nim walczyłeś (choć
W puchu chowany) z zawziętością, jakiej
I barbarzyńca mógłby ci zazdrościć.
Piłeś urynę koni, stęchłą wodę,
Której i zwierzę tknąć by nie zechciało.
Twe podniebienie nie gardziło byle
Jagodą z krzaka nędznego. Jak jeleń,
Kiedy śnieg tylko pokryje pastwiska,
Korę drzew żuleś. Mówią też, że w Alpach
Tak wstrętne mięso jadłeś, że niektórzy
Na jego widok pomarli. To wszystko
(Ranię twój honor, kiedy o tym mówię)
Było żołnierza godne i sprawiło,
Że nawet wcale nie schudłeś w niedoli.

LEPIDUS

Szkoda go bardzo.

CEZAR

Niech jego hańba przygna go do Rzymu,
Czas już, abyśmy wyruszyli w pole,
Trzeba w tym celu szybko się naradzić.
Pompej rozkwita przy naszej gnuśności.

LEPIDUS

Na jutro zbiorę dokładne szacunki,
Dowiesz się zatem, jakie mamy siły
Przeciwko niemu na morzu i lądzie.

CEZAR

Więc żegnaj. Również mam niemało zajęć.

LEPIDUS

Żegnaj, mój panie. Jeśli coś usłyszysz,
To błagam, niechaj i ja też wiem o tym.

CEZAR

W to nie wątp, panie, to mój obowiązek.

Wychodzą.

Scena 5

Pałac Kleopatry w Aleksandrii.

Wchodzą Kleopatra, Charmian, Iras i Mardian.

KLEOPATRA

Charmian!

CHARMIAN

Tak, pani?

KLEOPATRA

Aaaaaa! (*ziewa*)

Daj mi do picia mandragory, proszę.

CHARMIAN

A po co, pani?

KLEOPATRA

Żebym mogła przespać

Ten czas rozwlekły, gdy tu Antoniusza

Mojego nie ma.

CHARMIAN

Zbytnio o nim myślisz.

KLEOPATRA

O, ty, zdrajczyni!

CHARMIAN

Ja tak nie uważam.

KLEOPATRA

Mardian, eunuchu!

MARDIAN

Jaka jest twa wola?

KLEOPATRA

Nie chcę, byś teraz śpiewał. Nie przepadam

W ogóle za tym, co eunuch jest w stanie

Zaoferować. Poniekąd to szczęście,

Żeś jest kastratem, gdyż twe sny miłosne
Nie muszą poza Egipt ulatywać.
Miewasz ty kiedy pragnienia rozkoszy?

MARDIAN

Tak, moja pani.

KLEOPATRA

Doprawdy?

MARDIAN

Nie w czynach,
Niczego bowiem dokonać nie mogę,
Co cnotę zbruka. Mam jednak marzenia,
Myśląc, jak Wenus z Marsem figlowała.

KLEOPATRA

Charmian! Jak myślisz? – gdzie jest dziś Antoniusz?
Stoi czy siedzi? Może spaceruje?
Lub konno jedzie? Rumak to szczęśliwy,
Gdy Antoniusza ciężar może dźwigać.
Z wdziękiem pędź, koniu, czy wiesz, kto cię dosiadł?
To prawie Atlas, co dźwiga tę ziemię,
Miecz oraz tarcza rodzaju ludzkiego.
O, teraz mówi, albo mruczy: „Gdzie jest
Ten mój krokodyl znad starego Nilu?”
(Tak mnie nazywa). O, sama myśl o nim
Jest jak rozkoszna trucizna. Czy aby
On mnie wspomina, gdy mam twarz szerniałą
Od tych żarliwych, miłosnych uścisków
Febusa, całą zoraną zmarszczkami?
Gdy Juliusz Cezar, o twarzy szerokiej,
Stąpił po ziemi, to ja wówczas byłam
Przepyszny kaskiem dla tego monarchy;
A wielki Pompej stawał tu jak wryty
I na mój widok rozszerzał źrenice
Chcąc swoje oczy tutaj zakotwiczyć
Na zawsze, umrzeć wpatrując się we mnie.

Wchodzi Aleksas.

ALEKSAS

Bądź pozdrowiona, królowo Egiptu!

KLEOPATRA

Jakżeś ty inny jest od Antoniusza!
Skoro on jednak cię przysyła, przeto
Jego czarowny urok, co jest zdolny
I ołów w złoto zamienić, i ciebie
Pozłocił nieco. Jakże się też miewa
Marek Antoniusz?

ALEKSAS

Ostatnia rzecz, jaką
Zrobił, królowo, to pocałunkami
Pokrył tę perłę błyszczącą. Zaś słowa
Jego na pamięć umiem.

KLEOPATRA

Więc me uszy
Nakarmić musisz.

ALEKSAS

„Dobry przyjacielu”,
Rzekł do mnie, „Powiedz, że wierny Rzymianin
Swej Egipcjance śle ten skarb z ostrygi;
Gdy stanę przed nią, to sam ten podarek
Skromny wzbogacę: tron jej – i tak wielki –
Ozdobię w nowe, zdobyte królestwa.
Wschód cały – powiedz – będzie hołd jej składać”.
To mi przykazał, po czym wsiadł dostojnie
Na swego konia, wojną strudzonego,
Który tak głośno rżał, że gdybym nawet
Chciał coś powiedzieć, to ryk takiej bestii
By mnie zagłuszył.

KLEOPATRA

Był smutny? Wesoły?

ALEKSAS

Jak pora roku pomiędzy największym
Skwarem a chłodem: ni smutny, ni wesół.

KLEOPATRA

To temperament zgoła doskonały!
O, zwróć uwagę, Charmian, co za człowiek.
Tak, zwróć uwagę, że on nie był smutny,
Bo nie chciał, żeby z niego brać zły przykład.
Nie był wesoły, co zdaje się mówić,
Że jego pamięć została w Egipcie
Wraz z jego szczęściem. Ni taki, ni siaki.
Bądź zatem wesół, albo bądź też smutny:
W tym i w tym tobie do twarzy jest bardziej
Niż innym ludziom. Spotkałeś mych posłów?

ALEKSAS

Tak, pani, pewnie ze dwudziestu paru.
Czemu ślesz tylu?

KLEOPATRA

Gdy ktoś się narodzi
Tego dnia, w którym zapomnę list wysłać
Antoniuszowi, to będzie żebrakiem.
Papier i inkaust, Charmian. Witaj, miły
Mój Aleksasie. Czy ja, Charmian, kiedyś
Cezara równie głęboko kochałam?

CHARMIAN

Wielki, wspaniały Cezar!

KLEOPATRA

Tym zachwytem
Udław się lepiej! Mów raczej: „Antoniusz,
Wielki, wspaniały Antoniusz”.

CHARMIAN

Odważny –
Taki był Cezar!

KLEOPATRA

Na Izydę, zęby
Ci powybijam, gdy jeszcze Cezara
Będiesz wynosić nad mego mężczyznę
Nad mężczyznami.

CHARMIAN

Wybacz, najłaskawsza
Pani, ja tylko twe słowa powtarzam.

KLEOPATRA

Me młode lata! Zbyt zielona byłam
W ocenie ludzi (z krwią nierozbudzoną),
By teraz warto było to powtarzać,
Co kiedyś rzekłam! Lecz chodźmy już. Papier
I inkaust dawaj. Ode mnie codziennie
List będzie, chyba że Egipt wyludnię.

Wychodzą.

AKT II

Scena I

Messyna; dom Pompejusza

Wchodzą Pompejusz, Menekrates i Menas w rynsztunku bojowym.

POMPEJUSZ

Jeżeli wielcy bogowie okażą
Swą sprawiedliwość, to będą wspomagać
Szlachetnych ludzi.

MENEKRATES

Wielki Pompejuszu,
Wiedz, że bogowie czasem lubią zwlekać,
Lecz to nie znaczy, że nas poniechali.

POMPEJUSZ

Kiedy szukamy drogi do ich tronu,
Istota sprawy przedawnić się może.

MENEKRATES

Często nie wiedząc, co nam zapisane,
Błagamy o to, co może nas skrzywdzić.
To mądrość bogów dla naszego dobra
Zwalnia bieg zdarzeń. Zatem ich milczenie
Może zwiastować nieznaną pomyślność.

POMPEJUSZ

Dam sobie radę. Cały lud mnie kocha,
Władam na morzu, ma gwiazda już wzeszła,
A wróżba mówi, że osiągnie zenit.
Marek Antoniusz ucztuje w Egipcie,
Poza sypialnią walczyć już nie zechce.
Cezar podatki ściąga, tracąc serca.
Lepidus kadzi obu, oni jemu;
On ich nie kocha, oni go nie cenią.

MENAS

Już wyruszyli Cezar i Lepidus,
Wiodąc ze sobą przeogromną siłę.

POMPEJUSZ

Skąd masz te wieści? To wierutne kłamstwo.

MENAS

Wiem od Sylwiusza.

POMPEJUSZ

On bredzi. Są w Rzymie,
Licząc na próżno, że Antoniusz wróci.
O, na miłości sidła, Kleopatro,
Zwilż swoje zwiędłe wargi! Niechaj czary
Wesprą urodę, by syciła żądzę!
Niech ten rozpustnik dobrze się wypasie
Na twojej łące, niech wciąż mu się kurzy
Ze łba, kucharze zaś epikurejscy
Nienasycenia sosem niech podleją
Jego rozwiąły apetyt, tak aby
Honor utopił, jedząc i śpiąc tylko,
Póki mu Lete nie da zapomnienia...

Wchodzi Warriusz.

Cóż tam, Warriuszu?

WARRIUSZ

Mam sprawdzone wieści:
Marek Antoniusz wkrótce będzie w Rzymie.
Dawno wyjechał z Egiptu, więc mógłby
I dłuższą drogę w tym czasie pokonać.

POMPEJUSZ

Chętniej bym słuchał jakichś błahszych nowin.
Nie przypuszczałem, Menasie, że chwyci
Za miecz tak wielki lubieżnik w tak małej
Wojnie. Kunszt jego rycerski jest dwakroć
Większy niż tamtych. Zaszczyt spływa na nas,
Gdyż bunt podnosząc, wyrwaliśmy z objęć
Egipskiej wdowy nienasyconego,
Sławnego wodza.

MENAS

Spotkanie Cezara
I Antoniusza nie może się udać;
Tak sędzę, bowiem jego żona, która
Niedawno zmarła, walczyła z Cezarem.
Brat Antoniusza także z nim wojował,
Chociaż, jak sędzę, bez jego poparcia.

POMPEJUSZ

Nie wiem, Menasie, czy mniejsza nienawiść
Może zastąpić znacznie większą. Gdyby
Nie to, że przeciw nim wszystkim walczymy,
Z całą pewnością by się pokłócili,
Dość jest powodów, by za łby się wzięli.
Jeszcze nie wiemy, czy ich lęk przed nami
Zdoła zabić urazy i sprawić,
Że się zjednoczą. Wszystko w rękach bogów!

A nasze życie obronimy mieczem.
Chodźmy, Menasie.

Wychodzą

Scena 2

*Rzym; dom Lepidusa.
Wchodzą Enobarbus i Lepidus.*

LEPIDUS

Enobarbusie, to będzie szlachetny
Uczynek, dobrze o tobie zaświadczy,
Jeżeli sprawisz, by twój wódz zachował
Rozwagę w słowach.

ENOBARBUS

Powiem, by był sobą.
Jeśli go Cezar dotknie, to Antoniusz
Spojrzy nań z góry i jak Mars donośnie
Huknie na niego. Na Jowisza, gdybym
Ja Antoniusza nosił brodę, wcale
Nie czułbym lęku, że mija potarga –
Nie tak jak tchórze, którzy brody gołą.

LEPIDUS

To nie jest pora na prywatne kłótnie.

ENOBARBUS

Wszak każda pora służy sprawie, którą
Sama zrodziła.

LEPIDUS

Ale drobne sprawy
Ustąpić muszą sprawom zasadniczym.

ENOBARBUS

Nie, jeśli drobne pierwsze się wydarzą.

LEPIDUS

Mówisz z emocją. Lecz proszę cię bardzo –
Nie lej oliwy do ognia. A oto
Idzie Antoniusz.

Wchodzą Antoniusz i Wentydiusz.

ENOBARBUS

A tam idzie Cezar.

Wchodzą Cezar, Mecenasi i Agryppa.

ANTONIUSZ

Jeśli się teraz dogadamy, wówczas,
Mój Wentydyszu, ruszemy na Partów.

CEZAR

Spytaj Agryppy, nie wiem Mecenasiu.

LEPIDUS (*do Cezara i Antoniusza*)

Wielcy wodzowie, to co nas jednoczy
Jest najważniejsze, przeto nie pozwólcie,
By miałkie sprawy mogły was rozdzielić.
Wszelka niezgoda niechaj szeptem mówi.
Jeśli będziemy na głos roztrząsali
Drobne różnice, to bliźniące rany
Znow rozerwiemy. Dlatego, panowie,
Bardzo was proszę, nawet gorzkie sprawy
Ubierzcie w słodkie słowa; nie pozwólcie,
By spory górę wzięły nad problemem.

ANTONIUSZ

Dobrze to rzekłeś, gdybym stał przed wojskiem
Czekając bitwy – tak właśnie bym zrobił.

Fanfary.

CEZAR

Witaj nam w Rzymie.

ANTONIUSZ

Dziękuję, Cezarze.

CEZAR

Siadaj.

ANTONIUSZ

Ty siadaj, panie.

CEZAR

Siądźmy razem.

Siadają.

ANTONIUSZ

Gniewasz się, słyszę, z powodu spraw, które
Gniewu niewarte, a nawet jeżeli,
To i tak ciebie wcale nie dotyczą.

CEZAR

Mógłbym się łatwo zrobić pośmiewiskiem,
Gdybym z przyczyny błahej albo żadnej
Powziął obrazę do ciebie, gdy jesteś
Daleko od nas. Większym pośmiewiskiem
Stałbym się jeszcze, gdybym twoje imię
Obrażał, żadnych nie mając powodów.

ANTONIUSZ

Czym był dla ciebie mój pobyt w Egipcie?

CEZAR

Tym, czym dla ciebie był mój pobyt w Rzymie.
Lecz jeśli spisek przeciw mnie tam knułeś,
To cała sprawa wymaga wyjaśnień.

ANTONIUSZ

Co masz na myśli mówiąc o knowaniach?

CEZAR

Zrozum łaskawie moich słów intencję,
Mając w pamięci niedawne wypadki.
Twój brat i żona wszczęli ze mną wojnę,
Swoją bunt podnieśli walcząc o twą sprawę.
Twe imię było hasłem tego starcia.

ANTONIUSZ

Mylisz się znacznie. Brat mój nie używał
Mego imienia za pretekst do wojny.
Zbadałem wszystko, mając obiektywne
Raporty ludzi z twojego stronnictwa.
Stając do walki odrzucił po równi
Mój autorytet i twój, więc w zasadzie
Przeciw nam obu wojnę swoją toczył.
O tym już wcześniej w listach ci pisałem.
Jeśli koniecznie chcesz się kłócić ze mną,
To możesz znaleźć sobie lepszy powód.

CEZAR

Chcesz się wywyżżyć, kiedy mi zarzucasz
Błędną ocenę, lecz twe wyjaśnienia
Kłócą się z sobą.

ANTONIUSZ

Nie, to nie tak było.
Wiem, jestem pewien, iż sam rozumiałeś,
Że ja, twój stronnik w tym właśnie konflikcie,
Nie mogłem okiem przychylnym spoglądać
Na wojnę, która mój pokój burzyła.
Jeżeli idzie o mą panią – tobie
Też życzę żony z takim charakterem.
Trzecią część świata umiesz w cuglach trzymać,
Lecz takiej żonie też nie dałbyś rady.

ENOBARBUS

O, gdybyśmy wszyscy takie żony mieli, to wówczas moglibyśmy razem z kobietami
iść na wojnę.

ANTONIUSZ

Nieposkromioną – te jej awantury,
Cezarze, które wieczna złość rodziła
(W czym tkwiła również podstępna przebiegłość),
Z żalem przyznaję, że to również tobie
Dać się musiało we znaki. Rozumiesz
Zatem, że byłem bezradny w tej sprawie.

CEZAR

Kiedy knowałeś, siedząc w Aleksandrii,
A ja pisałem do ciebie – ty moje
Listy chowałeś bez czytania, posła
Bezczelnie z niczym kiedyś odpawiłeś.

ANTONIUSZ

Panie, wpadł do mnie, zanim go wezwałem.
Poprzedniej nocy trzech królów gościłem,
Dlatego rano nie wiedział, kim jestem.
Dnia następnego to mu wyjaśniłem,
Co było formą uprzejmych przeprosin.
Niechaj ten człowiek dłużej nas nie waśni –
Jeśli się zgodzisz, zapomnijmy o tym.

CEZAR

Lecz ty złamałeś słowa swej przysięgi,
O co mnie nigdy nie zdołasz oskarżyć.

LEPIDUS

Spokojnie, panie.

ANTONIUSZ

O, nie, Lepidusie.
Niech mówi dalej. Honor to rzecz święta,
On zaś zarzuca, że go podeptałem.
Dalej, Cezarze: „słowa swej przysięgi”...

CEZAR

Że mi w potrzebie pospieszysz z pomocą.
Ty odmówiłeś.

ANTONIUSZ

Raczej zaniedbałem.
Było to wtedy, gdym cierpiał zatruty,
Przeto nie w pełni władałem zmysłami.
Dlatego skruczę wyrażam przed tobą.
Niech to nie znaczy, że słabość okazał,
Gdyż honorowe przyznanie do winy
Jest mojej siły dowodem wymownym.
Prawda jest taka: Fulwia chciała, abym
Opuścił Egipt; po to wszczęła wojnę.
Sprawcą wszystkiego będąc nieświadomym,
O wybaczenie proszę z uniżeniem,
Gdyż tak mi honor nakazuje zrobić.

LEPIDUS

Szlachetne słowa.

MECENAS

Jeżeli możecie
Zaprzestać swarów, puścić je w niepamięć,
To pamiętajcie, że potrzeba chwili
Wymaga, żeby nastąpiła zgoda.

LEPIDUS

Ważki argument, dobry Mecenasiu.

ENOBARBUS

Albo, jeśli ta zgoda będzie teraz zaciągnięta na kredyt, to kiedy już imię Pompejusza zostanie zapomniane, wówczas długi będziecie mogli spłacić: znajdziecie wtedy czas na niesnaski, gdy już nic innego do roboty nie będzie.

ANTONIUSZ

Jesteś żołnierzem, nie mów już nic więcej.

ENOBARBUS

Prawie zapomniałem, że prawda powinna milczeć.

ANTONIUSZ

Obrażasz wszystkich, a zatem zamilknij.

ENOBARBUS

Dobrze, w takim razie zamienię się w życzliwy tobie głaz.

CEZAR

Treści słów jego nie ganię, lecz forma
Nazbyt mnie razi. To już niemożliwe,
Byśmy pozostać mogli przyjaciółmi,
Zbyt wiele różnic dzieli nas w działaniu.
Lecz gdybym wiedział, że są takie więzy,
Które nas mogą połączyć na trwałe,
To bym ich szukał i na końcu świata.

AGRYPPA

Pozwól, Cezarze, abym coś powiedział.

CEZAR

Proszę, Agryppo.

AGRYPPA

Masz przyrodną siostrę,
Piękną Oktawię, zaś Marek Antoniusz
Właśnie owdowiał.

CEZAR

Nie mów tak, Agryppo,
Wszak Kleopatra, gdyby to słyszała,
Mogłaby ciebie zasłużenie zganić.

ANTONIUSZ

Nie jestem przecież żonaty, Cezarze.
Pozwól Agryppie, aby dalej mówił.

AGRYPPA

Aby utrzymać was w wiecznej przyjaźni,
Aby uczynić z was braci, połączyć
Nierozerwalnym węzłem wasze serca,
Antoniuszowi daj rękę Oktawii.
Jej piękno bowiem godne jest mężczyzny
Doskonałego. Jej cnota, jej wdzięki
Tak są wymowne jak u żadnej z kobiet.
Ślub ten by sprawił, że wszelka nieufność
(Teraz tak wielka) i wszelkie obawy,
Będące teraz zarzewiem konfliktu,
Staną się zaraz rzeczą bez znaczenia.
Wówczas to nawet prawdy niewygodne
Włożymy między bajki, chociaż dzisiaj
Nawet półprawdy brzmią niczym wyrocznia.
Jej miłość do was również was połączy
Nowym uczuciem i sympatią wszystkich.
Wybaczenie moje słowa, to nie chwila
Je urodziła, lecz głęboki namysł,
Wynikający z odpowiedzialności.

ANTONIUSZ

Co Cezar na to?

CEZAR

Nic, nim nie usłyszysz
Twojej opinii o tej propozycji.

ANTONIUSZ

Jaką ma władzę Agryppa, ażeby
W czyn przekuć słowa, jeżeli mu powiem:
Zgoda, Agryppo.

CEZAR

Ma prawa Cezara
I jego władzę nad losem Oktawii.

ANTONIUSZ

Niech nawet we śnie żadna nam przeszkoda
Nie pokrzyżuje tych wspaniałych planów
Właśnie zrodzonych. Podaj mi swą rękę,
Na dowód łaski, niech od tej godziny
Braterska miłość złączy nasze serca
I działaniami naszymi kieruje.

CEZAR

Oto ma rękę. Oddaję ci siostrę.
Nigdy brat żaden tak siostry nie kochał.

Niech zatem złączy nasze serca oraz
Królestwa nasze. Oby nowa miłość
Już nigdy więcej nas nie opuściła.

LEPIDUS

Oby tak było, amen.

ANTONIUSZ

Nie sądziłem,
Że miecz wyciągnę przeciw Pompejowi,
Który ostatnio niezwyklej grzeczności
Dawał dowody. Muszę więc mu najpierw
Złożyć podziękę, by dla potomności
Zachować dobre imię. Zaraz potem
Wypowiem wojnę.

LEPIDUS

Czas już nas ponagła.
Musimy ruszyć przeciw Pompejowi,
Zanim on zacznie przeciw nam działania.

ANTONIUSZ

Gdzie jego wojska?

CEZAR

Pod górą Miseną.

ANTONIUSZ

Jaką ma siłę?

CEZAR

Na łodzi ogromną
I ciągle rośnie. W dodatku na morzu
Zyskał przewagę – władza niepodzielnie.

ANTONIUSZ

Te same wieści i mnie doniesiono.
Szkoda, że dotąd żadnych wspólnych narad
Nie było – teraz musimy się spieszyć.
Lecz nim ruszymy w pole, trzeba przedtem
Załatwić sprawy właśnie ustalone.

CEZAR

Z wielką radością. Zapraszam cię teraz
Przed mojej siostry oblicze. Więc chodźmy
Do niej od razu.

ANTONIUSZ

Lepidusie, niechaj
Twojej osoby też nam nie zabraknie.

LEPIDUS

Szlachetny wodzu, nawet i choroba
Mnie nie powstrzyma.

Fanfary;

wychodzą wszyscy oprócz Enobarbusa, Agryppy i Mecenas.

MECENAS

Witaj z Egiptu, panie.

ENOBARBUS

Dostojny Mecenasie, tak bliski sercu Cezara. Mój przyjacielu, rycerski Agryppo.

AGRYPPA

Enobarbusie.

MECENAS

Mamy powody do zadowolenia, że sprawy w końcu tak dobrze się ułożyły. Dzielnie się spisałeś w Egipcie.

ENOBARBUS

Tak, panie, dzień pozbawialiśmy światła, śpiąc nieustępliwie, za to noc rozpalaliśmy ogniem naszych hulanek.

MECENAS

Osiem upieczonych w całości dzików na samo śniadanie. I tylko dla dwunastu osób. Czy to prawda?

ENOBARBUS

To ledwie mucha przy orle. Miewaliśmy biesiady o wiele wspanialsze, bardziej warte upamiętnienia.

MECENAS

Ona uwielbia robić wszystko na pokaz, jeśli prawdą jest to, co o niej mówią.

ENOBARBUS

Kiedy po raz pierwszy spotkała Marka Antoniusza na rzece Cydnus, od razu zawładnęła jego sercem.

AGRYPPA

To było prawdziwe widowisko! Chyba że człek, który mi to mówił, wyszał wszystko z palca, żeby je upiększyć.

ENOBARBUS

Sam wam opowiem.
Płynęła łodzią, co jak tron błyszczący
Sunąc po wodzie, jarzyła się blaskiem.
Kasztel ze złota, żagle purpurowe
Tak przesiąknięte pachnidłem, że wiatry
Z wielką miłością na nie powiewały.

Wiosła ze srebra rytm utrzymywały
Do dźwięku fletów, zaś woda głaskana
Wiosłami, szybciej płynęła jak gdyby
Miłości nurtem. Za to o niej samej
Żadne opisy prawdy nie wyrażą.
Pod baldachimem spoczywała złotym,
Swoją urodą przewyższając Wenus,
Jak to się dzieje w przypadku artysty,
Który swą sztuką przewyższa naturę.
Po bokach stali ładni mali chłopcy,
Jak kupidyni, z dołkami w policzkach,
I wachlarzami o wielu kolorach
Jej delikatne lico owiewali;
Lecz efekt tego był chyba odwrotny,
Gdyż jej policzki zdawały się płonąć.

AGRYPPA

Cóż to za widok był dla Antoniusza!

ENOBARBUS

Jej dwórki niczym Nereidy, albo
Syren gromadka, snuły się dokoła
Ciesząc jej oczy wdzięcznymi gestami.
U steru stała prawdziwa syrena.
Jedwabne żagle wydeły się łatwo
Pod delikatnym niczym płatki kwiatów
Dotknięciem dłoni tak sprawnych w działaniu.
Z łodzi płynęły niezwykle zapachy,
Co odurzały stojących na brzegach.
Wszyscy wylegli z miasta, by ją witać,
Przez co Antoniusz został sam na rynku,
Gdzie siedząc w tronie, pogwizdywał sobie
Na wiatr – on także chętnie by odleciał,
By Kleopatrze obejrzeć, lecz nie mógł,
Bowiem natura nie może znieść próżni.

AGRYPPA

Zdumiewająca jest ta Egipcjanka!

ENOBARBUS

Kiedy dobiła do brzegu, Antoniusz
Śle do niej ludzi, prosząc na kolację,
Zaś ona na to, że woli go przyjąć
Ucztą u siebie. Nalegała na to.
Dworny Antoniusz, który od kobiety
Nie znał odmowy, każe się balwierzom
Strzyc dziesięć razy. Po czym za posiłek,
Którym mógł tylko swe oczy nakarmić,
Zapłacił sercem.

AGRYPPA

Królewska to dziewczka.
Sprawić umiała, że sam wielki Cezar
Miecz swój do łóżka schował. On ją orał,
Ona wnet weszła i plony wydała.

ENOBARBUS

Widziałem kiedyś, jak biegła ulicą
Dobre czterdzieści kroków – choć zdyszana,
Z trudem mówiła, łapiąc ciężko oddech,
To jednak z takim robiła to wdziękiem,
Że oddech tracąc, nie straciła czaru.

MECENAS

Teraz Antoniusz musi ją porzucić.

ENOBARBUS

Nie zrobi tego. Nigdy.
W ogóle z wiekiem nie więdnie. Jej powab
Jest nieskończony, nigdy się nie znudzi.
Podczas gdy inne kobiety z łatwością
Głód żądz mężczyzny zaspokoić mogą,
Ona gdy karmi, głód ich tylko wzmacnia.
Nawet najbardziej rozpustne uczynki
W jej wykonaniu nie zdają się grzeszne.
Święci kapłani gotowi są dawać
Błogosławieństwo jej czynom wszetecznym.

MECENAS

Jeśli uroda, skromność, mądrość mogą
Znaleźć zakątek w sercu Antoniusza,
Oktawia będzie dlań błogosławieństwem.

AGRYPPA

Chodźmy już teraz. Mój Enobarbusie,
Pragnę cię gościć, gdy tutaj przebywasz.

ENOBARBUS

Uprzejme dzięki, mój szlachetny panie.

Wychodzą.

Scena 3

Rzym; dom Cezara.

Wchodzą Antoniusz z Cezarem, między nimi Oktawia.

ANTONIUSZ

Światowe sprawy i mój wielki urząd
Czasem mnie zmuszą, bym ciebie opuścił.

OKTAWIA

Podczas rozłąki przed bogami klęcząc,
Wzniosę do niebios modlitwy o ciebie.

ANTONIUSZ

Dobranoc, panie. Ty, moja Oktawio,
Nie sądz mnie wedle wad mi przypisanych.
Przyznaję, nieraz z prostej drogi
Niecnie zbaczałem, ale od tej chwili
Me kroki będą wiodły wzdłuż linijki.
Dobranoc, pani. Dobranoc, mój panie.

CEZAR

Dobranoc.

*Cezar i Oktawia wychodzą.
Wchodzi Wróżbita*

ANTONIUSZ

Czy chcesz, człowieku, wrócić do Egiptu?

WRÓŻBITA

Obym tak nigdy stamtąd nie wyjeżdżał, a ty nie przyjeżdżał.

ANTONIUSZ

Jeżeli możesz, to podaj powód takiego gadania.

WRÓŻBITA

On jest w moich przeczuciach, choć nie mam go na języku. Lecz ty pośpiesz znowu do Egiptu.

ANTONIUSZ

Powiedz mi, czyja fortuna zabłyśnie
Jaśniej – Cezara czy moja?

WRÓŻBITA

Cezara.

Dlatego radzę, Antoniuszu, abyś
Nie trzymał jego strony. Demon bowiem,
Twój opiekuńczy duch, jest wzniosły, dzielny,
Nieprześcigniony, szlachetny; Cezara
Tych cech nie posiadał. Lecz w jego pobliżu
Twój anioł czuje lęk, jest przytłoczony.
Dlatego musi was oddzielać dystans.

ANTONIUSZ

Nie mów nic więcej.

WRÓZBITA

Powiem tylko tobie.
Nikt inny słowa mego nie usłyszy.
W każdych układach, w jakich z nim się znajdziesz,
Ty musisz przegrać. Ma wrodzone szczęście,
Musi cię przebić wbrew wszelkim prognozom.
Twa sława gaśnie, jego świeci jasno.
Powtórzę znowu: twój duch jest złękniony
Jego bliskością, więc ci nie pomoże.

ANTONIUSZ

Odejdź już. Wezwij tutaj Wentydusza,
Chcę z nim pomówić. Ma jechać do Partów.

Wróżbita wychodzi.

Czy to przez sztukę, czy też przez przypadek
Powiedział prawdę. Nawet kości grają,
Tak, jak on zechce. W starciu między nami,
Moje talenty zmiecie jego szczęście.
Losy ciągniemy – on zawsze wygrywa,
Koguty walczą – jego zawsze góra,
Chociaż przed walką nikt im szans nie dawał.
Jego przepiórka walcząc z moją w kole,
Zawsze zwycięża wbrew oczekiwaniom.
Ślub ten zawarłem tylko dla spokoju,
A jednak muszę do Egiptu jechać,
Na Wschodzie bowiem źródło mych rozkoszy.

Wchodzi Wentydusz.

Pójdź, Wentyduszu, do Partów pojedziesz.
Twoje poselstwo już gotowe, chodźmy,
Odbierzesz listy.

Wychodzą.

Scena 4

Tamże, ulica. Wchodzą Lepidus, Mecenasi i Agryppa.

LEPIDUS

Już się nie trudźcie. Proszę was, pośpieszcie
W ślad swych dowódców.

AGRYPPA

Niech Marek Antoniusz
Swoją Oktawię tylko wyczuje,
A wnet ruszymy.

LEPIDUS

Żegnam was do chwili,
Kiedy rynsztunek włożycie bojowy;
Strój taki teraz bardziej wam przystoi.

MECENAS

Sądząc z rozkazów, mamy drogę, którą
Do góry Misen przed tobą dotrzemy.

LEPIDUS

Zmuszony jestem iść okrężną drogą,
Wasza jest krótsza – dwa dni zyskujecie.

MECENAS i AGRYPPA

Życzymy, panie, sukcesu.

LEPIDUS

Żegnajcie.

Wychodzą.

Scena 5

Aleksandria. Pałac Kleopatry.

Wchodzi Kleopatra, Charmian, Iras i Aleksas.

KLEOPATRA

Teraz chcę słuchać muzyki – to ona
Nas zakochanych karmi melancholią.

WSZYSCY

Muzyków wołać!

Wchodzi Mardian, eunuch.

KLEOPATRA

Nie, dajcie spokój, wolę zagrać w bilard.
Charmian, zagrajmy.

CHARMIAN

Tak boli mnie ramię;
Zagraj z Mardianem.

KLEOPATRA

Zaiste, z eunuchem
Mogę tak samo pograć jak z kobietą.
Pójdź, zagrasz ze mną?

MARDIAN

Jak tylko potrafię.

KLEOPATRA

Przy dobrych chęciach nawet kiepski partner
Może zasłużyć na wyrozumiałość.
Nie, już grać nie chcę. Dajcie moją wędkę,
Pójdziemy sobie nad rzekę; przy dźwiękach
Muzyki granej w oddali chcę wabić
Ryby o łuskach miedzianych. Mój haczyk
Przebije śluzem pokryte paszczyki;
A kiedy z wody będę je wyciągać,
To w każdej widzieć będę Antoniusza
I powiem: „Ha, ha! Już jesteś złapany!”

CHARMIAN

Świetna zabawa była, gdy to stanął
Zakład wędkarski między wami, kiedy
Twój nurek rybę suszoną przyczepił
Do jego haka, a on z wielką dumą
Wyciągnął zdobycz.

KLEOPATRA

Och, to były czasy!
Och, piękne chwile. Tak go wyśmiewałam,
Że w końcu stracił cierpliwość. Tej nocy
Wnet ją odzyskał, chociaż wciąż się śmiałam.
Rano upiłam go, już przed dziewiątą,
Legł w swoim łóżu, a ja go ubrałam
W swój przyodziewek, zaś we włosy wplotłam
Diadem, a sama z jego mieczem sławnym
Paradowałam.

Wchodzi Posłaniec.

O, z Italii poseł.
Od ciszy ciągłej cierpią moje uszy,
Niechaj twe dobre wieści ją rozbiją.

POSŁANIEC

Pani, o pani...

KLEOPATRA

Antoniusz nie żyje!
Mówiąc to, łotrze, zabijesz swą panią.
Lecz jeśli powiesz, że dobrze się miewa,

Dostaniesz złoto, a moją dłoń białą,
Którą królowie wargami muskali
Drżąc ze wzruszenia, dam ci ucałować.

POŚLANIEC

Po pierwsze, pani: on się miewa dobrze.

KLEOPATRA

Masz więcej złota; lecz zważaj, człowieku,
Bo i o zmarłych tak się czasem mówi.
Jeśli mi taką prawdę chcesz przekazać,
To złoto, które teraz tobie dałam,
Roztopię sama i wleję do gardła,
Co takie wieści straszne mi przynosi.

POŚLANIEC

Lecz mnie wysłuchaj, pani najłaskawsza.

KLEOPATRA

Dobrze, mów dalej, chcę cię wysłuchać.
Lecz w twym obliczu nie widać spokoju.
Jeśli Antoniusz jest zdrów rzeczywiście
I na wolności, to dlaczego dobre
Wieści przynosisz z taką kwaśną miną?
Gdyby był chory, wtedy powinieś
Przybyć jak Furia w wężowej koronie,
Nie tak zwyczajnie.

POŚLANIEC

Wysłuchasz mnie, pani?

KLEOPATRA

Chcę cię uderzyć, zanim cię wysłucham.
A jednak jeśli powiesz, że Antoniusz
Jest na wolności i dobrze się miewa,
W zgodzie z Cezarem, nie w jego niewoli,
To stąd odejdiesz obsypany złotem
I gradem pereł.

POŚLANIEC

On miewa się dobrze.

KLEOPATRA

Słodkie to słowa.

POŚLANIEC

Jest w zgodzie z Cezarem.

KLEOPATRA

Pocziwiec z ciebie.

POSŁANIEC

Ich zgoda jest większa
Niż kiedykolwiek.

KLEOPATRA

Dostaniesz fortunę.

POSŁANIEC

Ale, ma pani...

KLEOPATRA

Nie podoba mi się
To „ale”; psuje ten dobry początek.
Przeklęte „ale”! Jest jak straż więzienna,
Która wprowadza straszego przestępcę.
Przedstaw mym uszom całe sedno sprawy.
Niechaj się dowiem o złym i o dobrym.
Jest w dobrym zdrowiu i w zgodzie z Cezarem,
Powiadasz; nadto, jak mówisz, jest wolny.

POSŁANIEC

Wolny, ma pani?! O tym nie mówiłem.
Wiele jest winien Oktawii.

KLEOPATRA

Ma długi?

POSŁANIEC

Dług to jest taki, że go w łożu splanca.

KLEOPATRA

Ja blednę, Charmian.

POSŁANIEC

On wziął ślub z Oktawią.

KLEOPATRA

Niech cię pochłonie najgorsza zaraza.

Bije go i obala na ziemię.

POSŁANIEC

Spokojnie, pani.

KLEOPATRA

Co śmiałeś powiedzieć?

Bije go.

Precz, wstrętny łotrze, lub ci oczy wydrę
I niczym piłki będę je kopała!
Wyrwę ci włosy z głowy!

Powłóczy nim po podłodze.

Każę chłostać,
Albo gotować w solance, bez końca
Cierpieć straszliwie będziesz w tej zaprawie!

POŚLANIEC

Litości pani! Ja przynoszę wieści,
Nie byłem swatem.

KLEOPATRA

Mów, że to nieprawda –
Dam ci prowincję i wielką fortunę.
Dostałeś razy, bo mnie rozwścieczyłeś,
Lecz wynagrodzę tobie wszystko, dając,
O co poprosić umie twoja skromność.

POŚLANIEC

On się ożenił.

KLEOPATRA

Ty chyba za długo
Żyjesz łotrzyku!

Wyciąga sztylet.

POŚLANIEC

Skoro tak, to zwiewam!
Co robisz, pani? To nie moja wina!

Ucieka.

CHARMIAN

Zachowaj umiar, dobra pani, przecież
On jest niewinny.

KLEOPATRA

Bywa tak nierzadko,
Że piorun trafia osobę niewinną.
Niech cały Egipt zatopi się w Nilu,
A dobrzy ludzie zamieniają się w gady.
Wezwać z powrotem tego niewolnika.
Choć jestem wściekła, to go nie ugryzę.
Wołać go tutaj!

CHARMIAN

On wrócić się boi.

KLEOPATRA

Już go nie skrzywdzę.

Charmian wychodzi.

Moje ręce nie są
Dosyć szlachetne, skoro biją ludzi
Podłego stanu; tym bardziej że sama
Jestem tu winna.

Wchodzi Charmian z Posłańcem.

Zbliż się tutaj. Chociaż
To jest uczciwe, niewiele się zyska
Złe wieści niosąc. Wspaniałej nowinie
Dać sto języków, lecz złe wiadomości
Niech same siebie wokół ogłaszają.

POSŁANIEC

Swój obowiązek tylko wypełniłem.

KLEOPATRA

Czy jest żonaty?
Nie mogę ciebie znienawidzić bardziej
Jeśli „tak” powiesz.

POSŁANIEC

Jest żonaty, pani.

KLEOPATRA

Niech cię bogowie zniszczą! Jeszcze tutaj!

POSŁANIEC

Chcesz, żebym kłamał?

KLEOPATRA

Tego bym pragnęła,
Choćby miał Egipt zatonać i stać się
Zbiornikiem pełnym łuskowatych węży!
Precz mi stąd! Nawet z urodą Narcyza
Dla mnie wyglądać zawsze będziesz wstrętnie.
Czy jest żonaty?

POSŁANIEC

Błagam cię o łaskę,
Dostojna pani.

KLEOPATRA

Mów, czy jest żonaty?

POŚLANIEC

Nie chcę powodem być twojego gniewu;
Karać mnie za to, do czego mnie zmuszasz,
Jest okrucieństwem. Tak, wziął ślub z Oktawią.

KLEOPATRA

Żeby tak jego występki uczynił
Łotra i z ciebie, choć tak zły nie jesteś,
Jak wieści, które z wiarą głosisz. Precz stąd!
Za drogi dla mnie jest twój towar z Rzymu.
Zostaw go sobie – bankrutem cię zrobi.

P o s ł a n i e c wychodzi.

CHARMIAN

Wasza wysokość, zachowaj cierpliwość.

KLEOPATRA

Gdym Antoniusza wywyższała – Cezar
Był poniżony.

CHARMIAN

Wielokrotnie, pani.

KLEOPATRA

Teraz mam za to należną zapłatę.
Proszę, pomóżcie mi stąd odejść. Mdleję.
O, Iras, Charmian! Nie, już wszystko dobrze.
Mój Aleksasie, idź do tego człeka,
Niech ci opowie, co wie o Oktawii.
W jakim jest wieku, jaki ma charakter.
Niech nie zapomni o kolorze włosów.
Szybko chcę wiedzieć.

A l e k s a s wychodzi.

Niechaj ten Antoniusz
Zniknie na zawsze... Nie, Charmian, niech wróci.
Ma w sobie cechy Gorgony i Marsa.
(*do M a r d i a n a*) Proś Aleksasa, by o wzrost zapytał.
Żałuj mnie, Charmian, lecz nic do mnie nie mów.
Prowadź mnie prosto do mojej komnaty.

Wszyscy wychodzą.

Scena 6

W pobliżu góry Miseny.

Trąby. Wchodzą Pompejusz i Menas z jednej strony, razem z doboszem i trębaczem; z drugiej strony – Cezar, Lepidus, Antoniusz, Enobarbus, Mecenas, Agryppa i maszerujący żołnierze.

POMPEJUSZ

Nawzajem jeńców wymieniwszy – teraz
Możemy chwilę przed walką pomówić.

CEZAR

Dobłą zasadą jest najpierw paktować,
Dlatego wcześniej wysłaliśmy tobie
Nasze warunki. Jeśliś je rozważył,
Daj nam odpowiedź, czy one wstrzymają
Miecz twego buntu i sprawią, że dzielna
Młodzież powróci na Sycylię, zamiast
Zginać tu marnie.

POMPEJUSZ

Do was trzech się zwracam,
Co wielkim światem wyłącznie władacie
W imieniu bogów: nie rozumiem wcale,
Czemu mój ojciec mścicieli nie znalazł,
Chociaż ma syna i wielu przyjaciół?
Wszak Juliusz Cezar, kiedy pod Filippi
Duch jego straszył Brutusa, zobaczył,
Jak jego zemsty jesteście narzędziem.
Cóż to sprawiło, że Kasjusz spiskował?
A co sprawiło, że szlachetny Brutus,
Godny Rzymianin i człek honorowy,
Z poplecznikami wolności zbrojnymi
Skrwawił Kapitol, jeśli nie pragnienie,
By rządził człowiek, a nie uzurpator
Strojny w koronę. Oto jest przyczyna,
Ze z portów flotę wywiodłem tak ciężką,
Że morze wściekle się pieni. Mym celem
Było poszukać zemsty za niewdzięczność
Podłego Rzymu wobec mego ojca.

CEZAR

Nie daj się ponieść swojemu gniewowi.

ANTONIUSZ

Nie strasz nas swoją flotą, Pompejuszu,
Niechaj na morzu żagle rozmawiają.
Wiesz, że na lądzie jesteśmy liczniejsi.

POMPEJUSZ

Wiem, że potrafisz dobrze liczyć, skoro
Dom mego ojca przywłaszczyłeś sobie.
Lecz, że kukułka gniazda nie buduje,
Możesz tam zostać wedle swojej woli.

LEPIDUS

Bądź tak uprzejmy i powiedz nam teraz –
Bo odbiegamy od istoty sprawy –
Czyś na warunki nasze przystać gotów?

CEZAR

W tym sedno sprawy.

ANTONIUSZ

Nie dawaj się prosić.
Zważ, ile zyskasz.

CEZAR

Ile stracić możesz
Los wyzywając.

POMPEJUSZ

Mam dostać Sycylię
Razem z Sardynią; muszę za to morza
Wszystkie oczyścić z piratów, a potem
Rzym zaopatrzyć w pszenicę. Jeżeli
Zgodzę się na to, wówczas mogę odejść
Nie szczerbiąc mieczów i z tarczami w rękę.

WSZYSCY TRIUMWIROWIE

Tego żądamy.

POMPEJUSZ

A więc się dowiedzcie,
Że tu przybyłem, by warunki przyjąć.
Marek Antoniusz jednak mnie rozzłościł.
(do Antoniusza) Choć nie przystoi może wypominać,
Chcę, żebyś wiedział, że gdy Cezar z twoim
Bratem walczyli, twa matka przybyła
Na mą Sycylię, wdzięcznie przyjmowana.

ANTONIUSZ

Słyszałem o tym, Pompejuszu. Dużo
Myślałem nad tym, jak ci podziękować,
By ten dług spłacić.

POMPEJUSZ

Daj mi swą prawicę.
Nie przypuszczałem, że cię tutaj spotkam.

ANTONIUSZ

Miękkie są łoża Wschodu. Wdzięczny jestem,
Żeś mnie przynaglił, abym tutaj przybył,
Gdyż dzięki temu zyskałem niemało.

CEZAR (*do Pompejusza*)

Od czasu, kiedym cię ostatnio widział,
Bardzoś się zmienił.

POMPEJUSZ

Cóż, nie mogę wiedzieć,
Jak swe rachunki bezwzględna Fortuna
Na mojej twarzy wyryła. Wiem jednak,
Że z serca nigdy nie zrobi wasala.

LEPIDUS

Szczęśliwa chwila.

POMPEJUSZ

Taką mam nadzieję,
Mój Lepidusie. Więc postanowione.
Niech nasza zgoda zostanie spisana;
Przypieczętuje ją wszyscy.

CEZAR

To właśnie

Trzeba uczynić.

POMPEJUSZ

Niechaj każdy wszystkich
Innych ugości, nim się rozstaniemy.
Ciagnijmy jednak losy, kto ma zacząć.

ANTONIUSZ

Ja, Pompejuszu.

POMPEJUSZ

Nie tak, Antoniuszu,
Ciagnijmy losy. Pierwszy czy ostatni...
I tak swą kuchnią egipską nas bijesz.
Mówią, że Juliusz Cezar bardzo przytył,
Gdy tam ucztował.

ANTONIUSZ

Zbyt wiele słyszałeś.

POMPEJUSZ

Moje intencje są czyste, mój panie.

ANTONIUSZ

Przynajmniej w słowach wyrażasz je gładkich.

POMPEJUSZ

Jeszcze o wielu sprawach mi mówiono.
Apollodorus – słyszałem – wniósł...

ENOBARBUS

Dosyć!
Tak właśnie zrobił.

POMPEJUSZ

No, słucham, co zrobił?

ENOBARBUS

Pewną królową zawiniętą w matę
Wniósł Cezarowi prosto do komnaty.

POMPEJUSZ

Poznaję ciebie. Jak się masz żołnierzu?

ENOBARBUS

Świetnie i nadal tak się czuć zamierzam,
Bo mnie czekają aż cztery biesiady.

POMPEJUSZ

Daj mi swą rękę. Wrogiem twym nie jestem.
Widziałem w bitwie, jak walczyłeś dzielnie,
I zazdrościłem niezwykłej bitności.

ENOBARBUS

Twym przyjacielem nie jestem, a jednak
Chwaliłem ciebie, choć zasługiwałeś
Na dziesięciokroć więcej słów uznania,
Niż gotów byłem powiedzieć o tobie.

POMPEJUSZ

Wytrwaj w szczerości, jest ci z tym do twarzy.
Zapraszam wszystkich na pokład galery.
Pójdźcie przede mną, panowie.

WSZYSCY

Wskaż drogę,
Panie.

POMPEJUSZ

Więc chodźmy.

Wychodzą wszyscy oprócz Enobarbusa i Menasa.

MENAS (*na stronie*)

Twój ojciec, Pompejusz, nigdy by tego traktatu nie podpisał. (*do Enobarbusa*)
Myśmy się już poznali, panie.

ENOBARBUS

Na morzu, jak sędzę.

MENAS

Tak właśnie, panie.

ENOBARBUS

Dobrze dawałeś sobie radę na morzu.

MENAS

A ty na lądzie.

ENOBARBUS

Będę chwalił każdego człowieka, który i mnie będzie chwalił; chociaż nie można zaprzeczyć temu, co rzeczywiście zdziałąłem na lądzie.

MENAS

Ani temu, co ja zdziałąłem na morzu.

ENOBARBUS

Owszem, lecz temu sam powinieneś zaprzeczyć dla własnego bezpieczeństwa: byłeś strasznym morskim rozbójnikiem.

MENAS

A ty lądowym.

ENOBARBUS

W tym zakresie wyrzekam się swoich zasług. Lecz daj mi swą prawicę. Gdyby nasz wzrok miał władzę sędziów, toby zaraz przeszył te złodziejskie łapy złączone w miłosnym uścisku.

MENAS

Twarze wszystkich ludzi są szczerze, bez względu na to, jakie są ich ręce.

ENOBARBUS

Ale nigdy nie było pięknej kobiety o szczerzej twarzy.

MENAS

To żadna potwarz, przecież one kradną serca.

ENOBARBUS

Przybyliśmy tutaj, by walczyć przeciw wam.

MENAS

Jeśli o mnie idzie, to żałuję, że to się kończy pijatyką. Tego dnia Pompejusz ze śmiechem zakpił ze swojej fortuny.

ENOBARBUS

Jeśli tak zrobił, to z pewnością nawet łzami jej nie udobrucha.

MENAS

Słusznie rzekłeś, panie. Nie spodziewaliśmy się tutaj Marka Antoniusza. Powiedz, proszę, czy on jest żonaty z Kleopatram?

ENOBARBUS

Siostra Cezara ma na imię Oktawia.

MENAS

To prawda, panie; była żoną Kajusa Marcellusa.

ENOBARBUS

Lecz teraz jest żoną Markusa Antoniusza.

MENAS

Co takiego, panie?

ENOBARBUS

Taka jest prawda.

MENAS

Więc w takim razie, on i Cezar są połączeni na wieki.

ENOBARBUS

Gdybym miał coś przepowiedzieć temu związkowi, tobym tak tego nie ujął.

MENAS

Sądzę, że polityka odegrała w tym małżeństwie większą rolę niż miłość stron.

ENOBARBUS

I ja tak uważam. Lecz sam odkryjesz, że to, co teraz wiąże ich wszystkich, kiedyś stanie się powrozem u szyi ich przyjaźni. W sposobie życia Oktawia jest święta, zimna i cicha.

MENAS

Któż by nie chciał takiej żony?

ENOBARBUS

Ten, który sam taki nie jest, to znaczy Marek Antoniusz. On chce znowu skosztować swego egipskiego przysmaku. A wtedy westchnienia Oktawii rozpalą ogień w Cezarze i – jak już mówiłem – to, co jest siłą ich przyjaźni, okaże się bezpośrednią przyczyną ich poróżnienia. Antoniusz będzie sycił swój apetyt tam, gdzie znajdzie ulubiony przysmak. Ożenił się, ale z własną polityką.

MENAS

Tak właśnie może się zdarzyć. Chodź, panie, pójdziemy na pokład. Chciałbym twoje zdrowie wypić.

ENOBARBUS

Chętnie się przyłączę, panie. Ostro ćwiczylśmy nasze gardła w Egipcie.

MENAS

Proszę, chodźmy już stąd.

Wychodzą.

Scena 7

*Na pokładzie galery Pompejusza pod Miseną.
Rozbrzmiewa muzyka; wchodzi dwaj albo trzej Słudzy niosąc napoje i desery.*

PIERWSZY SŁUGA

Tu oni przyjdą, człowieku. Ich stopy już przypominają rośliny bez korzeni. Byle podmuch strąci ich z pokładu.

DRUGI SŁUGA

Lepidus ma już nieźle w czubie.

PIERWSZY SŁUGA

Zmusili go do ciągłego wznoszenia przyjacielskich toastów.

DRUGI SŁUGA

Bo tak sobie do oczu skaczą, że on krzyząc „już dosyć”, godzi ich winem.

PIERWSZY SŁUGA

Ale to wywołuje jeszcze większy rozbrat między nim a jego przytomnością.

DRUGI SŁUGA

Cóż, tak to bywa, gdy się zasiada między wielkimi. Równie dobrze mógłbym mieć trzcinę, z której nie miałbym żadnego pożytku, co berdysz, którego nie umiałbym podźwignąć.

PIERWSZY SŁUGA

Być wywyższonym do takich sfer i nie być widocznym, to tak jakby mieć puste oczodoły szpecące twarz.

*Trąbią; wchodzi Cezar, Antoniusz, Pompejusz, Lepidus, Agryppa,
Mecenas, Enobarbus, Menas, inni dowódcy i Chłopiec.*

ANTONIUSZ *(do Lepidusa)*

Tak robią, panie – badają nurt Nilu.
Na piramidach jest skala, a na niej
Znaki wysokie, niskie oraz średnie.
Według nich wiedzą, czy będzie urodzaj
Czy głód. Im wyżej ich rzeka wylewa,
Tym lepsza wróżba. Kiedy Nil się cofa,
To chłopci sieją na błocie i szlamach
I bardzo szybko przychodzi czas żniwa.

LEPIDUS

Macie tam dziwne gady.

ANTONIUSZ

Tak, Lepidusie.

LEPIDUS

Wasze egipskie gady żywią się mułem dzięki działaniu słońca. Tak samo wasz krokodyl.

ANTONIUSZ

Tak właśnie się dzieje.

POMPEJUSZ

Siadajcie. Wina dawać! Zdrowie Lepidusa!

LEPIDUS

Może nie jest ono tak dobre, jak powinno być, ale nie będę od was odstawał.

ENOBARBUS

Nie, dopóki się nie wyśpisz. Obawiam się, że z trudem będziesz wstawał.

LEPIDUS

Tak, oczywiście słyszałem, że piramidy Ptolemeusza to całkiem niezłe cacka, bez wątplenia o tym słyszałem.

MENAS *(na stronie do Pompejusza)*

Proszę na słowo, Pompejuszu.

POMPEJUSZ *(na stronie do Menasa)*

Powiedz

Na ucho. Słucham?

MENAS *(na stronie do Pompejusza)*

Wstań od stołu, wodzu.

Proszę, wysłuchaj, co chcę ci powiedzieć.

POMPEJUSZ *(na stronie do Menasa)*

Jeszcze przez chwilę zostaw mnie w spokoju.

(na głos) Za Lepidusa niech będzie ten toast!

LEPIDUS

Co to za zwierzę z tego krokodyla?

ANTONIUSZ

Ma kształt taki, panie, jaki ma. Jest tak szeroki jak jego szerokość. Jest tak wysoki, jak jest i porusza się na własnych kończynach. Żyje tym, czym się pożywi, a kiedy zdechnie, to tak dokładnie, że nawet jego duch znika w innym organizmie.

LEPIDUS

Jakiego jest koloru?

ANTONIUSZ

Swojego.

LEPIDUS

To bardzo dziwna gadzina.

ANTONIUSZ

Bardzo, nawet jego łzy są mokre.

CEZAR

Czy ten opis go ukontentuje?

ANTONIUSZ

Tylko z toastem, który Pompejusz do niego wznosi. W przeciwnym razie nie uwierzy w duchy.

M e n a s szepcze do P o m p e j u s z a.

POMPEJUSZ (*do M e n a s a na stronie*)

Powieś się! Powieś! Mnie o tym śmiesz mówić?

Precz! Rób, co każę. (*do innych*) Dajcie wreszcie puchar!

MENAS (*na stronie do P o m p e j u s z a*)

Choćby za moją dobrą służbę – proszę,
Byś wstał od stołu, aby mnie wysłuchać.

POMPEJUSZ (*na stronie do M e n a s a*)

Chybaś oszalał. O co tobie chodzi?

Wstaje i odchodzą na bok.

MENAS

Zawsze kłaniałem się twojej fortunie.

POMPEJUSZ

Służyłeś mi bardzo wiernie. Co jeszcze masz mi do powiedzenia? (*do innych*) Wselcie się, panowie.

ANTONIUSZ

Jeśli o piaskach mowa, to z daleka
Trzymaj się od nich, bo ciebie pochłoną.

MENAS

Czy chcesz być panem całego imperium?

POMPEJUSZ

Co wygadujesz?

MENAS

Powiem po raz drugi:
Czy chcesz być panem całego imperium?

POMPEJUSZ

Jak to możliwe?

MENAS

Daj mi tylko zgodę –
I chociaż myślisz, że jestem biedakiem –
To tobie cały świat dziś ofiaruję.

POMPEJUSZ

Czy ty też piłeś?

MENAS

O nie, Pompejuszu.
Z dala od wina się trzymałem. Jesteś –
Gdy starcza tobie odwagi – Jowiszem
Na ziemi. Wszystko, co morze posiada,
Wszystko, co niebo osłania – jest twoje,
Jeśli zapragniesz.

POMPEJUSZ

Powiedz w jaki sposób?

MENAS

Trzej władcy świata, teraz zjednoczeni,
Są na twym statku. Starczy odciąć liny,
Gdy odbijemy – poderżnąć im gardła
I wszystko twoje.

POMPEJUSZ

Och, sam powinienes
Był to wykonać, nie mówiąc mi o tym.
Dla mnie czyn taki stałby się łotrostwem,
Dla ciebie tylko wyrazem wierności.
Musiś pamiętać, że sam zysk nie będzie
Mego honoru drogowskazem, tylko
Sam honor. Żałuj, że twój język zdradził
Przedemną twoje plany. Gdybym wcale
O nich nie wiedział, później mógłbym uznać,
Że świetnie sprawę załatwiłeś; jednak
Teraz rzecz muszę w zarodku potępić.
Dość już! Pij lepiej.

MENAS (*na stronie*)

Skoro tak, to więcej
Twej nadwątłonej fortuny nie poprę.
Kto szuka sławy, a gardzi okazją,
Ten nigdy drugiej szansy nie dostanie.

POMPEJUSZ

Zdrowie Lepida!

ANTONIUSZ

Na brzeg go zanieście.
Ja, Pompejuszu, ten puchar wychylę.

ENOBARBUS

Zdrowie, Menasie!

MENAS

Cześć, Enobarbusie!

POMPEJUSZ

Lejcie po brzegi!

ENOBARBUS (*wskazując na sługę, który wynosi L e p i d u s a*)

To siłacz, Menasie!

MENAS

Niby dlaczego?

ENOBARBUS

Nie widzisz, że trzecią
Część świata dźwiga?

MENAS

Więc trzecia część świata
Jest dziś pijana. Gdyby tak świat cały
Miał nieźle w czubie – wartko by się toczył.

ENOBARBUS

Więc się napijmy, aby to przyspieszyć.

MENAS

Lej!

POMPEJUSZ

To wciąż nie jest egipska biesiada.

ANTONIUSZ

Ku temu zmierza! Stuknijmy się, proszę.
Zdrowie Cezara!

CEZAR

Właściwie mam dosyć.
To ciężka praca: przez mózg wciąż filtruję
Wino, lecz fusy już go zatykają.

ANTONIUSZ

Poddaj się chwili.

CEZAR

Wolę być jej panem.
Bodajbym pościł surowo dni cztery,
Niż tyle wypił w przeciągu jednego.

ENOBARBUS (*do Antoniusza*)

Imperatorze wielki! Może teraz
Zacząć egipskie bachanalia, tańcem
Uświetnić wieczór?

POMPEJUSZ

Świetna myśl, żołnierzu.

ANTONIUSZ

Weźmy się razem za rękę...
Zanim zwycięska fala wina wszystkich
Nie porwie w nurty zapomnienia Lete.

ENOBARBUS

Wszyscy za rękę. Niech muzyka głośna
Zacznie szturmować nasze uszy. Teraz
Was poustawiam. Ten chłopak zaśpiewa.
Podczas refrenu, niech każdy przytupie,
Ile w swych nogach siły znaleźć zdoła.

Rozbrzmiewa muzyka. Enobarbus ustawia ich ręka w rękę.

CHŁOPIEC (*śpiewa*)

Przybądź tu wielki wina królu-panie,
Thusty Bachusie, co uwielbiasz spanie!
W twych kadziach można utopić swe troski,
Włosy przystroić twoim gronem boskim.
Daj nam popijać, póki świat się kręci,
Daj nam popijać, póki świat się kręci.

CEZAR

Nie macie dosyć? Żegnaj, Pompejuszu.
(*do Antoniusza*) Mój dobry bracie, na brzeg idźmy razem.
Nasza powaga krzywi się na takie
Płochy błazeństwa. Szlachetni panowie,
Trzeba się rozstać. Policzki nam płoną.
Silny Enobarb słabszy jest od wina,

Nawet mój język kaleczy, co mówię.
Dziki pijaństwo zmieniło nas w błaznów.
Słów już wystarczy. Dobranoc, panowie.
Mój Antoniuszu, podaj mi swą rękę.

POMPEJUSZ

Na brzegu sprawdzę, ile możesz wypić.

ANTONIUSZ

Zgoda, mój panie, podaj mi prawicę.

POMPEJUSZ

Och, Antoniuszu. Dom mojego ojca
Zabrałeś, jednak bądźmy przyjaciółmi.
Zejdźmy do łodzi.

Wychodzą wszyscy oprócz Enobarbusa i Menasa.

ENOBARBUS

Hej, uważajcie, by nie wpaść do wody.
Na brzeg nie wracam, Menasie.

MENAS

Więc chodźmy
Do mej kajuty. Te bębny! Te trąby!
Flety! Co jeszcze! Niech Neptun usłysz,
Jak głośno wodzów największych żegnamy.
Grzmijcie donośnie, aż się zadławicie!

Słysząc trąby i bębny.

ENOBARBUS

Hej, wiwat! W górę czapki.

Rzuca w powietrze swą czapkę.

MENAS

Wiwat! Chodźmy,
Szlachetny panie.

Wychodzą.

AKT III

Scena I

Równina w Syrii

Wchodzą W e n t y d i u s z, S y l i u s z i inni oficerowie i żołnierze w triumfalnym pochodzie. Przed W e n t y d i u s z e m niosą zwłoki P a k o r u s a.

WENTYDIUSZ

Teraz już, Partio, twój łuk jest złamany.
Oto Fortuna zechciała łaskawie,
Abym mścicielem Markusa Krassusa
W tej wojnie został. Ponieście przed wojskiem
Ciało ich syna królewskiego. Oto,
Twój syn Pakorus, królu Orodessie,
Śmiercią zapłacił za Marka Krassusa.

SYLIUSZ

Choć twój miecz jeszcze paruje krwią wrogów,
Uciekających Partów musisz ścigać.
Mknijmy przez Medię i Mezopotamię.
Trzeba oczyścić wszystkie ich kryjówki.
Twój wódz Antoniusz, w rydwanie zwycięstwa
Ciebie posadzi, a głowę ozdobi
Laurowym wieńcem.

WENTYDIUSZ

Syluszu, Syluszu,
Dość już działałem. Żołnierz rangą niższy,
Pamiętaj, czasem sięga zbyt wysoko.
Jednak, Syluszu, musisz to zrozumieć:
Lepiej zostawić dzieło nie skończone,
Niż zdobyć mieczem sławę nazbyt wielką,
Gdy nasz dowódca nie ma w tym udziału.
Więcej wygrali Antoniusz i Cezar
Mieczem swych ludzi, niżli osobiście.
Sosjusz, mej rangi żołnierz Antoniusza,
Dowodząc w Syrii szybko sławę zyskał
Z bitwy na bitwę, więc w niełaskę popadł.
Ten, kto na wojnie więcej dokonuje
Niż sam dowódca, może go przewyższyć.
Ambicja, cnota żołnierska przynosi
Nie zysk, lecz stratę w końcowym rachunku.
Dla Antoniusza więcej mógłbym zrobić,
Lecz to dla niego byłoby obrazą,
Co me zasługi w proch by obróciło.

SYLIUSZ

Masz, Wentydiuszu, tę szczególną cechę,
Bez której żołnierz jest tylko narzędziem.
Czy będziesz pisał list do Antoniusza?

WENTYDIUSZ

Kornie opiszę, co w jego imieniu,
Które magiczną siłą jest w tej wojnie,
Zdziałać zdołałem. Powiem, jak pod jego
Sztandarem dobrze opłacone hufce
Niewyciężoną dotąd jazdę Partów
Z kretesem w bitwie zmiażdżyły zupełnie.

SYLIUSZ

Gdzie on przebywa?

WENTYDIUSZ

Chciał jechać do Aten.
Tam również szybko, jak tylko nam tabor
Na to pozwoli, udać się musimy,
By przed nim stanąć. Dalej tam, przechodzić!

Wychodzą.

Scena 2

*Rzym. Przedpokój w domu Cezara.
Z jednej strony wchodzi Agryppa, z drugiej Enobarbus.*

AGRYPPA

Gdzie braciszkanie nam się rozjechali?

ENOBARBUS

Już załatwili wszystko z Pompejuszem,
Więc on odjechał. A trzej pozostali
Kończą narady. Oktawia rozpacza,
Że Rzym opuści; Cezar chodzi smutny,
A zaś Lepidus od czasu biesiady
U Pompejusza, jak mi Menas mówił,
Cierpi okrutnie na skutek przepicia.

AGRYPPA

W tym się wyraża szlachetność Lepida.

ENOBARBUS

Zawsze był lepki. Jak kocha Cezara!

AGRYPPA

A jak uwielbia Marka Antoniusza!

ENOBARBUS

Cezar – to przecież Jupiter wśród ludzi.

AGRYPPA

Kim jest Antoniusz? Bogiem Jupitera.

ENOBARBUS

Wspomnisz Cezara? Nieporównywalny!

AGRYPPA

Och, Antoniuszu! Ty jesteś jak Feniks!

ENOBARBUS

Jeśli chcesz chwałę ogłosić Cezara,
Mów tylko: Cezar, nic więcej nie trzeba.

AGRYPPA

Obu oblepił równo pochlebstwami.

ENOBARBUS

Chociaż Cezara on najbardziej kocha,
To Antoniusza co najmniej tak samo.
Ho, żadne serca, języki, figury,
Żadni skrybowie, bardowie, poeci,
Nie mogą oddać, wymyślić, wymówić,
Wyśpiewać albo zrymować, jak bardzo
On Antoniusza kocha. O Cezara
Jeśli go spytasz, to on na kolana,
On na kolana upada w zachwycie.

AGRYPPA

Obu uwielbia.

ENOBARBUS

Oni są dla niego
Jak krowi placek, on dla nich – jak mucha.
Więc...

Słysząc trąbkę.

Na koń już trąbią, adieu, mój Agryppo.

AGRYPPA

Żegnaj, żołnierzu, i niech ci się szczęści,

Wchodzą Cezar, Antoniusz, Lepidus, Oktawia.

ANTONIUSZ

Już dalej nie idź, panie.

CEZAR

Dziś wydzierasz
Ze mnie samego część wielką. Potraktuj
Ją należycie. A ty bądź, ma siostrze,
Taką małżonką, jaką być powinnaś.
Wszystko postawię, że mnie nie zawiedziesz.
Najszlachetniejszy Antoniuszu, nigdy
Nie pozwól, aby to wcielenie cnoty,
Które nas spaja, żeby przyjaźń kwitła,
Było taranem, co rozbije twierdzę
Tego sojuszu. Jeżeli nam przyjdzie
Zerwać tę przyjaźń, to lepiej by było,
Z jej pośrednictwa nigdy nie korzystać.

ANTONIUSZ

Swą nieufnością obrazasz mnie, panie.

CEZAR

Rzekłem.

ANTONIUSZ

Nie znajdziesz najmniejszych powodów
Do obaw, które – jak się zdaje – żywisz,
Chociaż tak bardzo jesteś wyczulony.
Niech więc w opiece mają cię bogowie
I serca Rzymian skłonią ku twym celom!
Tu się rozstańmy.

CEZAR

Żegnaj, droga siostrze,
Do zobaczenia, niechaj żywioł wszelki
Będzie ci służył, zawsze kojąc duszę.
Do zobaczenia.

OKTAWIA (*płacząc*)

Mój szlachetny bracie!

ANTONIUSZ

Kwiecień zawitał do jej oczu. Rosa
Miłości bije z nich jak deszcz wiosenny.
Bądźże wesół.

OKTAWIA

Opiekuj się, bracie,
Mojego męża domem i...

CEZAR

Słucham, Oktawio?

OKTAWIA

Powiem na ucho.

ANTONIUSZ

Jej język nie słucha
Serca, a serce słów jej nie dyktuje.
Jest jak łabędzi puch na wodzie cichej,
Co nie wie jeszcze, gdzie go przypływ zniesie.

ENOBARBUS (*na stronie do A g r y p p y*)

Cezar chce płakać?

AGRYPPA (*na stronie do E n o b a r b u s a*)

Ma twarz zachmurzoną.

ENOBARBUS (*na stronie do A g r y p p y*)

Gdyby był koniem i miał łeb tak chmurny,
Nie rozjaśniony gwiazdką – byłby tani;
Jako mężczyzna – jeżeli zapłacze –
Też straci cenę.

AGRYPPA (*na stronie do E n o b a r b u s a*)

Lecz, Enobarbusie,
Kiedy Antoniusz Juliusza Cezara
Znalazł martwego, też zalał się łzami.
Łkał pod Filippi, kiedy Brutus poległ.

ENOBARBUS (*na stronie do A g r y p p y*)

Chorował wtedy na łzawienie oczu,
Więc płakał nad tym, co sam przedtem zniszczył.
I mnie do płaczu swym lamentem skłonił.

CEZAR

Słodka Oktawio, ciągle będę wieści
Słał tobie; nigdy ciebie z moich myśli
Czas nie wymaże.

ANTONIUSZ

Pora, panie, pójdźmy.
O siłę uczuć będę walczył z tobą,
Daj się uściskać. Polecam cię bogom.

CEZAR

Adieu i szczęścia.

LEPIDUS (*do Oktawii*)
Niechaj wszystkie gwiazdy
Rozświetlą szczęściem twoje dalsze życie.

CEZAR
Żegnaj! Żegnajcie!
Całuje Oktawię

ANTONIUSZ
Żegnaj!
Trąby. Wychodzą.

Scena 3

*Aleksandria. Pałac Kleopatry
Wchodzą Kleopatra, Charmian, Iras i Aleksas*

KLEOPATRA
Gdzie jest ten człowiek?

ALEKSAS
Umiera ze strachu.

KLEOPATRA
Wołać go zaraz.
Wchodzi Posłaniec jak uprzednio.

Podejdź no tu bliżej.

ALEKSAS
Wielka królowo, i Herod Żydowski
Nie śmiałyby spojrzeć na ciebie, gdy jesteś
Tak zachmurzona.

KLEOPATRA
Będę miała głowę
Tego Heroda. Lecz jak, gdy nie mogę
O taki prezent prosić Antoniusza?
Podejdź no bliżej.

POSŁANIEC
Najłaskawsza pani!

KLEOPATRA
Mów, czy Oktawię widziałeś?

POŚLANIEC

Tak, pani.

KLEOPATRA

Gdzie?

POŚLANIEC

W Rzymie, pani. Przyjrzałem się nieźle
Jej twarzy, kiedy szła z bratem i mężem.

KLEOPATRA

Czy dorównuje mi wzrostem?

POŚLANIEC

Nie, pani.

KLEOPATRA

Czyś głos jej słyszał? Wysoki czy niski?

POŚLANIEC

Słyszałem: głos ma niski.

KLEOPATRA

To niedobrze...
I tak nie będzie długo jej miłował.

CHARMIAN

Miłował? Ależ na Izydę! Nigdy!

KLEOPATRA

I ja tak myślę, Charmian. Ma głos gruby
I jest karlicą. Czy w jej chodzie widać
Wielki majestat? Mów, jeśli rozumiesz,
Co to takiego?

POŚLANIEC

Posuwa nogami.
Jest tak niemrawa, że nie ma różnicy –
Stoi czy idzie. Przypomina ciało
Bez życia, raczej statwę niż żywą
Ludzką istotę.

KLEOPATRA

Czy aby na pewno?

POŚLANIEC

Albo ja nie mam zmysłu obserwacji.

CHARMIAN

Mało kto tutaj trafniej by to ujął.

KLEOPATRA

On jest rozumny. Widzę to. W niej przecież
Nie ma niczego. Ten człowiek jest bystry.

CHARMIAN

Nadzwyczaj.

KLEOPATRA

Proszę, odgadnij jej lata.

POŚLANIEC

Była już wdową...

KLEOPATRA

Wdową? Charmian, słuchaj.

POŚLANIEC

Ma lat trzydzieści.

KLEOPATRA

A jej twarz pamiętasz?
Czy jest pociągła? A może okrągła?

POŚLANIEC

Okrągła, nawet za bardzo.

KLEOPATRA

W większości
Takie są głupie. A włosy? Ich kolor?

POŚLANIEC

Brazowe, pani. A czoło tak niskie,
Że śmiechu warte.

KLEOPATRA

To złoto dla ciebie.
Nie miej mi za złe poprzedniego gniewu.
Znów cię zatrudnię. Widzę, że wspaniale
Działasz w mej sprawie. Idź i się przygotuj.
Listy gotowe.

Posłaniec wychodzi.

CHARMIAN

Właściwy to człowiek.

KLEOPATRA

Tak, jak najbardziej: ogromnie żałuję,
Że tak z początku go sponiewierałam.
Cóż, mam wrażenie, jeśli mu zawierzyć,
Że ta osóbką to żaden cud świata.

CHARMIAN

Zupełne zero, pani.

KLEOPATRA

Tamten człowiek
Widział majestat prawdziwy, więc umie
Dobrze porównać.

CHARMIAN

Czy widział majestat?
Izydo, broń mnie, wszak tu lata służył!

KLEOPATRA

Jeszcze o jedno muszę go zapytać,
Lecz to nieważne, moja dobra Charmian.
Przywiedź go do mnie, gdy będę pisała.
To wszystko może dobrze się zakończyć.

CHARMIAN

Mogę zapewnić cię o tym, pani.

Wychodzą.

Scena 4

*Ateny. Komnata w domu Antoniusza.
Wchodzą Antoniusz i Oktawia.*

ANTONIUSZ

Nie, nie, Oktawio, tu nie o to chodzi.
To mógłbym nawet wybaczyć; jak inne
Liczne drobiazgi o małym znaczeniu,
Lecz nową wojnę zaczął z Pompejuszem,
Ogłosił w Rzymie krzywdzący testament,
Źle o mnie mówił, a kiedy już nie mógł
Pominać zasług mojego honoru,
Zrobił to chłodno, z trudem cedząc słowa.
Sprawiedliwości nigdy mi nie oddał
Gdy miał okazję – też z niej nie skorzystał,
A jeśli nawet, to bez przekonania.

OKTAWIA

Mój dobry panie, nie wierz tym pogłoskom,
A jeśli wierzysz, to nie miej mu za złe
Wszystkiego. Bardziej nieszczęsnej kobiety
Nie będzie w świecie, gdy się poróżnicie:
Stoję pośrodku, rozdarta modlitwą.
Bogowie zaraz zaczną ze mnie szydzić.

Gdy modły wzniosę: „Błogosławcie mego
Pana i męża”!; by zaraz zniweczyć
Swą prośbę modląc się równie żarliwie:
„Pobłogosławcie mego brata”! Proszę:
Zwycięż mój mężu, potem – zwycięż bracie.
W ten sposób modły sobie zaprzeczają.
Tak się szamoczą między biegunami.

ANTONIUSZ

Czuła Oktawio, niechaj twoja miłość
Zadba o własne dobro. Jeśli stracę
Honor, to jakbym poszedł na stracenie;
Byłoby wówczas lepiej, gdybym nigdy
Nie był twym mężem, niż hańbą skalanym.
Ale ty pragniesz pozostać bezstronna.
Tymczasem, pani, ja szykuję wojnę,
Która przygasi gwiazdę twego brata.
Pośpiesz się zatem, postąpisz, jak zechcesz.

OKTAWIA

Dzięki, mój panie, niechaj wielki Jowisz
Mimo słabości zechce mnie mianować
Waszym rozjemcą. Wojna między wami
Świat rozpołowi, a powstała otchłań
Wypełnią stopy trupów...

ANTONIUSZ

Gdy winowajcę znajdziesz tego sporu,
Ku niemu zwrócisz swoje potępienie,
Gdyż nasze winy wcale równe nie są,
Więc twoja miłość równa być nie może.
Ruszał więc w drogę, dobierz sobie orszak;
Każda zachcianka, bez względu na koszty,
Będzie rozkazem dla mnie.

Wychodzą.

Scena 5

*Tamże. Inna komnata.
Wchodzą Enobarbus i Eros.*

ENOBARBUS

Jak tam, przyjacielu Erosie?

EROS

Dziwne wieści, panie.

ENOBARBUS

Jakie, człowieku?

EROS

Cezar z Lepidusem wszczęli wojnę przeciw Pompejuszowi.

ENOBARBUS

To nic nowego. Jaki jest rezultat?

EROS

Cezar, wykorzystawszy najpierw Lepidusa w wojnie przeciw Pompejuszowi, wkrótce wymówił mu sojusz i nie dopuścił go do współudziału w splendorze zwycięstwa; ale na tym wcale nie spoczął, gdyż oskarża go o listy, które kiedyś napisał do Pompejusza.

I właśnie z oskarżenia Cezara ujęto Lepidusa; w ten sposób biedny trzeci pan świata będzie w ciupie, dopóki śmiercią nie wypełni własnej trumny.

ENOBARBUS

Cóż, świecie, teraz dwie tylko masz paszcze,
Gdybyś je karmił wszystkim co posiadasz
I tak nawzajem siebie wkrótce pożrą.
Gdzie jest Antoniusz?

EROS

Chodzi po ogrodzie
I wściekle kopie rosnące tam zielska.
Krzyczy: „Ty głupi Lepidusie!”, grozi,
Że oficera, co zabił Pompeja,
Ukarze śmiercią.

ENOBARBUS

Flota już gotowa.

EROS

Przeciw Italii oraz Cezarowi.
Lecz, Domicjuszu, mój pan chce cię widzieć,
Mogłem me wieści później ci przekazać.

ENOBARBUS

Nic się nie stało, lecz niechaj tak będzie.
Do Antoniusza mnie prowadź.

EROS

Więc chodźmy.

Wychodzą.

Scena 6

*Rzym, dom Cezara.
Wchodzą Agryppa, Mecenas i Cezar.*

CEZAR

Ku hańbie Rzymu, te i inne czyny
Niecne popełnił w Aleksandrii. Oto
Kilka przykładów: razem z Kleopatry
Na środku placu dał się koronować,
Na złotych tronach i na podium srebrnym.
U stóp ich zasiadł Cezarion, którego
Synem mojego ojca nazywają,
A obok liczna gromada bękartów,
Których ich żądze wszeteczne spłodziły.
Oddał jej Egipt we władanie, zrobił
Królową Dolnej Syrii, Cypru, Lidii.

MECENAS

To wszystko zrobił na forum publicznym?

CEZAR

Na zwykłym placu ćwiczeń i widowisk.
Królami królów proklamował synów.
Aleksandrowi dał Armenię, Partię
I Wielką Medię. Ptolemeuszowi
Oddał Fenicję, Syrię i Cylicję.
Tego dnia ona wdziała strój Izydy,
Zresztą już wcześniej w przebraniu bogini –
Jak mi donoszą – przyjmowała hołdy.

MECENAS

O tym Rzym cały musi się dowiedzieć.

AGRYPPA

Nabrawszy wstrętu dla tej bezczelności,
Nikt już nie będzie więcej go uwielbiał.

CEZAR

I tak Rzymianie wiedzą. Już dostali
Listę oskarżeń.

AGRYPPA

Kogóż on oskarża?

CEZAR

Cezara. Twierdzi, że nie dostał swojej
Części Sycylii, gdy tam Pompejusza
Pobiłem. Dalej mówi, że okrętów,
Których użyzył, nie dostał z powrotem.

Pieni się wreszcie, bowiem Lepidusa
Śmiałem obalić, przejmując majątek.

AGRYPPA

Na te zarzuty trzeba odpowiedzieć.

CEZAR

To już zrobione. Posłaniec jest w drodze.
O Lepidusie piszę, że nad miarę
Stał się okrutnym, nadużywał władzy,
Przez co zasłużył na swój marny koniec.
Z krajów zdobytych część mogę mu oddać;
Lecz się domagam swej części Armenii
I innych królestw, które on zagarnął.

MECENAS

Antoniusz nigdy na to się nie zgodzi.

CEZAR

Więc ja nie muszę spełniać jego żądań.

Wchodzi Oktawia z orszakiem.

OKTAWIA

Witaj, Cezarze, witaj, drogi panie!

CEZAR

Chyba nie muszę zwać cię porzuconą?

OKTAWIA

Nie musisz, panie, bo nie masz powodu.

CEZAR

Więc czemu tutaj ukradkiem przybywasz?
Bo nie jak siostrze Cezara przystoi.
Armia heroldów żonę Antoniusza
Winna wyprzedzać, a parskania koni
Muszą zwiastować wcześniej jej przybycie.
Przydrożne drzewa oblepiać powinny
Gromady gapiów niepomyślnych znużenia,
Wypatrujących twojego przybycia.
Twoje orszaki kurz powinny wzniecić
Po samo nieba sklepienie. Tymczasem
Niczym przekupka przybywasz do Rzymu,
Co nie pozwala, bym miastu okazał
Dowód miłości do ciebie; brak tego
Będzie uznany za znak oziębłości.
Przywitać ciebie ja sam powinienem
Na morzu oraz na lądzie, na każdym
Kroku powiększać splendor powitania.

OKTAWIA

Mój panie, nikt mnie nie zmusił do takiej
Skromnej podróży; jestem tu z wyboru.
Mój pan, Antoniusz, słysząc, że do wojny
Przygotowania czynisz – nie krył tego;
Wieść ta przejęła mnie smutkiem. A zatem
Zgodę na wyjazd w końcu wybłagałam.

CEZAR

Chyba zbyt długo nie kazał się prosić –
Jesteś przeszkodą w jego rozwiązłości.

OKTAWIA

Nie mów tak, panie.

CEZAR

Już go mam na oku.
Z szybkością wiatru wieści o nim płyną.
Gdzież on jest teraz?

OKTAWIA

W Atenach, mój panie.

CEZAR

Skądże, ma biedna siostró! Kleopatra
Kiwnęła palcem, a on do niej pognał.
Całe imperium wszeteczniczy oddał.
Skrzyknął do siebie: króla Kapadocji,
Archelausa, króla libijskiego –
Bochusa, króla Tracji Adallasa,
Filadelfosa, króla Paflagonii,
Króla Mauchusa z Arabii, ponckiego
Króla, Heroda żydowskiego, króla
Mitrydatesa z Komagenii, królów,
Co Likaonią i Medą władają,
I Polemona z Amyntasem. Jeszcze
Dłuższa jest lista pozostałych królów.

OKTAWIA

O, ja nieszczęsna! Mam serce rozdarte
Między dwóch mężczyzn, co się nienawidzą!

CEZAR

Witaj! Twe listy wstrzymywały nasze
Działania, pókim nie przejrzał, jak bardzo
On ciebie zwodził i jakie stanowi
Niebezpieczeństwo ukryte dla Rzymu.
Głowa do góry! Niech cię czas nie złamie,
Choć w swoich trybach niszczy twoje szczęście.

Musisz pozwolić sprawom przesądzonym
Zmierzać ku swemu przeznaczeniu drogą
Łzą nie zroszoną. Witamy cię w Rzymie.
Jesteś mi droższa ponad wszystko. Jesteś
Bardziej skrzywdzona, niż myśl to ogarnie.
Wielcy bogowie, by zadośćuczynić
Twej poniewierce, z tych, co cię kochają,
Czynią mścicieli. Rozgość się i witaj.

AGRYPPA

Witaj tu, pani.

MECENAS

Witaj, droga pani.
Cały Rzym ciebie kocha i współczuje.
Tylko Antoniusz, ten nieposkromiony
W swym wszeteczeństwie cudzołożnik podle
Odrzącił ciebie, swą władzę oddając
Tej ladacznicy, co przeciw nam knuje.

OKTAWIA

Czy to jest prawda?

CEZAR

Jak słońce na niebie.
Witaj nam, siostrze. Błagam, bądź cierpliwa.
Najdroższa siostrze!

Wychodzą.

Scena 7

*W pobliżu Akcjum.
Obóz Antoniusza. Wchodzą Kleopatra i Enobarbus.*

KLEOPATRA

Już ja się z tobą policzę, bądź pewny.

ENOBARBUS

Ale dlaczego? Dlaczego? Dlaczego?

KLEOPATRA

Byłeś przeciwny memu udziałowi
W tej wojnie mówiąc, że to niestosowne.

ENOBARBUS

A jest stosowne?

KLEOPATRA

Skoro mnie tę wojnę
Wypowiedziano, to czemu nie mogę
Brać w niej udziału we własnej osobie?

ENOBARBUS *(na stronie)*

Mógłbym ci odrzec: gdyby w naszym wojsku
Były ogiery i klacze, to konie
Szybko by padły. Klacz nie może dźwigać
Żołnierza, kiedy dźwiga już ogiera.

KLEOPATRA

Co tam mamroczesz?

ENOBARBUS

Mówię, że Antoniusz
Może być twoim przybyciem zdziwiony,
A w czasie wojny nie powinien dzielić
Z nikim swych myśli, serca i uwagi.
Już o beztroskę został oskarżony,
A w Rzymie mówią, że eunuch Fotinus
I twoje dwórki dowodzą w tej wojnie.

KLEOPATRA

Niech Rzym utonie! Obmierzłe jęczory,
Które spiskują przeciw nam – niech zgniją!
Przez wkład w tę wojnę i prawa władczyni,
Niczym mężczyzna mogę wziąć w niej udział.
Nie mów nic więcej. Z tyłu stać nie będę!

Wchodzą Antoniusz i Kanidiusz.

ENOBARBUS

Nic już nie powiem. Oto imperator.

ANTONIUSZ

Czy to nie dziwne, Kanidiuszu, żeby
Tak szybko przeciął Jońskie morze, płynąc
Z Tarentu oraz Brundisium, by zająć
Znienacka Toryn? Czy słyszałaś, miła?

KLEOPATRA

Szybkość najbardziej niemrawych zadziwia.

ANTONIUSZ

Dobra riposta, godna wielkich mężów,
Gdy napiętnować pragną opieszałość.
Mój Kanidiuszu, czy walczyć będziemy
Również na morzu?

KLEOPATRA

Na morzu. Gdzież indziej?

KANIDIUSZ

Dlaczego, panie, na morzu chcesz walczyć?

ANTONIUSZ

Bo tam nam Cezar rzucił swe wyzwanie.

ENOBARBUS

Na pojedynek pan nasz wyzwał jego.

KANIDIUSZ

Aby w Farsalii odbyć tę potyczkę,
W miejscu, gdzie Cezar walczył z Pompejuszem.
Wszystko, co jego korzyści nie służy –
Z góry odrzuca; ty pójdz w jego ślady.

ENOBARBUS

Twoje okręty są źle obsadzone.
Twoi żeglarze to zwykli rolnicy,
Zamustrowani poganiacze mułów,
Ludzie pośpiesznie i siłą wcieleni.
W Cezara flocie wielu znajdziesz takich,
Którzy walczyli w wojnie z Pompejuszem.
Chyże okręty ma, ty masz powolne.
Nie będzie hańbą nie walczyć na morzu,
Skoro na lądzie twoja główna siła.

ANTONIUSZ

Na morzu!

ENOBARBUS

Panie dostojny, w ten sposób
Odrzucasz swoje największe atuty
Walki lądowej i zdeorientujesz
Swoich żołnierzy zaprawionych w boju;
Bezużyteczną czynisz swą strategię,
Porzucasz drogę, która obiecuje
Pewne zwycięstwo, oddając się w ręce
Niebezpiecznego ryzyka i tracąc
Pewność działania.

ANTONIUSZ

Chcę na morzu walczyć!

KLEOPATRA

Ja mam sześćdziesiąt żagli – Cezar nie ma
Lepszych.

ANTONIUSZ

Okrety zbędne trzeba spalić,
By należycie obsadzić najlepsze.
Na wysokości Akcjum przechwycimy
Flotę Cezara; jeżeli przegramy,
To rozstrzygnięcia poszukam na lądzie.

Wchodzi Posłaniec.

Z czym tu przychodzisz?

POŚLANIEC

Mam sprawdzone wieści,
Panie, wróg znalazł się w zasięgu wzroku.
Cezar wziął Toryn.

ANTONIUSZ

Czy sam się tam zjawił?
To niemożliwe. Jak mógł zdążyć z armią?
Mój Kanidiuszu, stawiam cię na czele
Mych dziewiętnastu legii i dwunastu
Tysięcy jazdy. My zaś na okręty!
Pójdź, ma Tetydo.

Wchodzi Żołnierz.

Co, dzielny żołnierzu?

ŻOŁNIERZ

Imperatorze szlachetny, na morzu
Nie walcz, przegniłym deskom nie zawierzaj.
Czyżbyś już wątpił w ten miecz i w te blizny?
Niech Egipcjanie czy też Fenicjanie
Pławią się w wodzie, my mamy w zwyczaju
Łądy podbijać, twarz w twarz z wrogiem stając
Na twardej ziemi.

ANTONIUSZ

Dobrze, dobrze. Chodźmy!

Antoniusz, Kleopatra i Enobarbus wychodzą.

ŻOŁNIERZ

Na Herkulesa, sądzę, że mam rację!

KANIDIUSZ

Masz, mój żołnierzu, lecz jego strategia
Nie chce uwzględniać rzeczywistej siły.
Naszego wodza za nos baba wodzi,
A z nas zrobiono zniewieściałe wojsko.

ŻOŁNIERZ

Na łądzie całą siłą ty dowodzisz,
Pieszą i konną, chyba się nie mylę?

KANIDIUSZ

Markus Oktawiusz i Markus Justejusz
Razem z Celiuszem oraz Publikolą
Dowodzą flotą, ja siłą lądową.
Szybkość Cezara jest niewiarogodna.

ŻOŁNIERZ

Jego legiony małymi grupkami
Rzym opuszczały, co zmyliło szpiegów.

KANIDIUSZ

Czy znasz nazwisko jego namiestnika?

ŻOŁNIERZ

Mówią, że Taurus.

KANIDIUSZ

Dobrze znam człowieka.

Wchodzi Posłaniec

POŚLANIEC

Sam imperator wzywa Kanidiusza.

KANIDIUSZ

Czas jest brzemienny w nowiny; co chwila
Na świat wydaje kolejną wiadomość.

Wychodzą.

Scena 8

Równina pod Akcjum.

Wchodzą Cezar z Taurusem na czele maszerującej armii.

CEZAR

Taurusie!

TAURUS

Panie!

CEZAR

Na łądzie nie ruszaj.
Wojsk nie rozpraszaaj, bitwy nie prowokuj,

Póki nie skończę swych działań na morzu.
Pilnuj się ściśle pisemnych rozkazów.

Podaje mu zwój.

Nasz los zależy od tego hazardu

Wychodzą.

Scena 9

Tamże.

Wchodzą Antoniusz i Enobarbus.

ANTONIUSZ

Na tamtym zboczu oddziały ustawmy,
W zasięgu wzroku mając linię wroga.
Okrety również możemy stąd widzieć,
I odpowiednie rozkazy wydawać.

Wychodzą

Scena 10

Tamże.

Jedną stroną sceny przechodzi armia pod wodzą Kaniusza, drugą – armia pod wodzą Taurusa, namiestnika Cezara. Po ich wyjściu słychać odgłosy bitwy morskiej. Trąbią na alarm, wchodzi Enobarbus.

ENOBARBUS

Wszystko stracone! Już przepadło wszystko!
Nie mogę dłużej patrzeć na ten widok.
Flagowy okręt egipski ucieka!
To „Antoniada”! Za nim pozostałe.
Wszystkie sześćdziesiąt już ster odwróciło!
Me oczy gasną, kiedy na to patrzę.

Wchodzi Skarus.

SKARUS

O, wy bogowie i boginki nasze!
Boskie zastępy!

ENOBARBUS

Czemu lamentujesz?

SKARUS

Większa część świata już dla nas stracona,

Dzięki głupocie! To ich całowanie
Kosztuje teraz królestwa, prowincje!

ENOBARBUS

Mów, jak wygląda walka?

SKARUS

Z naszej strony
Jak wrzód piekący, co śmierć pewną znaczy.
Ta klacz rozwiązała z Egiptu – zaraza
Niech ją pochłonie – w samym środku bitwy,
Gdy szanse obu stron były bliźniaczo
Podobne, nawet nasza jakby większa,
(Niech giez ją utnie, niczym krowę w czerwcu)
Nagle podniosła żagle i uciekła.

ENOBARBUS

Sam to widziałem. Me oczy ten widok
Straszny poraził i znieść go nie mogłem.

SKARUS

Gdy tylko rufę pokazała, zaraz
Jej czarów mrocznych ofiara – Antoniusz,
Nastroszył pióra swoich morskich skrzydeł
I niczym kaczor dziki w czasie godów,
Porzucił bitwę w najważniejszej chwili
By za nią pognać. Nie widziałem dotąd
Tak haniebnego czynu. Jeszcze nigdy
Męstwo i honor, doświadczenie wodza
Tak bardzo same siebie nie zbrukały.

ENOBARBUS

Biada nam! Biada!

Wchodzi Kanidiusz.

KANIDIUSZ

Nasza fortuna rozpaczliwie tonie
W odmętach morza. Gdyby nasz generał
Sprostął legendzie własnej, wówczas wszystko
Poszłoby dobrze. On przez czyn haniebny
Dał innym przykład do podłej ucieczki.

ENOBARBUS

Tak właśnie sądzisz? Więc wszystko stracone.

KANIDIUSZ

W Peloponezu stronę wszyscy zbiegli.

SKARUS

To łatwa droga. I ja tam się udam,
By oczekiwać na rozwój wypadków.

KANIDIUSZ

Przejdę na stronę Cezara z konnicą
I legionami – wszak już sześciu królów
Przykład mi dało, co należy zrobić.

ENOBARBUS

A ja zostanę przy rannej fortunie
Mojego wodza, choć rozum mi mówi,
Że pod wiatr idę.

Wychodzą.

Scena 11

*Aleksandria. Pałac Kleopatry.
Wchodzi Antoniusz ze świtą.*

ANTONIUSZ

Słuchajcie! Ziemia nie chce mnie już nosić,
Wstydzi się pewnie, że wciąż po niej stąkam.
Podejdźcie bliżej, przyjaciele. Jestem
Tak zagubiony na tym marnym świecie,
Że już na zawsze zatraciłem zdolność
Wyboru drogi. Mam okręt ze złotem,
Weźcie je sobie do podziału. Potem
Możecie uciec, aby zawrzeć pokój
Z Cezarem.

WSZYSCY

Uciec? Nie chcemy uciekać!

ANTONIUSZ

Ja sam uciekłem, dając przykład tchórzom,
Jak się w odwrocie pokazuje plecy.
Idźcie, druhowie. Już wybrałem drogę,
Na której więcej mi się nie przydadacie.
Mój skarb jest w porcie, zabierzcie go sobie.
Rumieńcem płonę, gdy wspomnę, com zrobił.
Nawet me włosy bunt przeciw mnie wznoszą,
Bo białe ganią ciemne za rozwiązłość,
Te zaś strofują białe za tchórzostwo
I zaślepienie. Idźcie, weźcie listy
Do mych przyjaciół, którzy wam pomogą.
Błagam, nie patrzcie na mnie tak żałośnie
I nie próbujcie więcej się opierać.
Zróbcie użytek z możliwości, którą
Wam ofiaruję w rozpacz. Opuśćcie

Człowieka, który sam siebie opuścił.
Ruszajcie prosto na wybrzeże! Daję
Wam skarb i okręt. Zostawcie mnie teraz,
Proszę was bardzo, no, zróbcie, jak mówię.
Straciłem zdolność do rozkazywania,
Dlatego proszę. Wkrótce was zobaczę.

*Wszyscy wychodzą oprócz Antoniusza, który siada. Wchodzi Kleopatra
prowadzona przez Charmiana, Iras i Erosa.*

EROS

Nie, dobra pani. Proszę, pójdz go pociesz.

IRAS

Tak, idź, królowo najdroższa.

CHARMIAN

Idź, pani.
Tak trzeba przecież.

KLEOPATRA

Pozwólcie mi usiąść.
Och, ma Junono!

ANTONIUSZ

Nie, nie, nie, nie, nie, nie.

EROS

Widzisz ją, panie?

ANTONIUSZ

Hańba, hańba, hańba.

CHARMIAN

Pani!

IRAS

Królowo wspaniała i dobra!

EROS

O, panie, panie!

ANTONIUSZ *(do siebie)*

Tak, tak, mój panie. Gdy on pod Filippi
Swoj miecz, jak tancerz, miał tylko na pokaz,
Ja własnoręcznie zgładziłem chudego,
Pomarszczonego Kasjusza i życie
Wziąłem Brutusa szalonego. On zaś
Na swych podwładnych polegał jedynie,
W gorączce bitwy nie biorąc udziału.
Ale to dzisiaj nie ma już znaczenia.

KLEOPATRA

Stańcie na stronie.

EROS

Królowa, mój panie.

Królowa, panie.

IRAS

Pani, idź do niego.

Aby pomówić... umiera ze wstydu.

KLEOPATRA

Więc w takim razie musicie mi pomóc.

Och!

EROS

Szlachetny panie, wstań, idzie królowa.

Tak roztrzęsiona, że śmierci jest bliska,

Chyba że w tobie znajdzie pocieszenie.

ANTONIUSZ

Ja pokalałem swą dawną szlachetność,

Grzebiąc swój honor.

EROS

Oto jest królowa.

ANTONIUSZ

Gdzie mnie zawiodłaś, egipska królowo?

Spójrz, jak się staram wstyd przed tobą ukryć,

Patrząc w minioną bezpowrotnie przeszłość,

Albowiem wszystko legło w gruzach hańby.

KLEOPATRA

O, drogi panie, wybacz strach mym żaglom!

Nie przypuszczałam, że za mną podążysz.

ANTONIUSZ

Wiedziałaś dobrze, królowo Egiptu,

Ze moje serce do twojego steru

Jest przywiązane niewidzialną struną,

Więc chcąc czy nie chcąc pociągnę za tobą.

Wiedziałaś dobrze, że władasz mą duszą,

Że twe skinienie jest dla mnie rozkazem,

Bardziej wiążącym niż żądania bogów.

KLEOPATRA

Błagam o litość!

ANTONIUSZ

Muszę teraz posłać

Pokorną prośbę do tego młodzieńca,

By zawrzeć pokój. Kręcić i rzecz gmatwać,

W swoim upadku – ja, który z poławą
Igrałem świata, rozdając fortuny
Albo je niszcząc! Ty dobrze wiedziałas,
Że mnie pobiłaś, a moja namiętność
Tak osłabiła mój miecz, że był gotów
Zawsze jej służyć.

KLEOPATRA

Och, przebacz mi, przebacz!

ANTONIUSZ

Nie płacz! Łzy twoje nie są warte tego,
Co utraciłem. Lepiej mnie pocałuj.
To wynagrodzi wszystkie moje krzywdy.
Nauczyciela wysłałem w poselstwie.
Czy już powrócił? Jestem jak z ołowiu,
Kochanie. Wina! I zjeść też coś trzeba.
Mój los wie o tym, że wtedy nim gardzę,
Kiedy mnie klęską poraża najbardziej.

Wychodzą.

Scena 12

Egipt. Obóz Cezara.

Wchodzą Cezar, Agryppa, Dolabella, Tydiasz i inni.

CEZAR

Wezwijcie tutaj posła Antoniusza.
Znacie go może?

DOLABELLA

To jest tylko belfer,
Cezarze. Dowód, jak bardzo Antoniusz
Jest oskubany, skoro takie marne
Piórko przysyła wyrwane ze skrzydła;
On, który królów licznych miał za posłów
Jeszcze niedawno.

Wchodzi Poseł Antoniusza.

CEZAR

Podejdz tu i przemów.

POSEŁ

Stan mój jest niski, lecz od Antoniusza
Przybywam tutaj. Do niedawna mało
Znaczyłem w wielkich planach mego pana,

Jak kropla rosy porannej na liściu
Mirtu przy wielkim morzu.

CEZAR

Nic nie szkodzi,
Zdaj swe poselstwo.

POSEŁ

Władco jego losu,
Antoniusz tobie oddaje honory
Prosząc o zgodę, by mieszkał w Egipcie.
Jeśli odmówisz, ma prośbę skromniejszą:
Chciałby oddychać powietrzem wolności
Jako prywatny obywatel Aten.
Tyle dla niego. Kleopatra, twoją
Wielkość uznając, swój los ci powierza,
O ptolemejskie korony błagając
Dla swoich dzieci. Wszystko w twojej mocy.

CEZAR

Na Antoniusza prośby jestem głuchy.
Za to królowa będzie mogła liczyć
Na posłuchanie i swych próśb spełnienie,
Jeśli z Egiptu wygna Antoniusza
Pohańbionego lub zgładzić go każe.
Kiedy to zrobi, prośby jej wysłucham.
Tyle im powiedz.

POSEŁ

Niech ci szczęście sprzyja.

CEZAR

Niechaj przez strażę ktoś go przeprowadzi.

P o s e ł w y c h o d z i .

(do Tydiasza) Czas wypróbować twoją elokwencję.
Od Antoniusza musisz Kleopatę
Odciągnąć; możesz obiecać, co zechce,
W naszym imieniu. Obiecaj jej więcej,
Wedle uznania. Kobiety są stałe
Jedynie wtedy, kiedy los im sprzyja,
Ale w potrzebie największa dziewica
Honor swój zbruka. Użyj przebiegłości,
Tydiaszu. Wyznacz cenę za swe służby,
Każdą zapłacę.

TYDIASZ

Wyruszam, Cezarze.

CEZAR

Sprawdź, jak Antoniusz porażkę swą znosi
I zdaj relację, czy sposobem bycia
Ujawnia swoje wewnętrzne rozterki.

TYDIASZ

Tak zrobię, panie.

Wychodzą.

Scena 13

Aleksandria. Pałac Kleopatry.

Wchodzą Kleopatra, Enobarbus, Charmian, Iras.

KLEOPATRA

Enobarbusie, co teraz zrobimy?

ENOBARBUS

Serce mi pęka, kiedy o tym myślę.

KLEOPATRA

Czyja to wina? Ma czy Antoniusza?

ENOBARBUS

Wyłącznie jego. Gdyż pozwolił, aby
Jego namiętność rozum przesłoniła.
Cóż, że uciekłaś z przerażającego
Zamętu bitwy, gdzie strach wszystkich chwycił?
Ale dlaczego on za tobą pognął?
Nie mógł pozwolić, by miłosne żądze
Zaczęły władać wojskową strategią,
Zwłaszcza że przeciw sobie miał pół świata
I sam tej wojny był głównym powodem.
Było to hańbą większą niż przegrana,
Że gonił twoje tchórzliwe proporce
Na oczach całej osłupiałej floty.

KLEOPATRA

Nie mów już więcej.

Wchodzą Antoniusz i Poseł.

ANTONIUSZ

To cała odpowiedź?

POSEŁ

Cała, mój panie.

ANTONIUSZ

A zatem królowa
Uzyska wszystko, jeżeli mnie zdradzi?

POSEŁ

Tak mi powiedział.

ANTONIUSZ

Powinna to wiedzieć.
Mą siwą głowę wyślij Cezarowi,
Za co ten młokos z nawiązką wypełni
Twoje życzenia przez nowe nadania.

KLEOPATRA

Tę głowę, panie?

ANTONIUSZ (*do Posła*)

Ruszaj znów do niego!
Powiedz, że samą różą swej młodości
Świata nie zdoła zachwycić; powinien
Dać inny dowód wielkości. Bo wszystkie
Jego pieniądze, okręty, legiony
Mogłyby również należeć do tchórza,
A jego ludzie z tą samą łatwością –
Wojny wygrają pod komendą dziecka
Czy też Cezara. Niech zatem przechwałki
Odłoży na bok i twarzą w twarz stanie
Do walki ze mną, wodzem poniżonym.
Pismo do niego napiszę, chodź ze mną.

Wychodzą Antoniusz z Posłem.

ENOBARBUS (*na stronie*)

Tak, bez wątpienia Cezar swą fortunę
Rzuci, by udział wziąć w tym pojedynku,
Skoro ma wielką armię! Trzeźwość sądu
Bywa u ludzi pochodną ich losu.
Z wnętrza człowieka przeciwności fatum
Wyssać potrafią największe zalety,
By je zniweczyć. Jak on może marzyć
Po tym, co przeszedł, że ze szczytów władzy
Cezar odpowie na wyzwanie, które
Z dna poniżenia zostało rzucone!
Jego rozsądek też Cezar pokonał.

Wchodzi Sługa.

SŁUGA

Posel Cezara!

KLEOPATRA

Bezceremonialnie
Sobie poczyna. Widzicie, dziewczęta,
Ci sami ludzie, co niegdyś klękali
Przed pąkiem róży, teraz, gdy rozkwitła,
Nawet jej woni nie zauważają.
Niech poseł wejdzie.

Wychodzi Sługa.

ENOBARBUS *(do siebie na stronie)*

Popadam w konflikt ze swoim sumieniem.
Lojalność wobec głupców sens podważa
Naszej wierności. Lecz ten, co potrafi
Wierność dochować upadłemu panu,
Zwycięża pana swojego pogromcę
I zasługuje na miejsce w historii.

Wchodzi Tydiasz.

KLEOPATRA

Jaka jest wola Cezara?

TYDIASZ

Na stronie
Wysłuchaj tego.

KLEOPATRA

Jestem wśród przyjaciół,
Mów więc otwarcie.

TYDIASZ

Lecz oni być mogą
I Antoniusza przyjaciółmi.

ENOBARBUS

Jemu
Tylu, co Cezar ma, przyjaciół – trzeba,
My już mu na nic więcej się nie zdamy.
Jeśli Cezara wola będzie taka,
Nasz pan zostanie jego przyjacielem;
A my w ślad za nim, jako jego ludzie.

TYDIASZ

Dobrze, a zatem, dostojna królowo:
Cezar cię prosi, byś nie roztrząsała
Dłużej swej klęski, gdy cechą cesarów
Jest szczodroblivość.

KLEOPATRA

Mów. To brzmi łaskawie.

TYDIASZ

On wie, że byłaś z Antoniuszem raczej
Ze strachu, nie zaś z miłości.

KLEOPATRA

Naprawdę?

TYDIASZ

Cezar boleje, że twój honor cierpi,
Wie jednak dobrze, że winien jest przymus,
Więc twe nieszczęście jest niezasłużone.

KLEOPATRA

Cezar jest bogiem – przejrzał sedno prawdy.
Czci z własnej woli nigdy nie straciłam,
Szturmem ją wzięto.

ENOBARBUS (*na stronie*)

Spytam Antoniusza,
By się upewnić. Oj, panie, mój panie,
Skoro przeciekasz jak rozbity okręt,
Musimy wszyscy zwiewać, nim utoniesz.
Nawet najdroższa już cię porzuciła.

E n o b a r b u s wychodzi.

TYDIASZ

Czy mam powtórzyć Cezarowi twoje
Życzenia, pani? On prosi cię nawet,
By mógł je spełnić. Będzie zachwycony,
Jeśli się oprzesz na jego fortunie.
To go na duchu podniesie, jeżeli
Dowie się o tym, że już Antoniusza
Rzuciłaś, aby gospodarza świata
Przyjąć protekcję.

KLEOPATRA

Jak brzmi twoje imię?

TYDIASZ

Zwą mnie Tydiaszem.

KLEOPATRA

Uprzejmy posłańcze,
Chcę poprzez ciebie Cezara zwycięską
Dłoń ucałować. Przekaż mu ponadto,
Ze swą koronę chcę u stóp mu złożyć,
Kłęcząc tak długo, aż z ust jego władczych
Usłyszę wyrok wydany na Egipt.

TYDIASZ

Szlachetny zamiar. Gdy rozum z fortuna
Walkę prowadzą i rozum potrafi
Wytrwać w rozsądku, to przegrać nie może.
Pozwól łaskawie swą dłoń ucałować.

Kleopatra daje mu dłoń.

KLEOPATRA

Ojciec Cezara, gdy snuł plany wielkich
Podbojów królestw, często tę niegodną
Rękę pokrywał deszczem pocałunków.

Wchodzą Antoniusz i Enobarbus.

ANTONIUSZ

Co za fawory? Na gromy Jowisza!
(*do Tydiasza*) A ty kim jesteś?

TYDIASZ

Kimś, kto tylko spełnia
Rozkazy tego, który jest największy,
Któremu służyć jest wielkim zaszczytem.

ENOBARBUS (*na stronie*)

Dostaniesz baty!

ANTONIUSZ

Do mnie ! (*do Kleopatry*) Ladacznico!
Bogowie, diabły! Nie mam już posłuchu.
Jeszcze niedawno, kiedy „hej” krzyknąłem,
To niczym chłopcy na wyprzódki do mnie
Biegli królowie wołając z daleka
„Jaka twa wola”? Czy nie macie uszu?
Wciąż jeszcze jestem Antoniuszem.

Wchodzą Słudy.

Brać go!

Dajcie mu chłostę!

ENOBARBUS (*na stronie*)

Z lwiątkiem jest bezpieczniej
Igrać, niż drażnić lwa starego, który
Bliski jest śmierci.

ANTONIUSZ

Na księżyc i gwiazdy!
Dajcie mu chłostę! To samo bym zrobił
W przypadku nawet dwudziestu największych

Jego lenników, gdybym ich przyłapał
Spoufalonych z ręką tej tu... Jak jej
Na imię? Kiedyś była Kleopatram.
Dajcie mu baty! Aż mu twarz stężeje
W strachu jak dziecku i będzie wył głośno,
Prosząc o litość. Zabrać go z mych oczu!

TYDIASZ

Marku Antoniuszu...

ANTONIUSZ

Brać go! Po chłóście powróćcie z nim tutaj.
Ten łotrzyk weźmie mój list do Cezara.

Wychodzą Słudzcy prowadząc Tydiasza.

Byłaś przeklęta, zanim cię poznałem.
Czyż po to w Rzymie zostawiłem łożo
Nietknięte, po to legalnych potomków
Nie chciałem płodzić z kobietą, co była
Płci swej klejnotem, byś mnie poniżyła
Spoufalając się z niższymi stanem?

KLEOPATRA

Mój dobry panie...

ANTONIUSZ

Zawsze mnie zwodziłaś!
Gdy w swej podłości ludzie się zasklepią –
Los to nieszczęsny – to mściwi bogowie
Jeszcze na oczy kaptur zaślepienia
Im zarzucają; a w naszej podłości
Zdrowy rozsądek topią, przez co sami
Nasze występki wielbimy, a oni
Śmieją się widząc, jak zmierzamy prosto
Ku zatraceniu.

KLEOPATRA

Do tego już przyszło?

ANTONIUSZ

Gdy cię znalazłem, byłaś jak kęs zimny
W misce Cezara wtedy już zmarłego,
Byłaś odpadkiem po uczcie Pompeja,
Że już nie wspomnę tych godzin rozpustnych,
O których nawet wieść gminna nie mówi,
Jakie spędzałaś z lubieżną ochotą.
Możesz zgadywać tylko co to umiar,
Bo nigdy w życiu tego nie widziałaś.

KLEOPATRA

O co ci chodzi?

ANTONIUSZ

Jak mogłaś pozwolić
Rękę całować człowiekowi, który
Na datek czeka z przymilnym „Bóg zapłać”,
Rękę, co była mych zabaw kompanem,
Gwarantem związku miłości serc wzniosłych.
Mógłbym na wzgórzu Basan ryczeć pośród
Innych rogatych zwierząt! Bo mam dosyć
Powodów, aby zdziczeć. Gdyby mówić
O tym spokojnie, to byłoby, jakby
Szyja wisielca wychwalała kata
Za to, że dobrze robotę wykonał.

Sługa wprowadza Tydiusza

Czy dostał chłostę?

SŁUGA

Solidną, mój panie.

ANTONIUSZ

Czy płakał? Prosił o litość?

SŁUGA

Tak, prosił.

ANTONIUSZ

Jeśli twój ojciec żyje – niech żałuje,
Że cię nie spłodził dziewczynką; ty żałuj,
Że zwycięskiego popierasz Cezara,
Za to ta chłosta. Odtąd niechaj biała
Ręka tej damy będzie złym wspomnieniem,
A sam jej widok wywoła dreszcz strachu.
Ruszaj z powrotem do Cezara. Powiedz,
Że w gniew mnie wprawił, bo jest pełen pychy
Oraz pogardy, skoro mówi tylko
O mym upadku, niepomny przeszłości.
Tym mnie rozwściecza, że teraz tak łatwo
Jest ze mnie szydzić; teraz gdy me gwiazdy,
Co mi niedawno rozświetlały drogę,
Ze swoich orbit nagle wyleciały –
Ich ogień przepadł w czeluściach piekielnych.
Jeśli me słowa i to, co zrobiłem
Nie spodoba mu się, to przypomnij,
Ze ma u siebie mego wyzwoleńca,
Hipparcha; może z nim zrobić, co zechce:
Chłostać, powiesić albo torturować

Wedle uznania, żeby mi odpłacić.
Pośpiesz z tym. Precz stąd z krwawymi pręgami!

T y d i a s z wychodzi.

KLEOPATRA

Czy już skończyłeś?

ANTONIUSZ

Mój ziemski księżycu,
Twoje zaćmienie zwiastuje niedługi
Kres Antoniusza.

KLEOPATRA

Aż minie gorączka
Muszę przeczekać.

ANTONIUSZ

By się przypodobać
Oktawiuszowi, puszczałabyś oko
Do sługi, który wiąże mu sznurówki.

KLEOPATRA

Jeszcze mnie nie znasz?

ANTONIUSZ

Czy twe serce dla mnie
Całkiem ostygło?

KLEOPATRA

Gdyby to się stało,
Niechaj niebiosą z wystygłego serca
Grad wywołają jadem przesączony
I niechaj pierwsza kulka gradu wpadnie
Do mego gardła i tam roztopiona
Życie mi wydrze. Następnie niech zginie
Cezarion, po nim wszystkie moje dzieci,
Wraz z moim wielkim egipskim narodem.
W tej topniejącej gradowej nawale
Niechaj ich ciała legną bez pochówku,
Póki szarańcza i muchy znad Nilu
Pogrzeb im zrobią w trupim żerowisku.

ANTONIUSZ

To mi wystarczy. U wrót Aleksandrii
Cezar już stoi; wyjdę mu naprzeciw.
Siły lądowe mamy jeszcze całe,
Zbiera się także rozproszona flota,
Wciąż groźna niczym fale podczas sztormu
Odwaga wraca! Słyszysz, moja pani,

Jeżeli wrócę jeszcze z pola bitwy,
Aby te usta ucałować – będę
Cały krwią zlany. Wraz ze swoim mieczem
Zdobędę miejsce w historii. Jest szansa!

KLEOPATRA

Znów jesteś wielki!

ANTONIUSZ

Znajdę jeszcze w sobie
Po trzykroć więcej sił, serca, oddechu
Walcząc z żarciem. Kiedy los mi sprzyjał
W latach beztroski, za żart dobry życie
Darowywałem. Lecz teraz zacisnę
Zęby i wysłę do piekieł tych wszystkich,
Co mi na drodze staną. Pójdź, spędzimy
Wieczór radośnie. Zwołać tutaj wszystkich
Moich dowódców przygnębionych. Niechaj
Nasze puchary znowu pełne będą.
I zlekceważmy północną godzinę.

KLEOPATRA

Dzisiaj są właśnie moje urodziny.
Nie chciałam uczyć rządzących, lecz skoro
Mój pan jest znowu Antoniuszem, będę
Znów Kleopatą.

ANTONIUSZ

Damy sobie radę!

KLEOPATRA

Wołać tu wszystkich szlachetnych dowódców.

ANTONIUSZ

Właśnie, musimy z nimi porozmawiać.
Tego wieczoru chcę ich upić winem;
Swymi bliznami zasłużyli na to.
Pójdź, ma królowo, życie jest przed nami!
Następnym razem kiedy będę walczył,
Zdobędę miłość nawet samej śmierci,
Gdyż jej dorównam ścinając tak wielu,
Jak ona kosą, gdy zarazą przejdzie.

Wychodzą wszyscy oprócz Enobarbusa.

ENOBARBUS

Swym blaskiem chciałby walczyć z błyskawicą.
Wielki strach siebie samego pożera;
Z niego się rodzi zaślepiona wściekłość.
Dlatego gołąb potrafi się rzucić

I na jastrzębia. A ja wciąż spostrzegam,
Że wraz z zanikiem rozumu naszego
Wodza, powraca też jego odwaga.
Gdy na rozumie żeruje odwaga,
To musi pożreć i miecz, którym walczy.
Znajdę sposobność, żeby go opuścić.

Wychodzi.

AKT IV

Scena 1

Pod Aleksandrią. Obóz Cezara.

Wchodzi Cezar, Agryppa i Mecenas razem z armią. Cezar czyta list.

CEZAR

Chłopcem mnie nazwał i karci, jak gdyby
Miał siłę, aby wygnać mnie z Egiptu.
Wychłostał posła różgami, ma śmiałość
Na pojedynek wyzwąć mnie, Cezara!
Niech wie ten stary gbur, że znamy lepsze
Śmierci sposoby; teraz tylko śmiać się
Możemy z niego.

MECENAS

Pamiętaj, Cezarze,
Że wściekle zwierzę łatwo jest zagonić
Na śmierć, a zatem nie daj mu odetchnąć,
Wykorzystując moment jego szału.
Szaleństwo siebie samo nie obroni.

CEZAR

Czas powiadomić wyższych oficerów:
Jutro stoczymy bitwę ostateczną.
Mamy w szeregach ludzi, którzy przedtem
Służyli jemu, więc starczy nam siły,
By go osaczyć. Wypełnić rozkazy,
Zaś wojsku wydać ucztę; są zapasy,
A oni w pełni na to zasłużyli.
Biedny Antoniusz!

Wychodzą.

Scena 2

Aleksandria. Pałac Kleopatry.

*Wchodzi Antoniusz, Kleopatra, Enobarbus, Charmian,
Iras, Aleksas i inni.*

ANTONIUSZ

Nie będzie walczył ze mną, Domicjuszu?

ENOBARBUS

Nie.

ANTONIUSZ

Czemu nie chce?

ENOBARBUS

Uważa, że skoro
Jego fortuna twą dwudziestokrotnie
Przewyższa, zatem ma dwudziestu ludzi
Przeciw jednemu.

ANTONIUSZ

Jutro będę walczył
Tu i na morzu i albo przeżyję,
Albo swój honor przed śmiercią wykapię
W krwi wrogów, tak że nieśmiertelność zyskam.
Bardzo chcesz walczyć?

ENOBARBUS

Będę ciął na oślepie,
I krzychał „Wszystko albo nic”!

ANTONIUSZ

Wspaniale
To powiedziałeś. Chodźmy. Wołać sługi!
Podczas biesiady hojność okazemy.

Wchodzi trzech albo czterech służących.

Podaj mi rękę, zawsze byłeś wierny.
Ty także. Również ty i ty. Doceniam
Waszą lojalność. Wszak nawet królowie
Byli w mej służbie.

KLEOPATRA *(na stronie do E n o b a r b u s a)*

Co to wszystko znaczy?

ENOBARBUS *(na stronie do K l e o p a t r y)*

To jedno z dziwactw zmaconego smutkiem
Umysłu.

ANTONIUSZ

Także i ty byłeś wierny.
Chciałbym się rozpaść na tak wielu ludzi,
Ilu was razem, a za to połączyć
Was w Antoniusza, by móc wam tak służyć,
Jak wy mnie dotąd.

WSZYSCY SŁUŻĄCY

Niech bogowie bronią.

ANTONIUSZ

Więc, moi drodzy, służcie roi dziś wieczór,
Nie szcędząc wina i tak mnie traktujcie,
Jak wtedy, kiedy całe me imperium
Było jak każdy z was – na me usługi.

KLEOPATRA (*na stronie do Eno barbusa*)
O co mu chodzi?

ENOBARBUS (*na stronie do Kleopatry*)
Chce sprawić, by jego
Bliscy płakali.

ANTONIUSZ

Służcie mi dziś wieczór.
Być może na tym wasze obowiązki
Dzisiaj się skończą. Może mnie już nigdy
Nie zobaczycie; co najwyżej jako
Przerażającą marę. Może jutro
Będziecie służyć już nowemu panu.
Spoglądam na was, jak ten, co odchodzi.
Moi uczciwi przyjaciele, nie chcę
Byście myśleli, że was odtrąciłem;
Do śmierci bądźcie wierni, jak gdyby
Łączył nas węzeł małżeński. Dziś wieczór
Przez dwie godziny usłużcie mi, proszę.
Niech was bogowie za to wynagrodzą!

ENOBARBUS

Dlaczego, panie, tak ich dręczysz. Popatrz:
Oni już płaczą, i nawet ja, stary
Osioł, mam oczy zamglone cebulą.
Oszczędź nam wstydu, nie zmieniaj nas w baby.

ANTONIUSZ

Nie, nie, nie! Niech mnie szlag trafi, jeżeli
To chciałem zyskać. W miejscu, gdzie te krople
Padną - zakwitnie radość! Przyjaciele,
Przypisujecie mym słowom posępne
Znaczenie, chociaż chciałem was pocieszyć,
Pragnąc, abyście tę noc rozjaśnili
Światłem biesiady. Wiedźcie, moi drodzy,
Że ja z nadzieją czekam jutra, kiedy
Was poprowadzę raczej po zwycięskie
Życie niż śmierci honor. Chodźmy razem
Na ucztę, utopić przygnębienie w winie.

Wychodzą.

Scena 3

*Aleksandria. Przed pałacem.
Wychodzi kilku Żołnierzy.*

PIERWSZY ŻOŁNIERZ

Dobranoc, bracie. Już jutro dzień wielki.

DRUGI ŻOŁNIERZ

Zadecydują się losy stron obu.
Żegnaj. A może słyszałeś na mieście
Jakieś nowiny?

PIERWSZY ŻOŁNIERZ

Żadnych. Co nowego?

DRUGI ŻOŁNIERZ

To pewnie tylko plotki. Więc dobranoc.

PIERWSZY ŻOŁNIERZ

Dobrze, dobranoc.

Napotykać innych żołnierzy.

DRUGI ŻOŁNIERZ

Żołnierze, spokojnej
Warty wam życzę.

TRZECI ŻOŁNIERZ

Ja tobie, dobranoc.

Rozchodzą się do różnych krańców sceny.

DRUGI ŻOŁNIERZ

Tu nasze miejsce. Jeśli jutro flota
Dobrze się sprawi, to wcale nie wątpię,
Że nasze wojska sprostają zadaniu.

PIERWSZY ŻOŁNIERZ

To dzielna armia i pełna zapasu.

Rozbrzmiewa dźwięk obok pod sceną.

DRUGI ŻOŁNIERZ

Co to za dźwięki? Cicho!

PIERWSZY ŻOŁNIERZ

Słuchaj, słuchaj!

DRUGI ŻOŁNIERZ

Słuchaj!

PIERWSZY ŻOŁNIERZ

Wiatr przyniósł muzykę.

TRZECI ŻOŁNIERZ

Lecz ona
Jakby spod ziemi dobiega.

CZWARTY ŻOŁNIERZ

To dobry
Omen, nieprawdaż?

TRZECI ŻOŁNIERZ

Nie.

PIERWSZY ŻOŁNIERZ

Spokój, powiadam.
Co to ma znaczyć?

DRUGI ŻOŁNIERZ

Pewnie bóg Herkules,
Którego wielbi Antoniusz, odchodzi
Teraz od niego.

PIERWSZY ŻOŁNIERZ

Chodźmy, żeby sprawdzić,
Czy inni także te dźwięki słyszeli.

DRUGI ŻOŁNIERZ

A to słyszycie, koledzy?

WSZYSCY (*przekrzykując się*)

Słyszycie?
A to słyszycie? A czy to słyszycie?

PIERWSZY ŻOŁNIERZ

Czy to nie dziwne?

TRZECI ŻOŁNIERZ

Słyszycie, koledzy?
A to słyszycie?

PIERWSZY ŻOŁNIERZ

Chodźmy za tym dźwiękiem
Aż do następnej linii straży – trzeba
Sprawdzić, czy zniknie.

WSZYSCY

Dobrze. Bardzo dziwne.

Wychodzą.

Scena 4

Aleksandria. Komnata pałacowa.

Wchodzą Antoniusz z Kleopatrami, Charmian i inni.

ANTONIUSZ

Podaj mi zbroję, Eros!

KLEOPATRA

Pośpij jeszcze.

ANTONIUSZ

Nie, moja słodka. Eros, podaj zbroję!

Wchodzi Eros ze zbroją.

Podejdz, mój giermku, załóż na mnie zbroję.
Jeśli fortuna dziś nie będzie nasza,
To z tej przyczyny, że ją wyzywamy.
Nuże!

KLEOPATRA

Ja też chcę pomóc. To do czego?

ANTONIUSZ

Zostaw to, zostaw. Jeśli masz być giermkiem,
To mego serca. Nie tak, nie tak, tutaj.

KLEOPATRA

Naprawdę mogę pomóc. To tak będzie?

ANTONIUSZ

O, tak jest dobrze. Już jestem gotowy.
Widzisz, mój giermku. Idź, przywdziej swą zbroję.

EROS

Już lecę, panie.

KLEOPATRA

Co, świetnie zapięta?

ANTONIUSZ

Tak, nadzwyczajnie. Ten, kto się odważy
Rozpiąć mą zbroję – chyba, że z rozkazu –
Piorun usłyszy! Eros, masz niezdarne
Ręce. Królowa sprawniejszym jest giermkiem.
Idź już. Kochanie, szkoda, że nie możesz
Ujrzeć mnie w bitwie w rycerskim rzemiośle.
Mogłabyś wtedy zobaczyć, co umiem.

Wchodzi Żołnierz w pełnym rynsztunku.

Dzień dobry, witaj. Wyglądasz jak człowiek
Znający wojnę. Wczesnie dziś wstajemy,
Aby z ochotą do walki wyruszyć.

ŻOŁNIERZ

Choć jest tak wczesnie, panie, tysiąc zbrojnych
Czeka na ciebie u bramy.

Odgłosy komend, trąby, wchodzą dowódcy i żołnierze.

DOWÓDCA

Dzień dobry!
Piękny poranek, witaj generale.

WSZYSCY ŻOŁNIERZE

Dzień dobry, wodzu!

ANTONIUSZ

Dziarsko brzmiały trąby.
Jak duch młodości, co sławę chce zdobyć,
Ten ranek wczesnie się dzisiaj rozpoczął.
Daj mi to jeszcze, tutaj: o tak właśnie.
Zegnaj, ma pani. Cokolwiek się zdarzy –
Oto żołnierski prosty pocałunek.
Byłoby rzeczą nagannie wstydliwą,
Niemęską, zegnać cię tutaj wylewnie.
Człowiek ze stali opuszcza cię teraz.
Wy, którzy chcecie walczyć, idźcie za mną!!
W bój was powiodę. Adieu!

Wychodzą wszyscy oprócz Kleopatry i Charmian.

CHARMIAN

Czy zechcesz, pani, pójść do swej komnaty?

KLEOPATRA

Prowadź. Wyruszył chwacko. Gdyby Cezar
Zechciał rozstrzygnąć wojnę pojedyńkiem,
Wówczas Antoniusz... Ale tak... Już chodźmy.

Wychodzą.

Scena 5

*Aleksandria. Obóz Antoniusza.
Rozbrzmiewają trąby. Wchodzą Antoniusz i Eros, natykając się na
Żołnierza.*

ŻOŁNIERZ

Niechaj bogowie szczęśliwy dzień ześlą
Antoniuszowi.

ANTONIUSZ

Czemuż ty i twoje
Blizny mnie wcześniej do walki na lądzie
Nie przekonały!

ŻOŁNIERZ

Gdyby tak się stało,
To ci królowie, co cię opuścili,
Oraz ten żołnierz, co dziś rano uciekł,
Byliby z nami.

ANTONIUSZ

Kto dziś rano uciekł?

ŻOŁNIERZ

Kto? Ten co zawsze był najbliżej ciebie.
Enobarbusa zawołaj – na pewno
Nic nie usłyszy, albo też z Cezara
Obozu krzyknie: „Już tobie nie służę”!

ANTONIUSZ

Co wygadujesz?

ŻOŁNIERZ

On jest u Cezara.

EROS

Panie, zostawił swe kufry i złoto.

ANTONIUSZ

Uciekł?

ŻOŁNIERZ

To pewne.

ANTONIUSZ

Idź, Eros, wyślij za nim jego złoto.
Zrób to, niczego nie zostaw. To rozkaz.
Napisz do niego miłe pożegnanie

I pozdrowienia, które ja podpiszę.
Napisz, że życzę, aby nigdy więcej
Nie miał powodu, żeby zmieniać pana.
Och, ma fortuna najuczciwszych ludzi
Może znieprawić! Idź, Enobarbusie!

Wychodzą.

Scena 6

*Fanfary; wchodzi Agryppa i Cezar z Enobarbusem
i Dolabellą.*

CEZAR

Naprzód, Agryppo, rozpoczynaj bitwę!
Jest naszą wolą, żeby Antoniusza
Pojmano żywcem. Niech to wszem ogłoszą.

AGRYPPA

Rozkaz, Cezarze.

CEZAR

Już powszechny pokój
Wkrótce nastanie. Jeśli zwyciężymy,
To świat, rozdarty dotąd na trzy części,
Ozdobi znowu gałązka oliwna.

Wchodzi Gonięc.

GONIEC

Antoniusz w pole wyruszył!

CEZAR

Idź, rozkaż
Agryppie, żeby tych, którzy zdradzili,
Ustawił w pierwszej linii, by Antoniusz
Jakby na sobie pierwszy impet wywarł.

Wychodzą wszyscy oprócz Enobarbusa.

ENOBARBUS

Aleksas zdradził: udał się do Żydów
Od Antoniusza; tam jednak przekonał
Króla Heroda, by porzucił swego
Pana i przeszedł na stronę Cezara.
Lecz za swe trudy otrzymał od niego
Stryczek w nagrodzie. Kanidiusz i inni,
Którzy zdradzili, mają zatrudnienie,

Lecz się nie cieszą wielkim zaufaniem.
Źle postąpiłem. Gorzko się oskarżam,
Bo już nie zaznam słodczy spokoju.

Wchodzi jeden z Żołnierzy Cezara.

ŻOŁNIERZ

Enobarbusie, Antoniusz za tobą
Odesłał złoto, dodając co nieco
Od siebie. Przybył człek w czasie mej służby;
Teraz w namiocie rozjucza swe muły.

ENOBARBUS

Weź sobie wszystko.

ŻOŁNIERZ

Nie szydź ze mnie, proszę,
Enobarbusie. Prawdę powiedziałem.
Lepiej dopilnuj, by ten człek bezpiecznie
Przeszedł przez strażę. Ja mam obowiązki,
Więc sam nie mogłem. Tak, twój Imperator
Wciąż jest Jowiszem.

ENOBARBUS

Chyba na tej ziemi
Jestem jedynym i największym łotrem.
Och, Antoniuszu, ty jesteś hojności
Źródłem; mą wierną służbę jakbyś spłacił,
Gdy moją podłość tak złotem nagradzasz?!
To rani moje serce; jeśli rozpacz
Go nie rozerwie, znajdę inny sposób,
By już nie cierpieć. Lecz czuję, że rozpacz
Swoją cel osiągnie. Walczyć przeciw tobie?
Pójdę poszukać rowu cuchnącego,
Aby w nim umrzeć. Im bardziej nieczysty
Będzie, tym lepiej się nada, by żywot
Smutny zakończyć.

Wychodzi.

Scena 7

Pole bitwy między obozami.

Trąbią do boju. Słychać dźwięki bębnow i trąb. Wchodzą Agryppa i inni.

AGRYPPA

Cofać się! Nadto poszliśmy do przodu!
Cezar w opałach, a nas cisną bardziej,
Niż to się dało przewidzieć.

Wychodzą.

Trąbią do boju. Wchodzą Antoniusz i ranny Skarus.

SKARUS

Wielki cesarzu, walka świetnie idzie!
Gdybyśmy wcześniej tak właśnie ruszyli,
To ich do domu z licznymi ranami
Byśmy przegnali.

ANTONIUSZ

Och, ty mocno krwawisz.

SKARUS

Wpierw miałem ranę jak duże „I” cienką,
A teraz taką, co na „B” wygląda.

W oddali trąbią do odwrotu.

ANTONIUSZ

Już się cofają.

SKARUS

Do kloacznych dołów
Ich zapędzimy. Mam jeszcze dość miejsca
Na sześć głębokich ran.

Wchodzi Eros.

EROS

Są już pobici,
Nasza przewaga wspaniale zwycięstwo
Da nam z pewnością.

SKARUS

Musimy im siedzieć
Na karku, żeby jak zające z tyłu
Ich powybijać. To pyszna zabawa
Uciekających grzmocić.

ANTONIUSZ

Będiesz jeszcze
Wynagrodzony za słowa pociechy,
A dziesięciokroć za swoją odwagę.
Pójdź z nami.

SKARUS

Będę za wami kuśtykać.

Wychodzą.

Scena 8

Pod murami Aleksandrii.

Grzmią trąbki bojowe; wchodzi Antoniusz, Skarus i inni maszerując.

ANTONIUSZ

Już są zagnani do swego obozu.
Niech ktoś poleci powiedzieć królowej
O naszych czynach. Jutro tuż przed świtem
Krew tym puścimy, co dzisiaj uciekli.
Dzięki wam wszystkim, waleczni żołnierze.
Byliście dzielni, ponad wszelką miarę,
Jakby z was każdy we mnie się przedzierzgnął.
Każdy Hektorem był. Idźcie do miasta,
Do swoich kobiet, aby je uściskać;
I do przyjaciół, by im opowiedzieć
O swoich czynach. Oni łzą radości
Obmyją strupy, a pocałunkami
Zabliźnią rany.

Wchodzi Kleopatra.

(do Skarusa) Podaj mi prawicę.

Tej czarodziejce powiem o twych czynach,
A jej podzięką będzie twą nagrodą.
(do Kleopatry) Ty, dnia światłości, moją zbrojną szyję
Obejmij czule, przytul się, przeniknij
Wskroś twardego pancerza do miękkiego serca,
Co mocno bije radością zwycięstwa.

KLEOPATRA

Największy z panów! Odważny bez granic!
Z uśmiechem wracasz nietknięty spomiędzy
Całego świata szańców najgroźniejszych.

ANTONIUSZ

Mój ty słowiku! Przegналиśmy wszystkich
Do własnej nory. Moja ty dziewczynko!
Chociaż siwizna nieco zaprószyła
Młodości kolor, to jednak ma wola
Tak siłą mięśni stanowczo dowodzi,
Że mogę w walce dorównać młodości.
Popatrz na tego człowieka. Swą rękę
Daj mu łaskawie do pocałowania.
Całuj, żołnierzu. Wiele dziś dokonał –
Jak gdyby bożek ludziom nienawistny
W jego postaci siał wokół zniszczenie.

KLEOPATRA

Dam ci, żołnierzu, zbroję szczerozłotą,
Niegdyś królewską.

ANTONIUSZ

W pełni zasługuje.
Nawet jeżeli tak jest wysadzana
Karbunkułami jak rydwan Febusa.
Daj mi swą rękę. Uroczysty pochód
Przez Aleksandrię niech przemaszeruje.
Nieście swe tarcze pogięte z godnością,
Jak to przystoi żołnierzom po walce.
Gdyby nasz pałac mógł pomieścić całe
Obozowisko, to razem wieczerzać
Dziś byśmy mogli i wznosić toasty
Za powodzenie jutra, które wróży
Porażkę wroga. Trębacze, zadmijcie
Swą blachą z brązu prosto w uszy miasta.
Niech grzechot bębnow dołączy do wtóru,
Jakby i nieba muzyka, i ziemi
Złączyły siły w hejnale triumfu.

Grzmia trąby. Wychodzą.

Scena 9

Obóz Cezara.

Wchodzi Dowódca Warty i jego koledzy; za nimi Enobarbus.

DOWÓDCA WARTY

Jeśli nie zmienią nas w ciągu godziny,
To do wartowni powinniśmy wracać.
Noc jest tak jasna, że ponoć o drugiej
W bój mamy ruszyć.

PIERWSZY WARTOWNIK

Ten dzień był niedobry.

ENOBARBUS

Nocy, bądź świadkiem...

DRUGI WARTOWNIK

Co to jest za człowiek?

PIERWSZY WARTOWNIK

Stań z boku, słuchaj.

ENOBARBUS

Bądź świadkiem, księżycu
Błogosławiony, że podczas gdy zdrajcy

W ludzkiej pamięci wzbudzają nienawiść,
Przed twoim licem nędzny Enobarbus
Odbił pokutę.

DOWÓDCA WARTY

To jest Enobarbus?

DRUGI WARTOWNIK

Cicho, słuchajmy.

ENOBARBUS

O, wyłączny władco
Melancholijnej rozpaczy, ty, gwiazdo
Trująca nocy, spłyn na mnie swym jadem,
Aby niechciane życie już przestało
Dręczyć mą duszę. Ciśnij moje serce
O kamień mego grzechu, a skostniałe
Od bólu pęknie i w proch się obróci,
Przynosząc nagły kres mojej rozpaczy.
O, Antoniuszu, tyś bardziej szlachetny
Niż moja zdrada haniebna. Ty jeden
Przebacz mi, proszę – a niech reszta świata
Wpisze mnie w rejestr podłych sprzedawczyków.
O, Antoniuszu! O, mój Antoniuszu!

Umiera.

PIERWSZY WARTOWNIK

Porozmawiajmy z nim.

DOWÓDCA WARTY

Lepiej słuchajmy,
Bo spraw Cezara może to dotyczyć.

DRUGI WARTOWNIK

Właśnie. Lecz zasnął.

DOWÓDCA WARTY

Chyba raczej zemdłał,
Bowiem modlitwa, jaką tu odmawiał,
Snu dać nie mogła.

PIERWSZY WARTOWNIK

Podejźmy do niego.

DRUGI WARTOWNIK

Obudź się, panie! Obudź! Przemów do nas.

PIERWSZY WARTOWNIK
Słyszysz nas, panie?

DOWÓDCA WARTY
Pewnie ręka śmierci
Go dosięgnęła.

W oddali słychać bębny.

Słuchajcie, to bębny
Swoim warkotem budzą śpiącą armię.
Jego zanieśmy do naszej wartowni.
To znaczny człowiek. Służba już skończona.

DRUGI WARTOWNIK
Chodźmy tam zatem. A może odżyje.

Wychodzą z ciałem.

Scena 10

*Pomiędzy oboma obozami.
Wchodzą Antoniusz i Skarus na czele armii.*

ANTONIUSZ
Dzisiaj szykują się do morskiej bitwy.
Na lądzie nie chcą się z nami spotykać.

SKARUS
Chyba chcą zmierzyć się na obu frontach.

ANTONIUSZ
Mogliby nawet do boju przystąpić
W powietrzu, ogniu – tam też opór mamy.
Rozkaz wydaję, by nasza piechota
Na wzgórzach wokół miasta przy mnie stała,
Dla floty wcześniej poszły polecenia –
Już wypłynęła z portu; stąd możemy
Łatwo porównać bitwy strony obie
I patrzeć na to, jak poradzą sobie.

Wychodzą.

Scena 11

*Tamże.
Wchodzi Cezar na czele armii.*

CEZAR

O ile sami nie zaatakują,
Na lądzie walki podjąć nie musimy.
Chyba tak będzie, bo najlepsze siły
Posłał na morze. Zajmijcie pozycje,
Zważając na to, by były korzystne.

Wychodzą.

Scena 12

Tamże.

W oddali słycać odgłosy bitwy morskiej. Wchodzą Antoniusz i Skarus.

ANTONIUSZ

Piechota jeszcze nie zaczęła. Stamtąd,
Gdzie rośnie sosna wszystko lepiej widać.
Dam ci znać zaraz o przebiegu bitwy.

Wychodzi.

SKARUS

W masztach okrętów egipskiej królowej
Jaskółki gniazda zbudowały sobie.
Wróżbici mówią, że niby nie wiedzą,
Że nie umieją, zerkają posepnie,
Bojąc się wiedzę swą na głos wyjawic.
Wprawdzie Antoniusz jest mężny – fortuna
Nie chce mu sprzyjać, zwodząc go pomiędzy
Nową nadzieją a niedawnym lękiem.
Przez to właściwie nie wie, na czym stoi.

Wchodzi Antoniusz.

ANTONIUSZ

Wszystko stracone! Podła Egipcjanka
Znów mnie zdradziła! Moja flota przeszła
Na stronę wroga; już tam wiwatują,
Rzucając w górę czapki, jakby dawnych
Spotkali druhów. Ty, po trzykroć kurwo!
Znów mnie sprzedałaś temu młokosowi,
Więc moje serce wojnę tylko tobie
Teraz wypowie. Każ wszystkim uciekać.
Kiedy się zemszczę na tej czarownicy,
Osiągnę wszystko, czego pragnę. Idź już,
Każ im uciekać.

S k a r u s wychodzi.

Słońce, twego wschodu
Nie ujrzę więcej. Antoniusz z fortuną
Rozbrat dziś bierze. Daj dłoń na rozstanie.
Do tego doszło? Serca tych służalców,
Co krok w krok za mną chodzili, już teraz
Pławią się w fałszu pochlebstw dla Cezara.
Ja, który niczym ta wyniosła sosna
Nad całym światem górowałem, teraz
Odarty z kory, umieram zdradzony.
O, ta fałszywa dusza Egipcjanki!
To czarownica kusząca do zguby:
Mrugnięciem powiek zmusić mnie umiała
Do wszczęcia wojen, bądź ich zakończenia.
Jej ciało było celem samym w sobie,
Ukoronowaniem wszystkich moich pragnień.
A ona, niczym prawdziwa Cyganka,
Oszukiwała zawsze w tej grze w serca.
Hej, Eros, Eros!

Wchodzi Kleopatra

Precz stąd, ty przeklęta!

KLEOPATRA

Skąd taka wściekłość na twą ukochaną?

ANTONIUSZ

Precz, lub dostaniesz, na co zasługujesz!
Triumf Cezara straci splendor. Niechaj
Wystawi ciebie pojmaną na widok
Wrzeszczącej tłuszczy; niechaj ciebie ciągnie
Za swym rydwanem jak wielką grzesznicę,
Płci swojej hańbę. Jak jakieś straszdyło
Da cię oglądać maluczkiem za grosze.
Pozwoli, żeby cierpliwa Oktawia
Zryła twarz twoją swymi paznokciami.

Kleopatra wychodzi.

Jeśli żyć warto, to dobrze, że wyszłaś,
Choć może lepiej, byś padła ofiarą
Mej furii, bowiem to mogłoby wielu
Śmierciom zapobiec. Hej, Eros! Nessusa
Koszulę noszę, więc ty, Herkulesie,
Mój protoplasto, dla mojego gniewu
Będziesz przykładem. Pozwól, bym Lichasa
Nadział na rogi księżycy i ręką,
Która by twoją maczugę dźwignęła,

Zabił herosa w sobie samym. Musi
Zginać ta wiedźma, która mnie sprzedała
Rzymskiemu chłopcu, mnie swojego spisku
Czyniąc ofiarą. Musi za to umrzeć.
Hej, Eros, Eros!

Wychodzi.

Scena 13

*Aleksandria. Pałac Kleopatry
Wchodzą Kleopatra, Charmian, Iras i Mardian.*

KLEOPATRA

Pomóżcie dwórki! Bardziej jest szalony
Od Telamona, gdy nie dostał tarczy;
I dzik tesalski nie był taki wściekły.

CHARMIAN

Musisz w grobowcu zamknąć się, a jego
Zawiadomimy, że nie żyjesz. Nawet
Ciało i dusza nie są tak dalekie
Sobie po śmierci, jak człowiek i jego
Stracona wielkość.

KLEOPATRA

Zatem do grobowca!
Mardian, idź powiedz mu, że się zabiłam.
Powiedz, że słowem mym ostatnim było:
„Mój Antoniuszu”. Wyraż to ze smutkiem.
Idź, Mardian, potem przynieś do grobowca
Wiadomość o tym, jak zareagował.

Wychodzą.

Scena 14

*Tamże.
Wchodzą Antoniusz z Erosem.*

ANTONIUSZ

Erosie, jeszcze mnie widzisz?

EROS

Tak, panie.

ANTONIUSZ

Czasem widzimy chmurę w kształcie smoka;
Para przybiera czasem kształt niedźwiedzia
Albo lwa, groźnej cytadeli, góry
Dziwnie widlastej, skalnego nawisu
Lub błękitnego wybrzeża, z którego
Drzewa składają ukłon światu, kpiąc z nas
Piękną uludą utkaną z powietrza.
Lecz ty te znaki widziałeś. To czarnej
Nocy mamidła, zmienna dekoracja.

EROS

Istotnie, panie.

ANTONIUSZ

To, co właśnie teraz
Ma formę konia, chmura w okamgnieniu
Rozmywa całkiem, aż do niepoznaki,
Jak kroplę w wodzie.

EROS

Zaiste, mój panie.

ANTONIUSZ

Erosie miły, twój wódz jest czymś takim.
Oto ja – niby jestem Antoniuszem,
Lecz nie potrafię dłużej swego kształtu
Utrzymać, chłopcze. Zacząłem te wojny
W sprawie Egiptu; zaś królowa, której
Serce – sądziłem – do mnie należało,
Bo wcześniej wzięła moje (przedtem za nim
Szło milion innych, teraz już straconych),
Ona, Erosie, rozdawała karty
Grając z Cezarem, aby mnie do szczętu
Ograć ze sławy na rzecz przeciwnika.
Nie, nie płacz, czuły Erosie, mam jeszcze
Siebie, by życie wziąć samemu sobie.

Wchodzi M a r d i a n.

Twa podła pani! Ona miecz złamała
Mojego męstwa.

MARDIAN

O nie, Antoniuszu.
Ona cię zawsze kochała i los swój
Z twoim związała.

ANTONIUSZ

Precz, wstrętny eunuchu,
Milcz już. Zdradziła, a więc musi umrzeć.

MARDIAN

Raz tylko człowiek śmiercią może płacić,
A jej rachunki są już wyrównane.
To, co chcesz zrobić, ona własną ręką
Już uczyniła. Ostatnie jej słowa
Były: „Antoniusz, kochany Antoniusz”!
W połowie słowa jęk rozdzierający
Przerwał to imię „Antoniusz”, a ono
Ugrzęzło między sercem a ustami.
Oddając życie, również twoje imię
Na zawsze w sobie pogrzebała.

ANTONIUSZ

Ona

Nie żyje?

MARDIAN

Zmarła.

ANTONIUSZ

Zdejmij ze mnie zbroję,
Erosie. Sprawy dnia długiego mamy
Za sobą. Teraz możemy popłakać.
(*do M a r d i a n a*) To, że stąd cało odchodzisz, z nawiązką
Trud twój opłaci. Idź, wynoś się, precz stąd!

M a r d i a n wychodzi.

Tarcza Ajaksa, obita siedmioma
Warstwami skóry, nie zdoła powstrzymać
Uderzeń mego serca. Jego klatka
Niech się rozpadnie! Rozbij ją, me serce,
Choć raz silniejsze od swego więzienia.
Szybciej, Erosie! Precz, poharatana
Zbrojo; służyłaś dobrze. Już żołnierzem
Nie będę więcej (*do E r o s a*) Odejdź stąd na chwilę.

E r o s wychodzi.

Dogonię ciebie, Kleopatro – łzami
Wybłagam twoje przebaczenie; teraz
Życie me stało się torturą, przeto
Skończyć z nim muszę. Gaśnie już pochodnia,
Więc spocząć mogę, nie błędząc już więcej.
Jałowy wszelki trud, sam siebie niszczy;
Schwytny w sidła losu nic nie zdziałam,

Bo szamotanie ściska mocniej pętlę.
Kończ zatem. Wszystko stracone. Hej, Eros!
Idę do ciebie, królowo. Hej, Eros!
Zaczekaj na mnie. Tam, gdzie dusze w kwiatach
Odpoczywają, chodzić ręka w rękę
Będziemy, inne duchy zadziwiając
Swą niezwykłością, ich wzrok przyciągając.
Stracą swą świętę Eneasz z Dydoną,
Nam wszystkie duchy będą towarzyszyć.
Hej, Eros, Eros!

Wchodzi E r o s.

EROS

Czego pragniesz, panie?

ANTONIUSZ

Od chwili, kiedy zmarła Kleopatra,
Tak swój splamilem honor, że bogowie
Z odrazą patrzą na mą podłość straszną.
Ja, który mieczem świat poćwiartowałem,
Który na karku zielonym Neptuna
Z pokładu statków zdobywałem miasta,
Pogardzam sobą, gdyż brak mi odwagi
Kobiety. Duch mój też jest mniej szlachetny,
Gdyż śmiercią swoją rzekła Cezarowi:
„Ja sama siebie pokonałam”! Jesteś
Zaprzysiężony, Erosie, a zatem
Kiedy nadejdzie chwila ostateczna –
A właśnie taka jest teraz – gdy widzę,
Jak za mną kroczą tylko hańba, zgroza,
Rozkaz ci daję, byś me życie zabrał.
Zrób to. Czas nadszedł. Mnie krzywdy nie czynisz,
Lecz Cezarowi wydzierasz zwycięstwo.
Niech twe policzki zabarwi odwaga.

EROS

Niech mnie bogowie od tego wstrzymają!
Ja mam to zrobić, czego nie zdziałały
Parcjańskie strzały, chybiające celu?

ANTONIUSZ

Czy chciałbyś z okna rzymskiego oglądać
Swojego pana z rękami w kajdanach,
Zginającego kark, poniżonego
Hańbą wrytą na twarzy, którego
Cezar zwycięski wlecze za rydwanem
I upodlenia stygmatem piętnuje?

EROS

Nie chciałbym tego zobaczyć.

ANTONIUSZ

Więc chodźmy,
Śmiertelną raną musisz mnie wyleczyć.
Swoją miecz wyciągnij wierny, którym tyle
Przysług oddałeś swojemu krajowi.

EROS

Nie mogę, panie.

ANTONIUSZ

Gdy cię wyzwoliłem,
Przysiągłeś zrobić to, kiedy zażądam.
Uczyń to zaraz! Lub uznaj twą wierność
Za wytwór kłamstwa. Dobądź miecza! Podejdź!

EROS

Więc odwróć swoje szlachetne oblicze,
Przez świat wielbione.

ANTONIUSZ

Wreszcie!

Odwraca się od E r o s a.

EROS

Miecz dobyty.

ANTONIUSZ

Niech więc dokona, co mu przeznaczone.

EROS

Mój drogi panie, mój wodzu, cesarzu,
Zanim go skrwawię, pozwól cię pożegnać.

ANTONIUSZ

To oczywiste. Żegnaj.

EROS

Żegnaj, wielki
Wodzu. Czy teraz właśnie mam uderzyć?

ANTONIUSZ

Teraz, Erosie.

EROS

Dobrze, zatem kończę!
I tak uniknę żalu po twojej śmierci.

Zabija siebie.

ANTONIUSZ

Po trzykroć bardziej niżli ja szlachetny,
Mężny Erosie, jesteś mi przykładem,
Jak mam postąpić, a nie jestem w stanie.
Moja królowa i Eros odwagi
Dali mi lekcję, a przez to zdobędą
Miejsce w historii godniejsze od mego.
Ja wobec śmierci będę jak pan młody,
Rzucę się na nią, jak w małżeńskie łóżko.
A więc do dzieła! Erosie, jak widzisz
Jako twój uczeń – twój pan kończy życie.
Tyś mnie nauczył, co czynić wypada.

Rzuca się na swój miecz.

Co, jeszcze żyję? Ciagle jeszcze żyję?
Straże, hej do mnie!

Wchodzi Dekretas i Strażnicy.

PIERWSZY STRAŻNIK

Co to za hałasy?

ANTONIUSZ

Och, przyjaciele, fatalnie to wyszło,
Dokończcie proszę to, co ja zacząłem.

DRUGI STRAŻNIK

Gwiazda upadła!

PIERWSZY STRAŻNIK

I kres czasu nadszedł.

WSZYSCY STRAŻNICY

Żałość to wielka!

ANTONIUSZ

Kto mi jest oddany,
Niech mnie dobije.

PIERWSZY STRAŻNIK

Nie ja.

DRUGI STRAŻNIK

Nie ja.

TRZECI STRAŻNIK

Nikt z nas.

Strażnicy wychodzą.

DEKRETAS

Twa śmierć i klęska zmusza do ucieczki
Twoich najbliższych. Jeśli tę wiadomość
I miecz skrwawiony oddam Cezarowi,
Uzyskam łaskę.

Wchodzi Diomedes.

DIOMEDES

Szukam Antoniusza.

DEKRETAS

Tam, Diomedzie.

DIOMEDES

Czy żyje? Co, nie chcesz
Mi odpowiedzieć?!

DeCRETAS wychodzi.

ANTONIUSZ

Diomedesie, czy jesteś w pobliżu?
Dobądź oręza i pchnij mnie śmiertelnie.

DIOMEDES

Panie największy, przychodzę do ciebie
Od Kleopatry.

ANTONIUSZ

Kiedy cię wysłała?

DIOMEDES

Teraz, mój panie.

ANTONIUSZ

Gdzie ona przebywa?

DIOMEDES

Jest już zamknięta we własnym grobowcu.
Z trwogą przeczuła, co się może zdarzyć!
Widziała bowiem, że ją podejrzewasz
O spiskowanie z Cezarem – choć to jest
Jawna nieprawda – że nieposkromiona
Jest twoja wściekłość, dlatego wysłała
Wieść o swej śmierci. Lękając się skutków
Tej wiadomości przysłała mnie tutaj,
Bym rzecz wyjaśnił. I oto przybywam,
Chociaż – jak sędzę – z pewnością za późno.

ANTONIUSZ

Tak, Diomedzie, za późno. Straż wezwij.

DIOMEDES

Hej tam, strażnicy cesarza! Strażnicy!
Wasz pan was wzywa!

Wchodzi czterech albo pięciu z przybocznej straży Antoniusza.

ANTONIUSZ

Zanieście mnie, proszę,
Do Kleopatry. To ostatni rozkaz,
Jaki wydaję.

PIERWSZY STRAŻNIK

Nieszczęście to dla nas.
Nieszczęście, panie, że nie możesz przeżyć
Wiernych sług swoich.

WSZYSCY STRAŻNICY

Czarna to godzina.

ANTONIUSZ

Moi druhowie, nie radujcie, proszę,
Mściwego losu ofiarą rozpaczy.
Jeśli godzimy się znieść ciężar losu,
To jego brzemię tym lekceważymy.
Teraz podnieście mnie. To ja zazwyczaj
Was prowadziłem, teraz mnie nieść trzeba.
Dobrzy druhowie, dzięki wam za wszystko.

Wychodzą niosąc Antoniusza.

Scena 15

Tamże; wnętrze grobowca.

Na górze wchodzi Kleopatra z dwórkami, wraz z Charmian i Iras.

KLEOPATRA

Och, Charmian, nigdy już stąd nie odejdę.

CHARMIAN

Daj się pocieszyć, moja droga pani.

KLEOPATRA

Nie, wydarzenia nieoczekiwane
I straszne witam radośnie, lecz żadnych
Nie chcę pocieszeń. Proporcje zachować
Musi ma rozpacz: równie wielka będzie,
Jak jej przyczyna.

Wchodzi Diomedes poniżej.

Jak tam, czy nie żyje?

DIOMEDES

Śmierć stoi obok, lecz on jeszcze żyje.
Spójrz w drugą stronę – straż go tu przyniosła.

Poniżej wchodzi Strażnicy, niosąc Antoniusza.

KLEOPATRA

Słońce, spal swoją orbitę i pograż
W wiecznej ciemności wyspę świata, którą
Dotąd na przemian dzień i noc cieszyły.
Och, Antoniuszu, drogi Antoniuszu!
Pomóż mi, Charmian, pomóż, Iras, pomóż!
I wy na dole, pomóżcie. Wciągnijmy
Tu Antoniusza.

ANTONIUSZ

Spokój... To nie męstwo
Cezara klęskę mi zadało, tylko
Ja sam, Antoniusz, siebie zwyciężyłem.

KLEOPATRA

Tak być powinno; nikt – tylko Antoniusz
Może zwyciężyć Antoniusza. Jednak
Rozpacz to straszna!

ANTONIUSZ

Umieram, królowo,
Umieram! Jeszcze tylko chwilę zdołam
Swą śmierć powstrzymać, by cię pocałować
Po raz ostatni, po tysiącach innych.

KLEOPATRA

Nie śmiem, kochanie; wybacz mi, mój panie,
Ale się boję, że mogą mnie pojmać.
Pochód triumfu Cezara, co szczytu
Chwały dziś sięgnął, nie będzie miał nigdy
Mnie jako swego zwycięstwa ozdoby.
Nóż, czy trucizna, czy żmija, swą klingą,
Swym jadem, mocą działania zapewnią
Mi bezpieczeństwo. Zaś twoja Oktawia,
Skromna z natury, spokojna w działaniu,
Nie dozna tego zaszczytu, by patrzeć
Na mnie z pogardą. Prędzej, Antoniuszu –
Dalej, kobiety – trzeba cię tu wciągnąć.
Ludzie, pomóżcie.

ANTONIUSZ

Szybciej, zaraz umrę.

KLEOPATRA

Powoli idzie! Mój pan jest za ciężki.
Smutek nam siły odebrał, dlatego
Taki to ciężar. Gdybym miała władzę
Wielkiej Junony, to lotny Merkury
Podniósłby ciebie do boku Jowisza.
No, jeszcze trochę. Choć tracę nadzieję –
To głupców matka. Jeszcze, jeszcze, jeszcze.

Wciągają Antoniusza do Kleopatry.

Och, witaj, witaj! Nie umieraj, zanim
Raz jeszcze swego życia nie przeżyjesz –
Me pocałunki życie ci przywrócą.
Gdyby me usta miały taką władzę,
Tobym je chyba do cna scałowała.

WSZYSCY STRAŻNICZY

Żałosny widok!

ANTONIUSZ

Umieram, królowo.
Umieram... Dajcie wina, rzec coś muszę.

KLEOPATRA

Nie, ja chcę mówić, a tak będę krzyczeć,
Ze ta fałszywa, bezwstydną Fortuna,
Złamie swe koło, kiedy pod nie rzucę
Kamień obrazy.

ANTONIUSZ

Pozwól mi, królowo,
Rzec jedno słowo. Wyjednaj dla siebie
Pokój i honor u Cezara... Och, och...

KLEOPATRA

Te słowa w parze z nim nigdy nie idą.

ANTONIUSZ

Spokojnie, słuchaj: z bliskich Cezarowi
Zaufaj tylko Prokulejuszowi.

KLEOPATRA

Będę ufała tylko własnym sądom
I moim rękoma, a nie jego bliskim.

ANTONIUSZ

Mego smutnego końca nie oplakuj.
Raduj swe myśli naszym dawnym szczęściem.
Gdy jeszcze żyłem; największy pan świata,
Najszlachetniejszy. Nie umieram podle,
Jak tchórz nie składam broni przed ziomkami;
Lecz jak Rzymianin zwyciężony mężnie
Przez Rzymianina. Mój duch już odchodzi.
Dłużej nie wytrwam...

KLEOPATRA

Mój najszlachetniejszy
Ze wszystkich ludzi! Chcesz umrzeć? Już wcale
Cię nie obchodzę? Chcesz mnie pozostawić
Na tym jałowym świecie, co bez ciebie
Stanie się chlewem? Patrzcie tu, kobiety,

Antoniusz umiera.

Korona ziemi się rozpadła. Panie!
Oto jak wysechł bujny wieniec wojny,
Spadła polarna gwiazda wojownika.
Miara wartości została stracona,
Więc młodzi chłopcy, a nawet dziewczęta
Równi są mężom dojrzałym. Już więcej
Nic cudownego zdarzyć się nie może,
Gdy ziemię księżyc we władanie bierze.

Mdleje.

CHARMIAN

Nagle zamilkła!

IRAS

Ona też umarła!
Nasza królowa.

CHARMIAN

Pani!

IRAS

Pani!

CHARMIAN

Pani!

O, pani, pani!

IRAS

Królowo Egiptu!
Och, cesarzowo!

CHARMIAN

Cicho, cicho, Iras.

KLEOPATRA

Jestem już tylko zwyczajną kobietą,
Którą targają tak miałkie uczucia,
Jak tę dojarkę, która się nie wzbije
Ponad przyziemność. Godnym mnie uczynkiem
Byłoby rzucić berłem w twarz okrutnym
Bogom, gdyż wiedzieć muszą, że dopóki
Nam nie ukradli naszego klejnotu,
Nasz świat był równy ich światu. A teraz
Wszystko marnością. Cierpliwość jest głupia,
Zaś niecierpliwość – psa wściekłego godna;
Czy zatem grzechem będzie tajemnicę
Przełamać śmierci, nim ona nas złamie?
Jak tam, kobiety? Nie bądźcie tak smutne.
No jak tam, Charmian? Dziewczynki szlachetne!
Patrzcie, kobiety, nasza lampka zgasła,
Zupełnie zgasła. Me dobre dziewczęta,
Chcę was pocieszyć. Jego pochowamy,
A potem – jakie to odważne, jakie
Szlachetne – zróbmy to wedle ostatniej
Mody sfer wyższych Rzymu, tak by dumę
Śmierć z nas poczuła. Chodźmy stąd. Już zimna
Jest ta pierś, z której uleciał duch wielki.
Och, me kobiety! Chodźmy, silna wola
To nasz najlepszy przyjaciel – poradzi,
Jak do szybkiego końca doprowadzić.

Wychodzą niosąc ciało Antoniusza.

AKT V

Scena I

Aleksandria. Obóz Cezara.

*Wchodzą Cezar, Agryppa, Dolabella, Mecenias, Gallus,
Prokulejuszi Rada Wojenna.*

CEZAR

Idź, Dolabello, do niego z żądaniem,
Aby się poddał. W obliczu tej klęski
Wszelkie zwlekание będzie błazenadą.

DOLABELLA

Rozkaz, Cezarze.

Wychodzi.

Wchodzi Dekretas z mieczem Antoniusza.

CEZAR

A cóż to takiego?
I kim ty jesteś, że masz śmiałość stanąć
Przed nami z mieczem okrwawionym?

DEKRETAS

Jestem
Dekretas, były sługa Antoniusza,
Który był panem najlepszym ze wszystkich.
Póki o własnych siłach stąpał, póki
Mógł jeszcze mówić – był wciąż moim panem.
I żyłem po to, by dla niego walczyć.
Jeżeli przyjmiesz mnie na swoją służbę,
Będę ci wierny, tak jak byłem jemu.
Jeśli nie zechcesz, oddaję ci życie.

CEZAR

O czym ty mówisz?

DEKRETAS

Mówię, że Antoniusz
Nie żyje, panie.

CEZAR

Upadek wielkości
Tak wyjątkowej wstrząsnąć musi światem;
Ruszyć w posadach glob: lwy będą biegać
Po mieście, ludzie schronią się w jaskiniach.
Śmierć Antoniusza, to nie kres jednostki –
To imię świata pól w sobie mieściło.

DEKRETAS

Umarł, Cezarze. Nie z wyroku sądu,
Ani od noża najemnego łotra;
Ta sama ręka, która napisała
W dziejach honoru wielki rozdział – teraz
Z odwagą, której życie serce dało,
Przerwała bicie serca. To miecz jego,
Wyrwany ranie. Spójrz na krwi tej plamy
Najszlachetniejszej.

CEZAR

Patrzcie, przyjaciele
Smutni. Bogowie zganią mnie zapewne,
Lecz są to wieści, które nawet królom
Każą zapłakać.

AGRYPPA

Tak przewrotność losu
Budzi w nas żal, gdy cel osiągnięty.

MECENAS

Równe w nim były skazy, co zalety.

AGRYPPA

Duch tak niezwykły nigdy nie kierował
Żadnym człowiekiem. Ale wy, bogowie,
Zawsze nam dacie jakieś skazy, aby
Człowiek pozostał jedynie człowiekiem.
Cezar się wzruszył.

MECENAS

Sam siebie zobaczył
W takim zwierciadle.

CEZAR

O, mój Antoniuszu...
Doprowadziłem cię do tego czynu.
Mamy tę zdolność, by we własnym ciele
Wzbudzić chorobę – zmusiłem cię, abys
Własny zmierzch ujrzał, ja w przeciwnym razie
Swoj bym zobaczył. Gdyż na całym świecie
Miejsca nie było dosyć dla nas obu.
Ja jednak łzami zapłacę szczerymi
Jak krople serca, bo przecież ty byłeś
Mym bratem, moim partnerem w największych
Działaniach oraz imperium współwładcą.
I przyjacielem, i druhem na wszystkich
Wojennych frontach, ramieniem mojego
Własnego ciała, tym sercem, którego
Ogień me myśli rozpalał, a jednak

Przeciwne sobie gwiazdy naszych losów
Swoją odrębność oto pokazały.
Słuchajcie, dobrzy moi przyjaciele...

Wchodzi Egipcjanin.

Lecz później o tym, przy lepszej okazji.
Wygląda na to, że są pilne wieści.
Chcę go wysłuchać. Powiedz, skąd przybywasz?

EGIPCJANIN

Z biednego kraju, co wciąż jest Egiptem,
Moja królowa, zamknięta w grobowcu,
Który jest wszystkim, co jej pozostało,
Pragnie usłyszeć, jakie masz zamiary,
By przygotować się mogła do tego,
Do czego będzie przez ciebie zmuszona.

CEZAR

Powiedz, niech będzie dobrej myśli. Wkrótce
Jej przekażemy, z jaką uprzejmością,
Jak honorowo zamierzam ją przyjąć.
Gdyż łaska leży w naturze Cezara.

EGIPCJANIN

Niechaj bogowie mają cię w opiece.

Egipcjanin wychodzi.

CEZAR

Prokulejusz, podejdź bliżej. Pójdiesz
Z poselstwem, powiesz, że zhańbić jej nie chcę,
Pociesz we wszystkich żalach, jeśli sama
Ich nie uśmierzy, w nagłym uniesieniu
Kończąc ze sobą, aby mnie zwyciężyć.
Swą obecnością w Rzymie sprawi bowiem,
Że do wieczności przejdzie triumfalny
Mój wjazd do miasta. Idź i jak najszybciej
Przynieś odpowiedź i swoje wrażenia,
Jak ją znajdujesz.

PROKULEJUSZ

Już ruszam, Cezarze.

Wychodzi.

CEZAR

Ty też, Gallusie, udasz się z nim razem.

Gallus wychodzi.

Gdzie Dolabella? Niech do nich dołączy.

WSZYSCY

Hej, Dolabella!

CEZAR

Nie, dajcie mu spokój,
Gdyż przypomniałem sobie, co ma zrobić.
Ma być gotowy. Chodźcie do namiotu,
Tam wam wykażę, jak bardzo niechętnie
Dałem się wciągnąć do tej wojny. Jaki
Byłem łagodny, wyważając zawsze
Słowa w swych listach. Chodźcie ze mną, zaraz
Wszystkim wykażę, jak naprawdę było.

Wychodzą.

Scena 2

Aleksandria; grobowiec.

Wchodzą Kleopatra, Charmian, Iras, Mardian.

KLEOPATRA

Moja samotność nie musi pogrążyć
Życia w cierpieniu. Nawet być Cezarem
Jest niczym: nie jest Fortuna, lecz tylko
Sługą jej woli, Fortuny pacholkiem.
Natomiast wielką rzeczą jest dokonać
Tego, co wszystko kończy, co przypadkom
Kres daje, zmiany powstrzymuje wszelkie,
Jest snem zaledwie i nie musi więcej
Żywić się ziemską strawą, co jednak
Karmi żebraka i Cezara.

Do bramy grobowca podchodzą Prokulejusz, Gallus i żołnierze.

PROKULEJUSZ

Cezar
Śle pozdrowienia królowej Egiptu,
I prosi, abyś podała żądania,
By mógł je spełnić.

KLEOPATRA

Jak brzmi twoje imię?

PROKULEJUSZ

Jam Prokulejusz.

KLEOPATRA

Według Antoniusza
Mogę ci ufać, lecz teraz właściwie,
Już się nie boję, że ktoś mnie oszuka,
A więc nie muszę już nikomu ufać.
Jeśli twój Cezar z królowej żebraczkę
Pragnął uczynić, to powiedz mu proszę,
Że mój majestat ma swoje wymogi –
Jeżeli żebrze, to żąda królestwa.
Jeśli więc Egipt da memu synowi,
To chociaż odda to, co nie jest jego,
Gotowa jestem na klęczkach dziękować.

PROKULEJUSZ

Bądź dobrej myśli, tyś w królewskich rękach,
Więc nie czuj lęku. Swe prośby swobodnie
Przedstawić możesz memu panu, który
Jest pełen łaski, co spływa na wszystkich
Potrzebujących. Jeśli mi pozwolisz
Donieść o swojej słodkiej uległości,
Zwycięzcę znajdziesz w nim, co będzie prosił,
By ci uprzejmość mógł wyświadczyć – zamiast
Zmuszać cię, abyś prosiła na klęczkach.

KLEOPATRA

Przeżal mu proszę, że jestem wasalką
Jego zwycięskiej fortuny; uznaję
Wielkość Cezara. Wciąż jeszcze się uczę,
Jak być posłuszną, ale chętnie spojrzę
W jego oblicze.

PROKULEJUSZ

Przeżalę to, pani.
Pociesz się, bowiem sprawca twego losu
Boleje nad nim.

Żołnierze podchodzą Kleopatrze z tyłu.

GALLUS

Widzisz, jak łatwo można ją zaskoczyć.

Żołnierze chwytają Kleopatrze.

Strzec jej, dopóki Cezar tu nie przyjdzie.

Gallus wychodzi.

IRAS

Królewska pani!

CHARMIAN

Zostałaś pojmana,
Królowo, pani!

KLEOPATRA

Prędejj, prędejj ręce.

Wyciąga sztylet.

PROKULEJUSZ

Wstrzymaj się, pani. Przestań!

Rozbraja ją.

To nie zdrada
Lecz wybawienie; nie rób sobie krzywdy.

KLEOPATRA

Co, wybawienie od śmierci, choć ona
Nawet psom chorym daje ukojenie?

PROKULEJUSZ

Łaski mojego pana nie odrzucaj
Swym samobójstwem, Kleopatro. Pozwól,
By świat zobaczył, jaki jest szlachetny;
Twe samobójstwo nie pozwoli na to.

KLEOPATRA

Gdzie jesteś, śmierci? Przybądź tutaj, przybądź!
Zabierz królową, to kąsek łakomy,
Rzadszy niż tłumy dzieci i żebraków.

PROKULEJUSZ

Miarkuj się, pani.

KLEOPATRA

Panie, nie tknę jadła
Ani napoju (czcze to słowa, ale
Choć raz je powiem), spać także nie będę.
Zrzuńnię ciało, a Cezar niech robi,
Co zechce. Panie, wiedz, że się nie zjawię
Na dworze waszym z rękami w kajdanach,
Nie będę godzić się, by mnie chłostało
Zimne spojrzenie surowej Oktawii.
Czy mnie pokażą w Rzymie ku uciesze
Wrzeszczącej tłuszczy? Już wolę dla siebie
Rynsztok w Egipcie jako grób wytchnienia.
Wolę, by w błota Nilu mnie wrzucono
Nagą zupełnie i niechaj much roje
Zmieniają me ciało w jakiś kształt potworny.
Wolę, by wielkie piramidy były

Mą szubienicą, bym zawisła na nich
Skuta w łańcuchy.

PROKULEJUSZ

Nad wyraz przesadzasz
Takie potworne snując wizje – Cezar
Nie da do tego żadnego powodu.

Wchodzi Dolabella.

DOLABELLA

Prokulejuszu, Cezar ciebie wzywa.
Wie już o wszystkim, co tu dokonałeś.
Królową teraz ja pod straż przejmuję.

PROKULEJUSZ

Tak, Dolabello, to po mojej myśli.
Bądź dla niej dobry, (*do Kleopatry*) Cezarowi powiem,
Co tylko zechcesz, jeżeli się zgodzisz
Na me poselstwo.

KLEOPATRA

Powiedz, że chcę umrzeć.

Prokulejusz z żołnierzami wychodzą.

DOLABELLA

Wielka królowo, czyś o mnie słyszała?

KLEOPATRA

Trudno powiedzieć.

DOLABELLA

O, znasz mnie z pewnością.

KLEOPATRA

To bez znaczenia, czy znam, czy słyszałam
O tobie, panie. Ty masz zwyczaj śmiać się,
Gdy chłopcy albo kobiety sny swoje
Opowiadają. Czy to nie jest prawda?

DOLABELLA

Nic nie rozumiem.

KLEOPATRA

Śniłam, że żył sobie
Cesarz Antoniusz. Och, żebym tak mogła,
W innym śnie ujrzeć takiego człowieka!

DOLABELLA

Jeśli pozwolisz...

KLEOPATRA

Miał twarz niczym niebo,
Tkwiły w nim słońce i księżyc, po swoich
Krażąc orbitach, z których oświetlały
Małutki krążek ziemi.

DOLABELLA

O, królowo...

KLEOPATRA

Fal oceanu dosiadał, zaś jego
Wzniesione ramię było jakby herbem
Na tarczy świata; kiedy do przyjaciół
Mówił, to jego głos brzmiał sfer niebiańskich
Piękną harmonią; lecz kiedy chciał wstrząsnąć
Światem w posiadach i ludzi przerazić –
Grzmiał grzechoczącym gromem. Jego hojność
Nie znała zimy, obfita jak zniwa
Na polu, które stale się odradza.
W swoich zabawach często niespożyty,
Jednak jak delfin, co skacze po fali,
Potrafił wznieść się nad beztroski żywioł.
W jego liberii chodzili królowie
I królewęża; całe państwa, wyspy
Wysypywały się z jego kieszeni
Niczym monety.

DOLABELLA

Kleopatro, pani...

KLEOPATRA

Sądzisz, że taki mężczyzna żył kiedyś?
Czy może istnieć ten, o którym śniłam?

DOLABELLA

Nie, moja pani.

KLEOPATRA

Nie, kłamiesz w obliczu
Bogów. Jeżeli był taki mężczyzna,
Lub żyje – jest on formatu większego
Niż sen pomieści. Naturze brakuje
Tworzywa, aby dorównać fantazji;
Lecz wyobrazić sobie Antoniusza,
To znaczy przyznać pierwszeństwo naturze,
Która stworzyła arcydzieło, bijąc
Wszelką fantazję.

DOLABELLA

Posłuchaj, królowo,
Twa strata tobie wielkością dorówna.

Znosisz ten ciężar z prawdziwą godnością.
Obym niczego w swym życiu nie dopiął,
Jeśli mnie również twój ból nie przenika,
Ściskając serce.

KLEOPATRA

Dziękuję ci, panie.
Czy wiesz, co Cezar pragnie ze mną zrobić?

DOLABELLA

Wzdragam się mówić, o tym, co ty sama
Powinnaś wiedzieć.

KLEOPATRA

Ależ proszę, panie...

DOLABELLA

Choć jest człowiekiem honoru...

KLEOPATRA

A zatem
Chce mnie poniżyć w triumfalnym pochodzie?

DOLABELLA

Taka jest prawda.

*Trąby; wchodzi Prokulejusz, Cezar, Gallus, Mecenas i inni ze
świty Cezara.*

WSZYSCY

Z drogi! Cezar idzie!

CEZAR

Gdzie jest królowa Egiptu?

DOLABELLA

To cesarz,
Pani.

Kleopatra klęka.

CEZAR

Och, powstań! Nie będziesz klękała.
Proszę cię powstań, wstań z kolan, królowo.

KLEOPATRA

Panie, bogowie tego zapragnęli.
Posłuszna będę memu panu, władcy.

CEZAR

Nie miej złych myśli. Rachunek ran, które
Ty nam zadałaś, chociaż jest spisany
Na naszej skórze, w pamięci zostanie
Jako przypadku dzieło.

KLEOPATRA

Władco świata,
Nie umiem swego udziału w tej wojnie
Tak wytłumaczyć, by siebie wybielić.
Przyznaję jednak, że nie jestem wolna
Od skaz odwiecznie mej płci przypisanych.

CEZAR

Wiedz, Kleopatro, że twą winę będę
Raczej pomniejszał, niż przeceniał. Jeśli
Ulegniesz naszym łagodnym warunkom,
To wiele zyskasz; jeśli jednak zechcesz
W ślad Antoniusza podążyc – na przekór
Mej dobrej woli – to siebie pograżysz,
A na swe dzieci sprowadzisz nieszczęście,
Którego mogą uniknąć, gdy zechcesz.
Teraz odchodzę.

KLEOPATRA

Możesz pójść, gdzie zechcesz –
Teraz świat cały do ciebie należy.
My zaś – trofea twojego zwycięstwa –
Tam zostaniemy, gdzie tego zapragniesz.

Podaje mu dokument.

Proszę, mój panie...

CEZAR

Wszystkie twoje sprawy
Będziemy z tobą wszechstronnie omawiać.

KLEOPATRA

Oto jest wykaz pieniędzy, klejnotów
I sreber, jakie posiadam – dokładny.
Nawet najmniejsze drobiazgi zawiera.
Gdzie jest Seleukus?

SELEUKUS

Do twych usług, pani.

KLEOPATRA

To jest mój skarbnik, pozwól, by przemówił;
Pod groźbą kary niechaj on poświadczy,
Że nic cennego sobie nie ukryłam.
Mów, Seleukusie.

SELEUKUS

Prędzej dałbym sobie
Zszyć usta, niżli miałbym przeczyć faktom
Pod groźbą kary.

KLEOPATRA

A cóż ja ukryłam?

SELEUKUS

Wystarczy tego by kupić to wszystko,
Co jest w wykazie.

CEZAR

Nie rumień się, pani.
Pochwalam mądrość zapobiegliwości.

KLEOPATRA

Widzisz, Cezarze, jaką służbę dzisiaj
Mają królowie?! No sam tylko popatrz.
Moi służący będą teraz twymi,
Przy zmiennym losie może być odwrotnie.
Jawna niewdzięczność tego Seleukusa
W szal mnie wprowadza. O, ty niewolniku,
Ufać ci można jak sprzedajnej dziwce.
Co, chyłkiem zmykasz? Nie uciekniesz, wierzaj.
Wydrę ci oczy, choćby miały skrzydła.
Ty, niewolniku, ty bezduszny łotrze,
Psie! Ty nędzniku!

CEZAR

Dostojna królowo,
Bardzo cię proszę...

KLEOPATRA

Co za wstyd hańbiący,
Wielki Cezarze, kiedy mnie zaszczycasz
Swoim przybyciem, gdy swoją wielkością
Honor mnie małej czynisz – ten mój sługa
Powiększa jeszcze listę upokorzeń
O swą złośliwość. Powiedzmy, Cezarze,
Że jakiś drobiazg sobie zatrzymałam,
Coś kobiecego, drobiazg bez znaczenia,
Rzecz mało cenną, ot, prezencik, którym
Witam przyjaciół; powiedzmy, że nawet
Rzecz bardziej cenną ukryłam dla Liwii
Albo Oktawii, by tym ich przychylność
Sobie zaskarbić – czy muszę w ten sposób
Zostać zdradzona przez swego sługusa?
To mnie dotknęło bardziej niż porażka.
(*do S e l e u k u s a*) Odejdź stąd, proszę, inaczej rozpalisz
Pod popiołami mej zgasłej fortuny,
Mojej wściekłości znowu żywe ognie.
Okaż mi litość, jeśliś jest mężczyzną.

CEZAR

Wyjdź, Seleukusie.

S e l e u k u s wychodzi.

KLEOPATRA

Jest rzeczą wiadomą,
Że nas, najwyższych, łatwo się oskarża
O grzechy drugich. Kiedy upadamy,
To winy innych, popełnione w naszym
Imieniu, zaraz nam się przypisuje.
Z tego powodu należy nam współczuć.

CEZAR

Ani tych rzeczy, które są w wykazie,
Ani tych innych, które zatrzymałaś,
Nie chcę uważać za swój łup wojenny.
Zatrzymaj wszystko i jak chcesz dysponuj;
Pamiętaj, Cezar nie jest kupcem, żeby
Kłócić się z tobą o cenę przedmiotów,
Które kupiłaś sobie u handlarzy.
Pociesz się, proszę. I nie myśl przypadkiem,
Że jesteś więźniem. Tak, droga królowo,
Zamierzam z tobą postąpić, jak sama
Nam to doradzisz. Zatem odpoczywaj,
Jedź jak najlepiej. Pragnę cię otoczyć
Opieką, całkiem jak bliski przyjaciel
Żałuję ciebie. Wkrótce cię zobaczę.

KLEOPATRA

Panie mój, władco!

CEZAR

Nie jestem twym panem,
Żegnaj, królowo.

*Fanfary. Wychodzą Cezar, Dolabella, Prokulejusz, Gallus,
Mecenas i inni ze świąty Cezara.*

KLEOPATRA

On mnie słowami zwodzi, co, dziewczęta?
On mnie słowami zwodzi po to, żebym
Nie postąpiła, jak mi honor każe.
Lecz słuchaj, Charmian.

Szepcze coś Charmian na ucho.

IRAS

Dość już, dobra pani,
Dzień jasny minął, zaraz noc zapadnie.

KLEOPATRA

Wracaj tu szybko. Już to zamówiłam,
Będzie gotowe. Śpiesz się!

CHARMIAN

Dobrze, pani.

Wchodzi Dolabella.

DOLABELLA

Gdzie jest królowa?

CHARMIAN

Spójrz tam.

Charmian wychodzi.

KLEOPATRA

Dolabella!

DOLABELLA

Pani, twój rozkaz, by ci wszystko mówić,
Moją przysięgą usankcjonowany,
Jest mej miłości religią: wiem o tym,
Że Cezar pragnie powracać przez Syrię.
Ty i twe dzieci będziecie wysłani
Na trzy dni wcześniej. Zrób z tej wiadomości
Dobry użytek. Dotrzymałem słowa
Pragnąc ci pomóc.

KLEOPATRA

Dolabello, będę
Twoim dłużnikiem.

DOLABELLA

A ja twoim sługą.
Żegnaj, królowo, muszę być z Cezarem.

KLEOPATRA

Żegnaj i dzięki.

Dolabella wychodzi.

Iras, co ty na to?
Jako egipska kukła będziesz w Rzymie
Pokazywana razem ze mną. Prości
Rękodzielnicy w swych brudnych fartuchach,
Z młotkiem i miarką, będą nas podnosić
Nad głowy tłuszczy, by każdy nas widział.
Oddechy wstrętne, cuchnące złym jadem
Tak nas owioną, że wdychać będziemy
Ich wyziewami zatrute powietrze.

IRAS

Niech bogi bronią!

KLEOPATRA

Tak z pewnością będzie.
Iras, trafimy w łapy urzędników,
Niczym nierządne dziewczki, wierszokleci
Bezczelni o nas ballady ułożą.
Sprytni aktorzy zaimprovizują
Natychmiast sztukę na nasz temat, aby
Aleksandryjskie pokazać zabawy.
Antoniusz będzie pijany na scenie,
A mnie odegra piskliwie zawodząc
Jakiś chłopczyzna, Kleopatryk, który
Gestami kurwy zhańbi moją wielkość.

IRAS

Wielcy bogowie!

KLEOPATRA

Tak z pewnością będzie.

IRAS

Ja nie chcę tego ujrzeć. Jestem pewna,
Że me paznokcie dadzą radę oczom.

KLEOPATRA

Właśnie, to sposób, by zniweczyć wszystkie
Przygotowania, ich niesmaczne żarty.

Wchodzi Charmian.

O, Charmian! Teraz chcę się znów pokazać
Jako królowa. Dziewczęta, przynieście
Moje najlepsze stroje. Chcę pójść znowu
Nad rzekę Cydnus, spotkać Antoniusza.
No, dalej, Iras. Teraz, droga Charmian,
Pora już kończyć. A kiedy wykonasz
Swoje zadanie, to masz pozwolenie,
Aby się bawić po Sąd Ostateczny.
(do I r a s) Przynieś koronę oraz me insygnia.

I r a s wychodzi. Hałas na zewnątrz.

Co to za wrzawa?

Wchodzi Strażnik.

STRAŻNIK

Jest tu jakiś wieśniak,
Który się uparł, by stanąć przed tobą,
Szlachetna pani. Przynosi ci figi.

KLEOPATRA

Pozwól, niech wejdzie.

S t r a ż n i k wychodzi.

Jak prostym narzędziem
Może posłużyć się czyn wzniosły! Wolność
On mi przynosi. Niezlomną decyzję
Podjęłam – nie ma już we mnie kobiety.
Od stóp do głowy jestem nieugięta,
Twarda jak marmur. Przeto zmienny księżyc
Dłużej nie będzie już moją planetą.

Wchodzi Strażnik z Wieśniakiem niosącym koszyk.

STRAŻNIK

To jest ten człowiek.

KLEOPATRA

Wyjdź; on niech zostanie.

S t r a ż n i k wychodzi.

Czyś przyniósł dla mnie tego nilowego,
Sprytnego węża, który bezboleśnie
Potrafi zabić?

WIEŚNIAK

Zaiste, zem go przyniósł, ale wolałbym nie być jednym z tych ludzi, którzy by cię namawiali, żebyś go dotknęła, bo jego ukąszenie jest nieśmiertelne. Ci, których ukąsisi, rzadko albo nigdy nie dochodzą do siebie.

KLEOPATRA

Czy znalazłeś kogoś, kto od tego umarł?

WIEŚNIAK

Bardzo wielu ludzi, mężczyzn i kobiety też. O jednej z nich słyszałem nie dawniej jak wczoraj. Bardzo cnotliwa kobieta. Może tylko trochę za bardzo chutliwa – co nie przystoi kobiecie, która chce pozostać cnotliwą. Lecz od ukąszenia jednego takiego robaczka, to całkiem od zmysłów odeszła, a i na ból wcale nie zważała. Prawdę mówiąc, to bardzo sobie chwali tego robaczka. Ale ten, co by wierzył w to, co one gadają, to i tak by nie wiedział nawet o połowie tego, co one robią. Ale ten wąż w działaniu jest niezawodny, bo to wyjątkowy wąż.

KLEOPATRA

Już idź stąd, żegnaj.

WIEŚNIAK

Życzę ci wielkich rozkoszy z tym wężem.

Stawia koszyk na podłodze.

KLEOPATRA

Żegnaj.

WIEŚNIAK

Musisz, pani wiedzieć, że ten wąż będzie się zachowywać zgodnie ze swoją naturą.

KLEOPATRA

Dobrze, dobrze, idź już.

WIEŚNIAK

Pamiętaj, pani, że wężowi można ufać tylko wtedy, gdy jest własnością mądrych ludzi. Bo w samym wężu dobroci nijakiej nie ma.

KLEOPATRA

Nie obawiaj się, będę go doglądać.

WIEŚNIAK

To bardzo dobrze. Nie dawaj mu nic do jedzenia proszę, bo on nie jest wart karmienia.

KLEOPATRA

Czy mnie ugryzie?

WIEŚNIAK

Nie możesz sądzić, że jestem tak prosty, by nie wiedzieć, że nawet diabeł nie ugryzie kobiety. Wiem, że kobieta jest boskim daniem, o ile go nie przyrządzi diabeł. Bo prawdę mówiąc te przekłete diabły wielką robią szkodę bogom – na dziesięć kobiet przez nich stworzonych, psują pięć.

KLEOPATRA

Dobrze, idź już, żegnaj.

WIEŚNIAK

Tak, oczywiście. Życzę ci rozkoszy z tym wężem.

W i e ś n i a k wychodzi.

Wchodzi I r a s z szatą, berłem, koroną i regaliami.

KLEOPATRA

Dajcie mi szatę, załóżcie koronę.
Czuję tęsknotę do nieśmiertelności.
Już sok winogron egipskich nie będzie
Moich warg zwilżał dłużej. Szybciej, szybciej!
No szybciej, Iras! Zdaje się, że słyszę,
Jak mnie Antoniusz wzywa wstając, aby
Mój czyn szlachetny pochwalić. I słyszę,
Jak szydzi sobie z fortuny Cezara,
Bogowie bowiem po to ją zsyłają,
Żeby nas potem ze złością ukarać.
Przychodzę, mężu. Teraz ma odwaga

Dowiedzie tego, że jestem cię godna.
Jestem już tylko ogniem i powietrzem,
A pozostałe żywioły z mym ciałem
Niech się rozłożą. Czyście już skończyły?
Podejdźcie zatem, chcę wam ofiarować
Ostatnie ciepło moich ust. Więc żegnaj,
Ty, czuła Charmian i ty, Iras, żegnaj.

Całuje je, Iras pada i umiera.

Co, czyżbym miała węże w moich ustach?
Ty padasz? Jeśli tak łatwo z naturą
Rozstać się umiesz, zatem uścisk śmierci
Jest jak kochanka słodkie ukąszenie,
Które, choć boli, jest oczekiwane.
Leżysz bez ruchu? Jeżeli w ten sposób
Zdołałaś odejść, to dajesz świadectwo
Całemu światu, że nie wart pożegnań.

CHARMIAN

Niech ciężka chmura deszczem na nas spłynie,
A wtedy powiem, że bogowie płaczą.

KLEOPATRA

To pokazuje, jaka jestem podła:
Jeżeli Iras pierwsza Antoniusza
Spotka – ach, jego kędzierzawe włosy! –
Spytają o mnie, a potem nagrodzi
Całusem, który byłby dla mnie niebem.
(do węża) Chodź, śmiercionośne maleństwo, swym zębem
Rozetnij życia tajemniczy węzeł.
Ty, biedny, mały, jadowity głupcze,
No bądźże wściekły, no, ruszaj do dzieła.
Gdybyś mógł mówić, chętnie bym słuchała,
Jak obwołujesz wielkiego Cezara
Skończonym osłem.

CHARMIAN

O, już wschodzi Wenus!

KLEOPATRA

Ciszej bądź, ciszej! Przecież u mej piersi
Trzymam oseska, co mamkę usypia.

CHARMIAN

Pękniij, me serce.

KLEOPATRA

Tak słodkie, jak balsam...
Tak jak powietrze łagodne, tak miłe...

Och, Antoniuszu! *(do węża)* Ciebie też użyję.

Przykłada sobie innego węża do ramienia

Po cóż bym miała dłużej tu pozostać?

Umiera

CHARMIAN

Na tym złowrogim świecie? Nie. Więc żegnaj!
O, teraz śmierci możesz tym się chlubić,
Że niezrównaną porwałś niewiastę.
Zamknij powieki, rzęsami je okryj;
Niechaj złotego Feba nigdy więcej
Nie oglądają tak królewskie oczy!
Twoja korona już się przekrzywiła;
Muszę poprawić. A potem się mogę
Niecoby pobawić.

Wpada z hałasem S t r a ż.

STRAŻNIK PIERWSZY

Gdzie znajdę królową?

CHARMIAN

Nie budź jej, ciszej.

STRAŻNIK PIERWSZY

Cezar mnie tu przysłał...

CHARMIAN

To już spóźnione poselstwo. *(przytyka węża do siebie)*
Och szybko!
Kończ swoje dzieło. Już cię trochę czuję.

STRAŻNIK PIERWSZY

Bywaj tu! Źle jest! Cezar oszukany!

STRAŻNIK DRUGI

Jest Dolabella od Cezara. Proś go.

STRAŻNIK PIERWSZY

Co tu się dzieje, Charmian? Czy to koniec?

CHARMIAN

Tak, to już koniec. I to odpowiedni
Dla tych, co królów mieli za swych przodków.
Och, mój żołnierzu!

C h a r m i a n umiera.

Wchodzi D o l a b e l l a.

DOLABELLA

Co tu się stało?

STRAŻNIK DRUGI

Tu wszyscy nie żyją.

DOLABELLA

Cesarze, tak się spełniają twe plany.
Przychodzisz teraz, by ujrzeć ten straszny
Akt odegrany – choć tak bardzo chciałeś
Jemu zapobiec.

Wchodzi C e z a r ze switą marszowym krokiem.

WSZYSCY

Hej, zrobić drogę! Droga dla Cezara!

DOLABELLA

Zbyt dobrze, panie, przyszłość wywróżyłeś:
Czegoś się lękał, właśnie się ziściło.

CEZAR

Do końca mężna, przejrzała me plany;
To krew królewska kazała jej odejść.
A jak umarły? Nie widzę krwi żadnej.

DOLABELLA

Kto z nimi mówił ostatni?

STRAŻNIK PIERWSZY

Ten prosty
Wieśniak, co przyniósł jej figi w koszyku.

CEZAR

Pewnie zatrute.

STRAŻNIK PIERWSZY

Cesarze, ta Charmian
Żyła przed chwilą. Tu stała, mówiła.
Gdy tu przyszedłem, poprawiała diadem
Na głowie martwej królowej. Drżąc stała,
By nagle upaść.

CEZAR

Szlachetna to słabość!
Gdyby zażyły truciznę, to ciała
Wkrótce by spuchły. Lecz ona wygląda,
Jak we śnie, jakby chciała Antoniusza

Nowego złapać w sieci swej niezwyklej
Urody.

DOLABELLA

Tutaj, na jej piersi widać
Niecok krwi – jakby ukąszenie. Drugie
Ma na ramieniu.

STRAŻNIK PIERWSZY

To jest ślad po wężu.
A na tych listkach figowych – ślad śluzu,
Taki jak węże zostawiają w grotach
Nad Nilem.

CEZAR

Bardzo możliwe, że właśnie
To ją zabiło. Lekarz mi powiedział,
Iż bardzo często pytała o łatwy
Sposób, by umrzeć. Złóżcie na jej łożu
Ciała tych kobiet, z grobowca zabierzcie.
Ją pochowajcie obok Antoniusza.
Nigdzie na świecie nie znajdziecie grobu,
Który by chował równie sławną parę.
Sprawcę tych zdarzeń też ten widok smuci.
W losie tych dwojga jest tak samo wiele
Żalu, co chwały tego, który sprawił,
Że dziś tak gorzko są opłakiwani.
Niech z honorami wojsko udział bierze
W pochówku. Potem powrócą żołnierze
Do Rzymu. Proszę, Dolabello ciebie,
By wszyscy wzięli udział w tym pogrzebie.

Wychodzą.